



**Digitization of the scientific library of the
State Museum of Natural History of NAS**

Nowy Buffon dla młodzieży czyli Treść Początkowa historyi naturalney. Sto trzydziestu trzema figurami przyozdobiona / z Fracuzkiego tłumaczenia R. W. K. – W Warszawie: w Drukarniach połączonych Gazety Warszawskiej i Sukcessorów Tomasza Le Brun, 1806. – [4], 315 s.

Download a copy of the book from the site:

<https://libsmnh.com.ua>

Permanent link to the book page:

https://libsmnh.com.ua/books/nowy_buffon_dla/

Biblioteka Muzeum im. Dzieduszyckich
we Lwowie.

Sz. 1. b. N° 19.

A-19

81

200

200 200 1 200 200

478

218.

Systema prava naturalnego

Nr. inwentarza

A - 19. NOWY
BUFFON

DLA

MŁODZIEŻY

CZYLI

Treść Początkowa
HISTORYI
NATURALNEY.

Sto trzydziestu trzema Figurami
PRZYOZDOBIONA.

z Francuzkiego

TLUMACZENIE R. W. K.

TOM I

WIEDZESZYCKICH

W LWOwie.

w WARSZAWIE 1806.

w Drukarniach połączonych GAZE-
TY WARSZAWSKIEY i Sukcesorów
TOMASZA LE BRUN.

HISTORIA
NATURALNA
BUFFONA.

DALSZA OSNOWA PTASTWA.

P A W. (*le Paon.*)

ZDAJE się, że natura szczodra dłoń wysypała na Pawia te wszystkie bogactwa, których tylko po części innym udzieliła ptakom. W samej rzeczy, wzrost wysoki, postawa wrażliwa, stąpanie wspaniałe i dumne, kształt ciała szlachetny, wysmukłe stosunki wszystkich części ułożonych na wybór, zgoła wszystko obwieszcza w nim jakieś zacnięjsze i znakomitsze stworzenie. Czubek ruchliwy i lekki, najbogatszymi upstrzony farbami zdobi głowę jego;

Tom IV.

A

pióra Pawia zdają się łączyć w sobie, i kolor i czerstwą żywość najpiękniejszych kwiatów; mieszczą w sobie to wszystko, czém iskrzące promienie słońca, o nadobną barwistość łąki odbite, lśnią oczy nasze; i co nas w zadumienie porywa, gdy wzrok nasz, w wspaniałym blasku tęczy topimy.

Takimi, w oczach wszystkich wydają się pióra Pawia, gdy w dzień pogodny przechodzi się spokojnie i samotnie. Każde poruszenie jego, w oblaskliwych kolorach powiewnej odzieży, tysiączne a coraz nowe cieniowania skutkuje.

Pióra te podobne do kwiatów, wzorem ich więdną i padają corocznie; Paw zostawszy z nich odarty, nie śmie się pokazywać, ale przeciwnie kryje się przed wzrokiem ludzkim; dopiero, gdy nadchodząca wiosna, przystroi go, na

nowo, w zwykłą okazalności, szatę, wychodzi z ukrycia, aby odbierał należne swej piękności hołdy. Gdy widzi patrzących na siebie, zdraie się pychą nadymać. W ten czas, z przeplechem roztacza swój ogon, i rozkłada go w kształt kulistego wachlarza, którego oprawa połyskująca złotem i lazurem, iaskrawe oczy Argusa, naynadobniejsze cieniowania, czynią wspaniałą i lśnącą widok, za każdym uderzeniem słonecznych promieni.

Ptak ten tak strojny w pióra, prawdziwa ozdoba domowego drobiu ptaszarni, jest razem uprzykrzoną, iż tak rzekę, ięć klęską dla swego arcy-nieprzyjemnego krzyku. Z tego to krzyku rażącego uszy, wzięło początek nazwisko, które mu dać prawie we wszystkich językach. Jako ci wszyscy, którzy się chępią i nadymają z swojej piękności lub

kosztowności i świetności szat swoich (które szczeremu tylko losowi winni), tak i Paw łączy głupstwo z zupełną ociężałością przyrodzoną sposobności i dowcipu; z innych miar, jest zupełnie nieużyteczny, i jeżeli go ludzie pielęgnują między ptastwem domowem, czynią to zaiste dla samej piękności jego i dla osobliwości. A więc powinien być dla młodzieży nauką; bo im codziennie pokazuje, że choźość i wdzięk kwitającego wieku, że piękne suknie i kosztowne stroje, tyle im tylko ziednać mogą poważania u ludzi, ile prawdziwego oświecenia, lub przynajmniej żywoty uczenia się chęci, posiadać będą, przy tych znikomych, i przez się same niezaletnych korzyściach. Wszystko to ulotne i nagły podległe zmianie; samo tylko ćwiczenie się w cnotach, do których oy-

cowie, matki i nauczyciele nałożyc ich usiłują, uczynić ich zdolą i szacownemi prawdziwie, i szczęśliwemi rzetelnie.

Samica nie ma tak strojnych ani tak bogatych ozdób w swych piórach, iak samiec. Przed pierwszym sadowieniem się na iaiach znosi ich ośm, w klimatach ciepłych; przed następującemi, składa po dwanaście. Lecz w naszych najwięcej znosi po cztery i pięć, które bywają białe i tak kropkowane iak iaią indyczki. Po każdym zniesieniu iai, spoczywa, czyli czyni przerwy, trzy lub cztery dni. Na iaiach siedzi dni dwadzieścia siedm, lub trzydzieści, wedle pory roku. *Pawiki* świeżo wyklute dosyć są ciężkie do hodowania. Na pierwszy żer dają im mąki ięczmienną zacieraną z winem, lub papki gotowaną i ostudzoną. W sześć miesięcy mogą

ieść ziarno. Macierz, bierze ie co wieczór na grzbiet i znosi na gałęź, na której maia noc przepędzać.

Pawie za pomocą rozłożystych swych skrzydeł siadaia na drzewach i dachach, na których obruchuią i psuią dachówki; tak iak gęsi, „czuyne miewaią straże; krzyczą pospolicie gdy kogo zobaczą. Żywią się iak inne ptastwo domowe. Dawniéy były bardzo rzadkie, a tém samém bardzo drogie; iakoż nikt ich nie miewał prócz Monarchów, Xiążąt i bogaczów. Zdaie się, że ptak ten, może żyć lat dwadzieścia i pięć.

Wschodnim Indyom należy się od nas wdzięczność za tego ptaka, który tak mile uwdzięcza oko, iak dotkliwie słowik upieszcza ucho. W kraiach północnych, n. p. w Rosyi i Danii Pawie raczéy białe niż upstrzone rozmaitością farb. bywa-



1 Baxant. 2 Paw.



ią. Mięso tych ptaków iest twarde, suche, trudne do strawienia. Dawniéy dawano ie na stóły pieczone, ale po pieczeniu, przybierano ie kunsztownie w bogate szaty, któremi się pyszniły za życia. Używano przedtém piór pawich do robienia pewnego gatunku wachlarzy; robiono z nich wieńce, miasto wawrzynów czyli laurów, dla wierszopisów Prowancanów zwanych *Troubadours*.

B A Z A N T (*le Faisan.*)

F R A N C U Z K I E nazwisko Bażanta *Faisan*, pochodzi od imienia pewnéy rzeki Azyatyckiey, która przerzy-na Mingrelią. W téy Prowincyi nayprzód postrzeżono Bażanty, a rzeka wzmiankowana, nazywa się

Phase. Bażant jest tego wzrostu, co kogut pospolity; pióra jego, są naypiękniejsze i nayoblaskliwsze, po piórach Pawia. Bażant jest ognistego i błękitnego koloru; szyję ma zieloną, wierzch głowy popielaty i połyskuiący, dziób i ostrożki koloru rogowego, nieco grube i zakrzywione ku końcu. Samica nie jest tak piękna, prawie ze wszystkiém podobna do szaręj kokoszy domowey; samiec i samica siadają w nocy na drzewach wybuiałych lasów, a we dnie zlatują w krzaki.

Ptak ten z przyrodzenia jest dziki; gdyby naylepię był oswoiony, zawsze usiłuje odzyskać wolność. Unika wszelkiego towarzystwa i chowa się po miejscach wilgotnych, w podłuż murów, przy okraykach wielkich lasów. Żyje sześć, a naywięcę siedm lat. Samca poznać po głowie ozdobioney małemi chwa-

stkami z piór; na tém przystrojeniu zbywa samicy. Samica niesie się zazwyczaj po krzakach i chruścinach; składa dziesięć, a naywięcę dwanaście iay zielonkowatych nakrapianych brunatno; niesie się w gniazdzie po prostu zkleconém, a siaduje na iaiach dni dwadzieścia, lub dwadzieścia i pięć.

Ten rodzaj ptaków żyje wszelkim gatunkiem ziarna i ziela; bardzo lubi sałatę, pasternak i żołądź; ale nad wszystko przekłada pszenicę.

Dla rozmnożenia Bażantów, które są dosyć rzadkie w Francyi, chowają je powszechnie w miejscach zwanych *Bażantarniami*; miejsca te bywają otoczone murami, zasiane małemi ale gęstemi krzaczkami, i darniami podzielonemi na kilka małych ogrodzeń. Każdy samiec Bażant wodzi z sobą siedm kokosz-

Niesienie się ich ma swój początek ku końcu Kwietnia. Potrzeba mieć tę przezorność, aby zniesione iaja zabierać co wieczór i podkładać je za czasem pod kury polite; robaczki i iayka mrówcze; sałata drobno siekana, są karmią młodych Bażantów, dopokąd ich potrośnienie, nie usposobi do iedzenia ziarn. Dómove wychowanie tego ptastwa, troskliwie koło tego chodzić powinno, aby koło niego zawsze było chędogo, i żeby mu nigdy nie zbywało na czystéy i często odświeżanéy wodzie.

Bażanty tłustsze są w iesieni, i iesień iest porą do iedzenia ich. Mięso bażancie iest smakowite, zdrowe, tuczące, i łatwe do strawienia. Przystoi wszelkiéy osobie; nawet powstaiącemu z choroby.

 RAYSKI PTASZEK.

(*Oiseau de Paradis.*)

RAYSKI Ptaszek lubo zagraniczny, atoli dla piękności piór swoich, może bydź opisany zaraz po opisaniu Pawia i Bażanta. Nie ma młodzieńca, któryby sobie nie życzył poznać go, ile że się widzieć daie, prawie po wszystkich gabinetach Historyi naturalnéy. Oyczyzną iego są wyspy Moluckie i Indye. Niektórzy naturalisci dali mu imie *Phenixa*. Nie zgadzaia się w zdaniu o początku nazwiska iego. Jedni przypisuią ie osobliwszéy iego piękności, drudzy mówią, że go nazwano Rayskim Ptakiem, bo tylko na przelocie widywać się daie, i nikt nie wie skąd przylatuje. To

ostatnie zdanie ma wszystkie pozory podobieństwa do prawdy.

Bądź co chce, ptak ten wchodzi w szereg ptaków najszybszych, dla osobliwości, kształtu i położenia skrzydeł, które się różnią od skrzydeł wszystkich innych ptaków. Z obydwóch bowiem boków piersi, wychodzą arcy-długie, arcy-szerokie i arcy-liczne pióra, które znakomicie przechodzą długość ogona i kupra; z niektórych wychodzą dwie nitki czyli właściwie dwa prątki czarniawe, nie mające na sobie pióra, ale daleko dłuższe niż pióra same. Pióra te wyrastające z boków, upstrzone są rozmaitemi kolorami, iako to: białawym, kasztanowato-purpurowym, biało-żółtawym, i prześlicznym kolorem złotym. Pióra pokrywające resztę ciała mają farbę jasno-brunatną pomieszaną z białą.

Ptak Rayski tak szybko lata iak Jaskółka, i dla tego nazwany iest *Jaskółką z Ternaty*. Ten rodzaj ptaków prawie zawsze stadami lata; ieden z nich zdaie się być wodzem, któremu cała drużyna posłuszna; wszystkie swe poruszenia stosuje do poruszeń dowodźcy. Jeżeli ukochany ten naczelnik zabity zostanie, myśliwy swobodnie całe stado zabrać sobie może, bo żaden z nich nie ucieka z miejsca.

Falszywie mniemano, że Ptak Rayski nóg nie ma, lub, że ie traci z starości, albo z choroby. W gruncie rzeczy, to niezawodną iest prawdą, że ponieważ mieszkańcy krajów od niego zamieszkałych przedają go bardzo drogo, bo go sobie cenią iak istny towar; bądź dla łatwiejszego zachowywania tych ptaków; bądź dla łatwiejszego przesłania; bądź nakoniec dla zatwierdzenia;

nia pożytecznego dla siebie błędu, zwykli suszyć te ptaki nawet w piórach, wypaproszywszy je wprzód, i powyrywawszy udka.

Ze Ptak Rayski do tych tylko okolic zwykł się przywiewać, w których rosną korzenia, sprawiedliwy mamy pochóp do mniemania, że na tych aromatycznych krzewinach, na których zwykł siadywać, wszelką swoją żywność znajduje. Zapewniają nas iednak Wędrownicy, że iada także inne owoce; a nawet że poluje na drobne ptaszki i zasila się niemi.

Indyane, z piór tych ptaków robią wachlarze lub kitki rzęsiste, któremi zdobią sobie kaszkiety.



1 Szpak. 2 Rayski-ptaszek.
3 Kwiczol.

EL. Cyber. Sculp.

S Z P A K. (*l'Etourneau.*)

SZPAK znany jest także w Prowincjach Francuzkich pod imieniem *Sansonet* albo *Chansonet*, bo go łatwo nauczyć śpiewać. U nas w Polsce najczęściej go uczą gadać, to jest wymawiać pewną liczbę wyrazów. Francuzi twierdzą, że nazwisko *Etourneau*, bierze swój początek z nadzwyczajnego lotu tego ptaka. Dosyć piękne ma pióra na sobie; grunt czyli tło tych piór jest czarniawe; nakrapiane skazami szaro-białemi, a czasem błękitnemi, żółtymi i czerwonymi. Dziób Szpaka podobien do dziobu sroki; język ma twardy, przyrodzenia rogu, i rozdwoiony. Samicą nie tak mocno nakrapiane ma pióra, iak samiec.

Ptaszyna ta żyje ślimakami, chrabąszczami, ziarnem, a nadewszystko wiśnię, lubemi są dla niej łaskotkami. Biorą je też za ponętę, gdy na nią zastawiają siatki pomiędzy trzcinami, do których z wielkim łoskotem przylatuje na spoczynek co wieczór. Szpak żyje lat siedm, i ośm.

Szpaki latają licznemi stadami i w okrąg. Patrząc na ich obroty zda się oku, że wiry jakie postrzeżga. Gnieźdzą się w wydrążeniach drzew, lub w dziurach murowych. Jeżeli samica nie może napaść na gniazdo już zrobione i zdatne do przywłaszczenia, robi sobie nowe, z mchu, z zdziebel zielsk i z suchych liści. Składa w niem pięć lub sześć jaj zielonawo-popielatych w Maju. Siedzi na nich ośmnaście lub dwadzieścia dni.

Ponieważ ptak ten łatwy do oswolenia, snadnie go usposobić do nauki. Uczą go gwizdać, śpiewać, mówić wszystkiemi językami. Widziano Szpaków wymawiających ciągle przydłuższe nawet kawałki. Gardziolko jego giętkie wszelkim nakłonieniom wydola, potrafi wydać wszystkie akcenta, wybija nawet literę R. W stanie domowniczym podlega pedogrze i wielkiej chorobie. W klimatach umiarkowanych jest bardzo pospolity; cały rok przepędza w okolicy urodzenia swego, i nigdy się w daleką nie puszcza podróż. Znajduje się we wszystkich prawie krajach Europejskich, i prawie wszędzie jest iednakowy.



DROZD. (*la Grive.*)

inaczey Kwiczol.

Drozd jest większy od Szpaka; wierzch ciała ma ciemno-szary; spód czerwono-biały, upstrzony małemi plamkami czarniawemi; na piórach mięsza się kolor rudy z żółtym. Pospolity jest bardzo w Departamentach Yonny i Brzegu złotego, gdzie znany pod imieniem *Grivette*, albo *Mauvette*. Wszystkie gatunki Drozdów mają przyjemne odmiany.

Ptak ten corocznie do Francyi przybywa, prawie na sam czas Winobrania; zdaie się, że go przyciąga dojrzałość jagód winnych; i zapewne z téj przyczyny dano mu także nazwisko *Drozda winnicznego*.

go (*Grive de vigne*). Znika za nadejściem mrozów, i znowu się nad pokazuje w miesiącach Marcu i Kwietniu, lecz znowu znika w Maju. Mała tylko garstka Drozdów pozostaie w następujących miesiącach, i to tylko tych, które się zatrzymują w lasach będących na drodze ich odlotu. Drozd nie wiele ma w sobie chytróści i przebiegłości; łatwo go schwycić na wabik &c. gdy się zaś opoi jagodami, złapie się w każde sidło.

Samica niesie się dwa, a czasem i trzy razy na rok. Każdém niesieniem składa trzy lub sześć jajek ciemno-błękitnych z czarnemi kropkami. Robią sobie gniazda na jabłunkach i gruszkach dzikich; niekiedy w krzakach. Gniazdo budowane bywa z zgnilego i robaczywego drzewa, obłożone po wierzchu mchem, słomą i suchemi liśćmi.

Drozd żywi się jagodami winnymi, bukwą, figami, iarzębiną, ialowcem, ziarnami bluszczu i wieluinnymi owocami; zjada także robaki, muchy i inne owady. Nayrozkosniejszy przebywa na łąkach i posadach. Podczas wiosny siada na wierzchołku drzew najwyższych i bardzo dobrze śpiewa. Chowaia Drozdy w klatkach.

Mięso Drozdów jest dosyć smacowite i kruche, daia je na najlepszych stołach. W tym rodzie ptaków, cztery oddzielne gatunki naczaią: *Drozda* właściwie rzeczzonego, który się niczem nie różni od *Kwiczola*, i o którym dopiero była mowa; *Drozda iemiolowego* (*la Draine*) *Jemiołuchę* (*la Litorne*) i *Kulika* (*le Mauvis*).
Drozd iemiolowy (*la Draine*) stanowi największy gatunek Drozdów, w Departamentach Yonny i

Brzegu złotego. Drozdy iemiolowe kupami przylatuią w Październiku i Listopadzie, do wzmiankowanych Prowincyi; zapewne przybywaią z gór departamentów pobliskich.

Jemiołucha, mnieysza jest od *Drozda iemiolowego*, a większa od *Kulika*. Do Francyi przelatuie na początku Grudnia; przebywa na odlogach obsituiących w ialowiec. Tym się tylko różni od innych Drozdów, że ma dzióbek żółty, a nogi ciemno-brunatne.

Kulik (*le Mauvis*) tego rodzaju Drozdów nie trzeba brać za iedno z Drozdkami zwanemi od Francuzów *Mauviettes*, które w gruncie rzeczy są iaskólkami, lub też innem iakiem drobnem ptastwem, zupełnie różnem od Kulików. Ten mały Drozdzik największy ze wszystkich godzien uwagi, bo naysmaczniejszy w iedzeniu. Kuliki przy-

bywają w wielkich stadach w Listopadzie, a odlatują z Francji ku końcu Grudnia, tak, iż się żaden nie pozostaie w tym kraju. *Drozdów iemiółowych, Jemiółuch i Kulików*, nie można inaczej chwytac tylko w sidelka.

K R U K (*le Corbeau.*)

Dzieci nawet wiedzą, że Kruk jest czarniuteńki, i że stąd poszło przysłowie: *Czarny jak Kruk*. W samej rzeczy, wszystkie jego pióra są czarne; gdy jest naprzeciwko słońca, pióra zwierchnią część ciała pokrywające odbijają tony purpurowe i niebieskawe, a na piórach części spodnich pokazują się cieniowania zielonkowate. Dziób jego, nogi i pazury są także czarne.





Czasem bywa tak wielki iak kogut. Z odzieżą posępną łączy w sobie krakanie ieszcze posępnieysze; dla tego to krakania pospolstwo wiossek Francuzkich nazywa go *Colas*.

Ptaka tego mają za naypoślednieyszego z ptaków drapieżnych a razem za nayplugawszego. Całe ciało iego paruje z siebie zarazę; powonienie ma tak bystre, że z daleka czuie ścierwo. Zdechliny nayprzegnilsze, są podług powszechnéy wieści, zasadową iego karmią. Zrze także ziarna, owocę, owady, ryby zdechłe, a nawet zwierzęta żywe, słabe a pożyteczne, iakiemi są zajączki, łagnięta, drobne ptastwo domowe. Słowem, więcéy niż którekolwiek inne zwierzę zasługuie na imie *wszystko-żernego* (omnivore.)

Samica też same co i samiec dziedzicząca skłonności, tym tylko różna od niego, że czarność iéy piór

nie jest tak doszczętna, a dziób słabszy; składa w Marcu pięć albo sześć jaj blade i niebieskawo-zielonych, nakrapianych czarno. Zakłada gniazdo na najwyższych drzewach i najstarożytniejszych wieżach, siedzi na jaiach blisko dni dwudziestu. Samiec, iako wierny towarzysz, obficie donosi ię żywności, przez cały ten przeciąg czasu, i czuwa nad ię obroną. Krućta po wylęgnięciu się, są bardzo białe iak czarne. Skoro nabędą sił do latania, oyciec i matka przymuszają ie do porzucenia gniazda i do używania skrzydeł; w nieiaki czas potém, wypędzają ie z miejsca, które sobie przywłaszczyły.

Kruki bardzo długo żyją; siadłszy na ziemi, chodzą po nię i nie podskakują tak, iak niektóre ptaki; podleciawszy wysoko białają: gdy chmury przygrają nawałnicą, wzbi-

wzbiłają się po nad nie. Widziano nie raz Kruki, przelatujące z ogniem w dziobie; to zjawisko w gruncie rzeczy, nie czém inném jest, tylko materią elektryczną, która, iak wszystkim wiadomo, w czasie nawałnicy, napelnia atmosferę. Toż samo postrzegać się daie na piorunoslonych (*paratonnères*). Kruk łatwo się daie oswoić w młodości, łatwo go także nauczyć mówić, ale mu trzeba podciąć łyczka pod ięzykiem. Układają go także do polowania w lot, iak Sokola.

Ptak ten nie lęka się ani mrozów, ani upałów; i dla tego pełno go po wszystkich kraiach, stosownie do miary żywności, iaką dla siebie w każdéj okolicy znajduje. Skoro tylko raz usadowi się w iakim kraju i nałoży do niego, nie porzuca go, ani przelatnie do innego; a nawet stale się przywiązuie do gnia-

zda, które sobie raz usłał. Pióra jego, nie we wszystkich kraiach są zarówno czarne; znaydują się Kruki ciemniejsze i czarniejsze; te odmiany przechodzą od szarego, czyli ciemno-brunatnego koloru, aż do zupełnie czarnego. Dają się nawet widzieć i białe Kruki. Twierdzą, że to ptastwo żółknieje na starość. Mięso krucze ma wonią zwierzy-ny, wcale nieprzyjemną. Pióra krucze zatwarde do pisania, używane bywają do rysunku, i do klawiszów fortepianów.

W R O N A. (*la Corneille.*)

WRONA nie jest bynajmniej samica Kruka, iak się fałszywie wiele osób domyśla; stanowi ona zupełnie oddzielny gatunek ptastwa.

Daleko mniejsza od kruka, żyje robactwem, owadami, zdechliną nawet, tak iak kruk. Dziób, stopy i golenie ma czarne, iako i resztę pokrycia ciała. Uczęszcza do lasów, przebywa po polach i po brzegach wód; w zimie szuka schronienia w gumnach i szpichlerzach, z których ją często wypędza puchacz. Samica Wrona, tyle znosi iay co i samica Kruk, a podczas siedzenia na iaiach, podobnież żywiona bywa od samca.

Wrony latają stadami i skwapliwie; usiadłszy na ziemi, chodzą ale powoli. Dziób mają tak mocny, iż nim orzechy łupać potrafią. Są prawdziwym pogramem dla ludzi wiejskich, bo zasiewy ich bardzo pustoszą; iakoż ku wytępieniu onych rozmaite stawiają sidła.

Naypociesznieszym sposobem chwywania tych ptaków jest nastę-

puiący. Na sam spód rogu kładą kawał mięsa, alboliteż, zwierchnie roztworzenie rogu pomazują lepem, (tego sposobu nadewszystko w zimie używają); tak zaprawne rogi wtykają w śnieg. Wrony, a nawet i kruki, postrzegłszy to mięso, przylatują z pośpiechem, i wtykają łebki w owe rogi zdradzieckie; natychmiast więzną w nich; ucznuwszy to zakapturzenie, ulatują z rogami; wzbijają się w prostą linię tak, że giną z zwroku; ale wreszcie pokonane znużeniem, padają na ziemię.

SROKA. (*la Pie.*)

Sroka podobna jest do wrony, osobliwiej co do wielkości. Głowę, szyję, grzbiet, ma czarne; piersi i boki białe. Łatwo się oswaja i uczy

się snadno mówić; wymawia bardzo dobrze słowa, niekiedy i całe toki mowy; częstokroć tak dokładnie naśladuje głosu ludzkiego, iż gdyby nie widziano Sroki, przysięgnoby, iż człowiek mówi. Gdy się czego nauczy, tak często powtarza, iż w niecierpliwość wprawia. Z tej przyczyny dają jej za przymiot świegotliwość; stąd poszło przysłowie, *klekce jak Sroka*.

Ptak ten łysieje gdy się pierzy; chodzi podskakując, i ustawicznie rusza ogonem. Tak śmiało bywają Sroki, że przylatują do koryta i iedzą wraz z świnią, które ie dosyć lubią; ponieważ z koryta wlatują im na grzbiety, i wyjadają z nich dręczące robactwo. Sroka tem samem żyje co wrona; gdy się nażre, zrzęcznie bardzo chowa resztę karmi, na czas odnawiającej się

potrzeby; o tém co schowa, nie zapomina nigdy.

Przypisują Sroce skłonność do kradzieży; iakoż bardzo gładko sprząta perły, złoto, pieniądze i inne drogie rzeczy, które zwykła chować w dziurach murów, na poddaszach, pod podłogą; tém haniebném rzemiosłem swoim, często się przyczyniła do obwinienia i ukarania niewinnych. Kto chowa Srokę, nie powinien iéy zawierzać.

Sroka w tym samym czasie składa iayka co i samica kruka; prawie tyleż co i ona znosi; iayka iéy są czarne. Gniazdo zwykła robić na najwynioślejszych drzewach. Kunstownie budowane bywa. Cała zewnętrzna rozległość iéy się cierniami; mały tylko otwór do wniesienia, w niem zostawia. Jeżeli który ptak drapieżny krąży kolo iéy

gniazda, napada na niego tak dzielnie, i tak zaciekle goni, iż go do ucieczki przymusza.

SOYKA. (*le Geai.*)

Soyka jest z rodzaju srok i taka iak i ona złodzieyka. Rozpoznać ią można od sroki tém, że mniejsza; a nadewszystko, że na skrzydłach ma niebieskie piórka, tudzież, że iéy główka przybrana w małe pióreczka wznoszące się w kształcie czubka, gdy się rozgniewa. Wzięta z gniazda i wychowana w klatce, tak łatwo uczy się mówić i gwizdać, iak sroka. Dziób ma prosty i zupełnie czarny.

Soyka żyje w lecie wiśniami, porzyczkami, mrówkami, groszkiem zielonym; ku końcu iesieni i pod-

czas zimy, żywi się żołędzią, które całkiem łyka; tak obszerną ma rurę gardzielową.

Samica, mniejsza od samca, zakłada sobie gniazdo na drzewach nayrosochatszych i nayokrytszych w lesie. Robi je ze mchu, z suchego zielska, i z drobnych korzonków. Niesie się w Maju, składa cztery lub pięć jajek szarych, mniętych lub więcey zieloności przebiegających, i lekko cętkowanych brunatnymi kropkami. Cały rok ma staranie o swoięy młodziznie. Ptak ten żyje ośm a czasem dziesięć lat. Pełno go po całej Europie. Mówią, że podlega wielkiey chorobie.

WSPANIALEC.

(*le Magnifique.*)

WSPANIALEC jest oddzielny gatunek ptaka rayskiego, i w tych samych, co on, znajduje się klimatach, to jest w nowéy Gwinei. Tak jest wielki iak sóyka; podobneż ma w piérzu odmiany, lecz farby piór jego są piękniejsze, iaskrawsze, wydatniejsze i bogatsze.

Nazwano tego ptaka *Wspaniałcem*, bo ma dwie równianki z piór w tyle szyi. Pierwsza równianka składa się z piór, koloru żółtawego, czarnymi plamkami upstrzonych i wznoszących się w piéterka, z rozrządzenia saméy natury. Poniżej téy pierwszéy równianki, dać się widzieć druga znakomitsza, ko-

loru żółtego bledszego, ale się nie wznosi tak wydatnie jak pierwsza. Ta wtóra równianka okresowana jest z oboiędzy strony piórami pospolitemi, mającemi odmiany brunatne i pomarańczowe; kończy się zaś plamką trójkątną czerwawo-brunatną i połyskującą. Wreszcie, ostatniem piątnem tego ptaka, są dwa prącia zielone iaskrawe, które daleko przechodzą za ogon. Reszta ciała strojna jest w odmiany koloru zielonego, błękitnego, żółtego, rudego i brunatnego.

Pióra Wspaniałca, tak jak pióra ptaka rayskiego są arcy-miękkie w dotknięciu. Co się tycze skłonności, charakteru i obyczajów tego ptaka, ponieważ ie ma wspólne z ptakiem rayskim, do jego artykułu odsyłamy młodych czytelników naszych. Zobacz Tom IV. karta 11.

WRÓBEL. (*le Moineau.*)

WRÓBEL jest nayznaiomszym i naypospolitszym ze wszystkich ptaków. Farba pierza iego jest szaropopielata, iasnieysza lub ciemnieysza, podług wieku ptaka, klimatu i pory roku. Gardziel samica jest zpiętnowany plamką czarną. Samica, tém się tylko różni od niego, że jest mnieysza, i że na gardziolce nie ma czarnéy plamki. Ród Wróbli potężnie się rozplecił i jest pospolity od Północy do Południa, ale tylko na naszym lądzie. Nie znaydziesz ich w miejscach odludnych; zbliżają się do naszych pomieszek. Postrzeżono, że się ich więcéy znayduie po miastach, niż po wsiach. Zdaie się że Wróbel

wszędzie goni za człowiekiem, aby żył jego nakładem i szkodą. Z przyrodzenia leniwy a obżarty, gotowych dla siebie upatruje zapasów, a nasze gumną, stodoły, spichrze, podwórza gospodarskie i kurniki, są nayulubieńszemi dla niego miejscami, i w nich najczęstszy niéwa pobyt.

Ponieważ to ptastwo jest bardzo żarłoczne i bardzo liczne, więcéy czyni szkody, niż warto bydź może. Piérze Wróbli na nic się nie zda; mięso nie dobre do iedzenia; ćwierkanie ich krzykliwe wprawia w niecierpliwość i razi ucho. Skoro się tylko wnąć w iakie miejsce, stają się tém uciążliwsze, że ich wypędzić nie można. Są bowiem chytre, trudne do podeyscia, łatwo rozpoznawają sidła zastawiane na siebie. W saméy tylko porze nieurodzaiów i w czasie śnie-

gu, można się nieco pomyślniéy, o wygubienie iakowéy ich części, pokusić. Lecz coż za korzyść z wytępienia tak szczupléy garstki; kiedy krzywdzące to plemie, mnoży się niesłychanie, i trzy razy do roku odpladza. (1)

Wróble robią sobie gniazda pod strzechą, w dziurach murów, lub w dziurach starych studni, w kominach, gdzie często przywłaszczają sobie gniazda iaskólcze, lub też w garkach albo donicach, które im umyślnie podstawiają, byle tylko te doniczki nie były wystawione,

(1) Czytałem w iednym *Historyku naturalnym*, że *Wróble*, lubo są *chłostą* pólów rolniczych, czynią iednak przysługę gospodarstwu wiejskiemu, wytępianiem drobnych i ledwo dostrzeżonych okiem robaczków, któreby większą jeszcze niż *Wróble* były klęską dla wszelkiego zboża. Penes autorem fides.

ani na południe, ani na zachód, z przyczyny dżdżu, którego się bardzo boją. Niektóre lęgną się także na drzewach.

Gniazdo tego ptastwa, złożone bywa z siana zewnątrz, a wewnątrz z pierza, czyli to w dziurach czyli w miejscach osłoniionych, budowane będzie. Wróble robiące gniazda na drzewach, dorabiają nadto i amulkę, która z wierzchu przykrywa tak dobrze gniazdo, iż do niego woda dżdżu przeniknąć nie może; po niżej tej amulki zostawiają mały otwór do wniścia. Skoro gniazdo tak sporządzone zostanie, samica składa w niem pięć albo sześć jaj, na dnie brudno-białem, brunatnemi plamkami przesianych. Jeżeli to pierwsze zniesienie, wraz z gniazdem zepsute zostanie, we dwadzieścia cztery godzin nowe budują i wkrótce zaczyna się powtór-

ne niesienie. Nie potrzeba młodych z gniazda wybierać, aż w ośm dni po wykluciu się.

Wróbel żyje wszelkim rodzajem ziarna; żytem, ięczmieniem, owsem, pszenicą, siemieniem i t. d. Ziada także owady, i one daie pisklętom za najpierwszy pokarm; ale najlepiej lubi zboże. Skrada się za rolnikiem podczas siepy, za żeńcami podczas żniwa, za młockami w stodołach, za gospodyniami gdy żer drobiu rzucają. Zachodzi nawet aż do gołębników i przebiia dzióbem gardziolka młodych gołębiąt, żeby z nich powybierał ziarna, któremi nakarmione były.

Ponieważ te ptaki są mocne, łatwo je wychowywać w klatkach. Z młodu schwytane, łatwo nabywają powolności; w Francyi uczą je; widziano Wróble naśladowujące głos ludzki i wymawiające niektóre sł-

wa. Poufalą się bardzo i lubią pie-
szczoty. Żyją blisko lat ośmiu.

Ród wróbli jest bardzo liczny.
Gatunek o którym my dotąd mó-
wili znany pod imieniem: *Moineau*
franć, *Moineau vulgaire*, *dome-*
stique ou de maison. (Wróbel do-
mowy). W niektórych Departamen-
tach nazywają go *Pierrot*, *Guil-*
léry; ród cały oznaczają powsze-
chném nazwiskiem *Passereau*.

WRÓBEL-GLUPEK.

(*le Friquet*.)

WRÓBEL GLUPEK, lubo się bardzo
zbliża do Wróbla pospolitego; bo
w tych samych klimatach i okoli-
cach przemieszkują; zda się atoli
oddzielnym wcale gatunkiem. W
samęj rzeczy, obyczaiem nieznaio-

mym Wróblowi, zawsze przebywa
na polu, uczęszcza na brzegi dróg,
siada na niskich krzaczkach i krze-
winkach, gniazdo sobie robi w dziu-
rach nie bardzo odległych od po-
wierzchni ziemi; swobodnie i z wiel-
ką zwinnością obraca się w rozma-
ite strony, i lepięj chodzi niż Wró-
bel. Wróble-glupki, ku końcu ie-
sieni zbierają się w znaczne stada,
i w nich całą zimę trwają.

Wróbel-glupki, spuściwszy się
na ziemię ustawicznie się rusza,
kręci, obraca, płasza, miota w gó-
rę i na dół ogonkiem. Z tych po-
ruszeń, które dosyć zręcznie i na-
dobnie wykonywa, nazwano go po
Francuzku *friquet*; we Włoszech
zowie się *Moineau-fou*, Wróbel-
glupki, i to nazwisko przyswoili-
śmy dla niego w Polskim języku.
Lubo nie jest tak śmiały jak Wró-
bel, nie ucieka przed człowiekiem,

i owszém idzie za przechodzącemi gościeńcem, lata około wędrowników, kręcąc się w koło, i dosyć nisko.

Ptaszek ten nie iest tak podufały iak Wróbel, a nawet nieco spokojniejszy. Nie wielką szkodę czyni w ziarnie, bo zdaie się bardziéy lubić owoce, ziarna dzikie i owady. Żyje pięć i sześć lat; świegotanie iego, nie naypowabniéysze, ale bardzo różne od nieprzyjemnego ćwierkania Wróbla.

WRÓBEL LEŚNY.

(la Soulcie.)

P tak ten różni się tém od Wróbla pospolitego i od Wróbla-głupka, że iest większy; że ma dzióbek mocniéyszy bardziéy czerwony iak

czarny, i że nie ma prawie żadnéy skłonności przyrodzonéy, któraby wspólnie dzierżył, z tym dwoiakiem gatunkiem ptaków. W samych tylko lasach przebywać lubi, i dla tego niektórzy naturalisci dają mu nazwisko *Wróbla leśnego*; gnieździ się w lasach w wydrążeniach drzew.

Wróbel leśny raz tylko na rok niesie iayka, składa ich cztery lub pięć; bywają czarniawe, kropkowane białe. Skoro tylko piskłeta tyle sił nabiera, iż mogą towarzyszyć starym, łączą się w stada; to połączenie bywa powszechnie ku końcu Lipca, na trzy tygodnie, przed połączeniem Wróbli-głupków. Zdaie się, że ten gatunek Wróbli szczególniéy iest właściwy klimatowi Francuzkim i innym ku południowi posunionym. Nie daie się widzieć na północy, bo mu zimno

przeciwnie; a nawet często się trafia, że podczas cięższej zimy, i w cieplejszych krajach, wymierają w wypróchniałych drzewach.

K O S. (*le Merle.*)

Kos jest tak czarny jak kruk, wyjąwszy jednak dziób, piętke i stopę, które pospolicie bywają żółte, mniej lub więcej. Samica Kosa jest brunatnego koloru pomieszanego z szarym; rzadko ię kiedy dzióbek żółknie; nie tak dobrze śpiewa jak samiec.

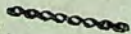
Kosy różnią się od Drozdów, najprzód piérzem; powtóre głosem. Nie wędrują, ani się kupią w stada, tak jak Drozdy. Równie dzikie są Kosy jak i drozdy, ale się łatwiej oswoić dać, i nie tak bardzo odda-

ją się od miejsc zamieszkaných. Nie trzeba ich sadzać z innemi ptakami do klatki, bo się iątrzą i w gniew wpadają przeciwko towarzyszom niewoli. Pospolicie chowane bywają osobno, z przyczyny miłego śpiewania, które snadno wydoskonalić. Kosy uczą się całkowitych ary, naśladowania rozmaitych łoskotów i głosów, różnych dźwięków narzędzi muzycznych, a nawet głos ludzki nawykają udawać.

Te ptaki niosą się po pierwszy raz ku końcu zimy; składają w ten czas pięć lub sześć jaj błękitnawozielonych, z kilku kropkami żółtawemi. Pierwsze to niesienie nie udaje się częstokroć, z przyczyny ostryości téj pory roku; w takim zdarzeniu, zawsze się drugi raz niosą. Gniazdo ich niemal tym samym sposobem budowane bywa, co gnia-

zdo drozdów; to tylko wyiawszy, że wewnątrz bywa wysłane welną i piérzem. Robią to gniazdo w krzakach lub na drzewach nie bardzo wysokich.

Kos nie odmienia na zimę okolicy zamieszkania swego. Ulatuje tylko na tę porę w najgęstsze lasy, nade wszystko zaś w lasy mające zawsze zieleniące się drzewa. Żyje dzikimi owocami i owadami; lubi się bardzo kąpać; mięso jego jest wyśmienite. Ten ptak ma tak bystry wzrok i słuch, że się za najmniejszém poruszeniem stracha i ucieka; stąd poszło przysłowie: *fin comme un Merle*, ostrożny i przenikliwy, iak Kos.



OWADOZER. (*le Martin.*)

Owadożén jest cożkolwiek większy od kosa; tak iak kos ma dziób i nogi żółte, ale dłuższe; ogon zaś krótszy; głowę i szyję czarniawą; w tyle oka skórę gołą i czerwoniawą, która kształtuje trójkąt; niższą część piersi i całą wyższą przestrzeń ciała brunatno-kasztanową, a brzuch biały.

Ptak ten łatwo się oswaia; na wyspach Filipińskich, na których się znajduje, zrobiono z niego folwarcznego ptaka; z własnego powodu udać pienie koguta, gdakanie kur, kwakanie kaczek i t. d. do rozmaitych tych krzyków swoich przydać migi i poruszenia wcale trefne i nadobne. Pospolita jego żywnością

są muchy, motyle, chrabąszcze, szarańcza, robactwo, a nawet szczury. Ponieważ iest obżarty, staie się bardzo pożytecznym w tych krajach, w których rzeczone owady rozplemiły się zbytecznie; wkrótce ie wytępia.

Znaiomość doskonała téy przyrodzonéy skłonności iego, podala do myśli, aby kilka par Owadożerów sprowadzić na wyspę Burbon, ku oswobodzeniu onéy z szarańczy. Ptak ten rozmnożył się szczęśliwie na niéy i uczynił wielką przysługę iéy krajom, wytępiając szarańczę doszczętnie. Ale gdy rolnicy postrzegli, że ehciwie grzebał w ziemi, wydali wyrok na calé iego plemie, iak na ziarnożercze, i w dwóch godzinach ani iednéy pary nie pozostało na wyspie. Po upłynieniu lat kilku, szarańcza rozpoczęła swoje spustoszenia; sprowadzono znowu par

par kilka Owadożerów, które powtornie oswobodziły kray od tego szkodliwego owadu. Z tém wszystkiém, ponieważ się Owadożery niezmiernie rozmnożyły, a nie miały téyże saméy i tak oblitéy karmi, rzucaly się na winne jagody, daktyle, zboża; żyto tureckie, ryż, bobry; wkradaly się nawet do gołębników i wybiiały młode gołębięta; słowem, uwolniwszy te osady od szarańczy, stały się same tém straszliwszą ich chłostą, że nierównie cięższe są do wytępienia.

: Owadożery wcale nie są boiażliwe, nie lękaia się nawet wystrzału; pospolicie obieraią sobie na sadowisko zwyczajne drzewa blizkie pomieszkai; przepędzaią na nich noc całą; czasem, tyle ich zobaczysz na iedném drzewie ile liści; skoro się tylko tak zgromadzaią, zaczynaią świegotać wszystkie ra-

zem; a lubo przyrodzone ich świegotanie iest arcy-przyjemne; wrzawliwością iednak iego, mocno się naprzykrzaia sąsiadom.

Samiczki niosą się dwa razy w rok; bardzo po prostu ścielą sobie gniazdo; nie używają żadney przeczności, ku osłonienu go od deszczu; znoszą pospolicie cztery iajka na każde wysiadywanie; niezmiernie są przywiązane do swoich pisklat; gdy się kto kusi o porwanie ich z gniazda, biją na niego potężnie dziobami, wydając silne krakanie, które oznacza ich gniew i żal.

LABĘDŹ. (le Cygne.)

LABĘDŹ iest bez wątpienia najpiękniejszym ptakiem z wszelkiego



1 Labędź. 2 Porygieł. 3 Kós.

F. Lighter Sculp.



ptastwa wodnego. Plywa tak wspa-
niale, tak swobodnie i tak wdzię-
cznie, iż oko wyraźną czuie róż-
kosz, patrząc na niego. Skoro tyl-
ko dojdzie roku, staie się tak
świetnie białym, iż sam tylko śnieg,
bialością przewyższyć go może.
Stąd gdy chcemy powiedzieć, iż
rzecz iaka dzierży wysoki stopień
bialości, mówimy: *biała jest iak*
Łabędź, albo *biała jest iak śnieg*.

Gdy Łabędź jest młody, dziób
iego bywa siny, a gdy wyddzie z
pierwszego młodości okresu, staie
się czerwonym. Dziób ten jest
szeroki, aby ptak, zanurzając go
w wodzie, mógł wziąć od razu do-
stateczną ilość muhu, i pochwycić
wszystkie w nim znajdujące się ro-
baczki, wyrzucając resztę. Zwierz-
chnia połowica dzioba jest prze-
dziurawiona, tak iak u gęsi i ka-
czki, aby zwierzę mogło wystrzy-

kiwać wodę tym otworem, i to tylko łykało, co wyżywieniu jego przystoi.

Łabędź ma długą szyję, która mu arcy-potrzebna; nie mogąc bowiem zagłębiać się całym ciałem w wodzie, nurza w niej tę długą szyję, i tym sposobem, dosięga potrzebnej sobie żywności. Język jego jest twardy, i niby poieżony małemi ząbkami.

Mówią niektórzy, że kształt tych ptaków, podał pierwszym żeglarzom wzorowe wyobrażenie żeglugi i budowania okrętów. Pierwsi budownicy marynarze ukształtowali na wzór szyi i piersi, przodek i tram czyli spodnią część okrętu; na wzór brzucha i ogona, tył okrętowy i stér; na wzór skrzydeł, żagle; a na wzór nóg, wymyślili wiosła.

Samica składa pięć lub sześć iay białych, bardzo dużych, iedno po

drugim w dzień ieden. Siedzi na nich przez dni 50, pospolicie zaczyna siedzieć w Lutym. Niesie się raz na wysłaniu zdziałaném z ziół suchych; drugi raz na kupie trzciny ułożonéj z połamanych kawałków, a nawet na kupie pływaiącój po wodzie; zaciekle kocha pisklęta swoje i broni je od wszelkiéj napaści. Pierwsze pióra piskląt nie są białe, ale szarawe. Ptak ten okazały i nadobny jest naypiękniejszą ozdobą kanałów ogrodowych, sadzawek i stawów; chętnie się daie na nich osadzać iak gość i mieszkaniec wolny, ale nie cierpi uwięzienia i niewoli. Okolice północne obydwóch lądów, здаią się być prawdziwą oyczyzną jego, i klimatem nayulubieńszym całemu rodomu.

W Szwaycarach zawsze się spodziewaiają długiey i ostreý zimy, gdy

się wiele Łabędzi, na jeziora tego kraju zlatują. W téj porze ścisłej zwykły się pokazywać w Francyi i w Anglii. Łabędzie bardzo wysoko latają; naybardziéj lubią siadać na tych wodach, które nurty swoje, kręto ale spokojnie prowadzą, i których brzegi obfitują w zioła, służące im za naygłówniejszy pokarm. Mimo tego, żadają i ryby i są arcy-zręczne w chwytaniu onych.

Łabędź, którego bez wszelkiego sporu można nazwać Królem wodnych ptaków, dumnie zaufany w swojej szlachetności i mocy, nie obawia się żadnego drapieżnego ptaka. Czeka napaści onych, nie dając żadnej zaczepki. Bez wszelkiej trwogi daje odpor ich szturmom, zastawiając się piórami tego opatrzonemi w kosmy, i dając odpor nagłemi razami skrzydeł, które mu służą, nieiako za tarczę. Stary Ła-

będź nie boi się na wodzie najmocniejszego i nayodważniejszego psa. Cios zadany skrzydłem Łabędzia, mógłby gołeń człowiekowi strzaskać; tak skwapliwie i tak silnie niemi biie.

Ten ptak, z przyrodzenia łagodny i spokojny, staie się czasem dzikim i zapalczywym na przeciw podobnym sobie. Dway Łabędzie biją się zaciekle; częstokroć przeciąg dnia iednego nie kończy ich walki. Zaczyna się potyczka od potężnych razów skrzydłami; daléj pasują się całym ciałem uderzając w siebie, i często kończy się na śmierci iednego. Usiłują się dusić nawzajem, ściskając sobie szyję, i zatrzymując sobie gwałtem tły zanurzone w wodzie.

Łabędzie równie lubią ochędostwo iak przyzwoite sobie rozkosze; wzorem naszych gładyków

umizgalstwu poświęconych, cały dzień się stroją i upiękraziają. Ustawicznie układają na sobie piora, gładzą je i chędożą; biorą wodę w dzioby i opryskują nią sobie grzbiety; pluczą nią skrzydła, tak usilnie, tak starannie, iż się w nich koniecznie dorozumiewać trzeba chęci przypodobania się. Jakoż wszystkim się podobają, wszyscy je chwają, wszyscy uwielbiają przyrodzoną ich dorodność. Arcydługo żyją.

Łabędź, dziki jest mniejszy i nie tak ociężały jak domowy; nasadę dzioba ma okrytą skoreczką żółtą, i nie wszystkie pióra są na nim tak białe; jak na domowym.

Dawniej w Francji zaciekle miało upodobanie w Łabędziach; najouboższy mieszczanin, byle tylko w podworzu lub ogrodeczku miał jakieżkolwiek korytko wody, musiał

mieć, przynajmniej jednego Łabędzia; po wszystkich rzekach pływały. Miejsce na którym je chowano w Paryżu, nazywało się w owych czasach *Wyspą Łabędzią*, i dotąd zachowuje to nazwisko.

Mięso łabędzie jest twarde i niestrawne; iedzą je iednak czasami, ale z młodych Łabędzi. Skóra tych ptaków, okryta puchem sobie właściwym, ma moc leczenia reumatyzmu; iedna łagodny przeddech. Obszywają nią poduszki i pierzynki; wielkie pióra ich skrzydeł, są bardzo dobre do pisania.

SZCZYGIEL. (*le Chardonneret.*)

WYMAWIAĆ to nazwisko *Szczygieł*, jest iedno, co w krótkości wymieniać piękność pióra, łagod-

dność głosu, przebiegłość instynktu, szczególniejszą zręczność, i powolność wyższą nad wszelkie doświadczenie. Drobna a nadobna ta ptaszyna wszystkie wymienione przymioty iednoczy w sobie; na tém tylko traci, że iest pospolity; gdyby był rzadszy, gdyby z odległych pochodził kraiów, byłby szacowany, iak szacowanym bydz godzien.

Nic świetniejszego nad iego pierzastą szatę. Poważny karmazyn, czarność tak kosmatawa iak aksamit; białość i żółtość złotawa, są główniejszemi farbami, któremi ten ptak z wierzchu iasnieie. Gdy spooczywa, każde skrzydło iego wystawia oku ciągły szereg kropek białych tém wydātniejszych, że są na tle czarném. Samica nie tyle ma karmazynu na sobie, co samiec, i wcale żadnego nie widać na nię, czarnego płatka.

Gniazdo tych ptaków kunsztownie robione bywa; tkanina z której powstaie, iest mocna i gruntowna, kształt bardzo przyjemny. Zewnątrznie składa się z mchu cienkiego, z sitowia, drobnych korzonków, z pakul, z ostów; wszystko to nie pospolitym sposobem poprzepłatane. Wewnętrzna powierzchnia gniazda wysłana iest suchemi zioły, włosiem, wełną i puchem. Gniazdo to sadowią na drzewach; z największém zaś upodobaniem gnieźdzą się na iabłonkach i leszczynie. Pospolicie obierają na to gałęzie słabe i bardzo ruchliwe; niekiedy ściągają sobie gniazdo w młodych zaroślach; inną znowu razą w krzakach ciernistych. Mówią, że piskłota wysiędziane w krzakach ciernistych, lepiej śpiewają, i że ciemniejsze mają pióra.

Samiczka zaczyna się nosić około pośrodka wiosny; ten pierwszy pokład miéwa pięć iay kropkowanych brunatno, a ku grubsze mu końcu czerwonych. Niesie się następnie drugi raz i trzeci, a za każdym niesieniem, zmniejsza się liczba iaiek. Wielkie ma przywiązanie do swéy młodziны; za nay pierwszą karmię daie im gąsienice. Gdy się zdarzy, że wszystkie razem zabrane zostaną z gniazda i zamknięte w klatce, oyciec i matka umieją je wynaleśdź, i nie przestają mieć równéy pieczołowitości o nich; lecz rzadko kiedy na dobre wydda tak młodo zkradzione.

Szczygiek ma lot nizki, ale ciągły; nie podskakuie tak iak wróbel. Rzekliśmy wyżey, że doświadczono przedziwnéy powolności téy ptaszyny. Jakóż bez wielkiego mo-

zołu można Szczygla nauczyć rozmaitych sztuk, które dokładnie robi, iako to udawać zdechłego, strzelać z pistoletu, zapalać małe armatki. Nie nowina widzieć Szczyglów, ciągnących sobie wozeczki z ziarnem, i czerpaących naparstkiem wodę, z niżéy podstawionego naczynia.

W iesieni ptaki te zwykły się zgromadzać w kupy; w téy porze chwytają ich naywięcéy. W zimie latają bardzo licznemi stadami, tak dalece, iż iednym wystrzałem, można ich ubić siedm lub ośm. Widzieć ie można błakające się po gościeńcach, osobliwie tam gdzie rosną osty i cykorya dzika. Wyłuskują sobie z nich ziarna, i pustoszą gniazda gąsienic, otrząsając wprzód śnieg. Widziano Szczygły żyjące po lat 20, ale pospolity ich wiek rozciąga się tylko do 16, lub

Kanarek zielony Prowancki, zdają się być pierwotnymi szczepami rozmaitych odmian, iakie postrzegamy w rodzie tych ptaków, a których rachują aż dwadzieścia dziwić. Jedne są szare, drugie białawe, inne żółte, inne agatkowe, inne izabellowe, inne nakoniec czubate. Samiczki pospolicie trzy razy na rok nosić się zwykły. Za każdym niesieniem się składają cztery, pięć, sześć, a nawet siedm iaiiek. Młode Kanarki pierzą się w sześć tygodni po wykluciu; pierzenie się trwa dwa miesiące. Niewola w której te ptaszęta żyją, czyli je podległymi wielu chorobom. Najlepszym środkiem zachowania ich od tych chorób jest: dostarczać im do kąpania się iak najczystszej wody; dawać żer pomierny i nie zbyt tuczący. Kanarek może żyć 12, i 14 lat. Kanarzyca parzy się z

sikorą, szczygłem, makolągwą, ziębą, graboluskiem, wróblem; ale Kanarek samiec, z samą tylko sikorą parzyć się zwykł swobodnie, trudniący ze szczygłem, a nigdy z ptakami innych rodzajów. Kanarki przedtém wcale nie znane w Ameryce, zostały przewiezione do Peru w Roku 1756, a do wysp Antylskich, w r. 1757, gdzie się rozmnożyły mocno.

ZIĘBA. (le Pinson.)

PTASZEK ten jest bardzo żywy, zawsze w poruszeniu i zawsze wesoły. Kilku dniami przed słowikiem zaczyna śpiewać nia wiosnę. Zięba ociemniała, to jest ślepa, staje się niezmordowanym śpiewakiem; śpiewanie Zięby, daleko jest miłsze w

wiey samce, są straszliwie zawistne; biał się, iak mówią, do ostatniey. Młoda Zięba postawiona między kanarkami, lub słowikami, przebiera łatwo ton i śpiewki nauczycieli swoich, ale nigdy nie potrafi aryiek naszych. Lubo z przyrodzenia uporna, dosyć jednak powoduje się woli ludzkiey. W liczbie rozmaitych odmienności Zięb, w gabinetach ciekawości naturalnych, dają się widzieć następujące: *Tucita*, *Zięba oswoiona Brezylska*, *Zięba czubata ognistego koloru*, *Zięba z Bahama*.

TRZNADEL (le Verdier.)

Zie Trznadel jest koloru zielonkawatego, Francuzi nazwali go *Verdier*. Ma przyrodzenie wesołe, śpie-

wa przyjemnie; zimę przepędza w lasach na drzewach zieleniących się zawsze, na grabach i dębach chwałcistych, które zeschłych liści swoich, przez czas długi, dochowują; robi na nich podczas wiosny gniazdo z pakul, welny, pierza i sierci; składa pięć lub sześć jajek nakrapianych plamkami czerwonymi. Samiec w czasie siedzenia bywa wiernym towarzyszem samicy, której pomaga w trudach wysiadywania, nuceniem zaś i świegotaniem swoim, tudzież poruszeniami pełnemi przymilenia i przywiązania, słodzi iey nudności uporczywego ślęczenia na miejscu. Trznadelki bywają bardzo łagodne, łatwe do oswoienia, zdolne do przyięcia hodowania; nawykają wymawiać kilka słów, ieść na palcu, przylatywać na głos Pana swego. Trznadle ży-

ią ziarnkami iałowcu, siemienia, szarańczą, mrówkami i gąsienicami.

TRZNADEL

LUIZYANY I KAROLINY.

TEN gatunek Trznadli, zwany od Francuzów *Pape*, znakomity jest zbiorem świetnych i iaskrawych kolorów. Powiadaia, że pierze jego odmienia się wraz z wiekiem; że pierwszego roku jest brunatny, drugiego błękitny, trzeciego brunatny i fioletowo-błękitny. Ptaszki te, zwykły się gnieździć na pomarańczowych drzewach, ale na nich nie przesiadują w zimie. Hollendrzy tyle sobie zadali pracy, tak cierpliwie w niey trwali, iż okazali na koniec, że Trznadle Luizyany i Ka-

roliny lęgną się w ich kraju; proso, proso wróble, cykorya, służą im za karmią.

KONOPKA. DZWONIEC.

(*le Linot. la Linotte.*)

po łacinie. *Linaria.*

KONOPKA jest z liczby owych ptasząt, których przyjemne świegotanie jest rozkoszą wiosek i mieysc ustronnych. Ośwaia się, korzysta z pilnego koło siebie hodowania, uczy się aryiek, które mu często powtarzają na piszczałce; pierzy się na końcu wiosny; iada proso; nasienie rzepy, myszotrzew, czyli kurzyslep, siemie. Samice ani śpiewają, ani się uczą śpiewać. Same tylko młode samce, i to prosto z

gniazda wzięte mogą się nauczyć mówić i wygwizdywać aryyki. Zeby ie wciągnąć w mówienie i śpiewanie, stawiają przed niemi zwierciadło; powtarzają im słowa lub aryyki; ptaszęta te, rozumieją że słyszą głos swojego rodzeńca; zapalają się emulacją, i skwapliwie czynią postęпки w nauce. Siemie tuczy ie zbytecznie, czém ie zabija, a przynajmniej odeymnie im sposobność do śpiewania. Ptak ten, żyje pięć lub sześć lat w klatce. Samica zakłada sobie gniazdo na krzakach ialowcowych, porzyczkowych, na leszczynie, młodych zaroślach, niekiedy na ziemi, ale daleko częściej na macicy winnój, lub między dwiema żerdkami; gdy iey, psują gniazdo, buduje ie, aż do trzeciego razu.

MUCHO-ŁYK.

(*le Gobe-mouche.*)

MAŁA ta ptaszyna smutna i dzika, spokojne, bezpieczne i dalekie od wszelkiej walki prowadzi życie. Doznając dzielnej opieki samotności, dopiero ku końcu wiosny przylatuje, gdy owady dla niej przeznaczone na łup, przybierają się w skrzydła; a odlatuje w Maiku iesiennym, i udaie się do południowych okolic, gdzie odzyskuje ulubioną sobie paszę, odludność i właściwe sobie rozkosze. W tak nadobnym obrazie wystawia nam go Pan Buffon. Ten wielki malarz natury, podobnie iednym pociągnięciem pędzla, wystawia nam całą historiją ptaków karmiących się muchami,

Tom IV.

D

muszkami i owadami latającemi, a nie tykającymi żadnych owoców ani ziarn. Do wybornych opisów swoich dodaie uwagę wielkię wagi, w której twierdzi, że ieżli ku końcu iesieni czuiemy wielkie na- przykrzenie z mnostwa owadów, to stąd pochodzi, że te ptaszęta, nie mające innę żywności prócz tych owadów, przymuszone są opuszczać klimata nasze przed nadeysciem czasów mroźnych, któreby im odjęły wszelki utrzymywania się sposób.

~~~~~  
CZAPLA. (*le Héron.*)

PRAK ten samotny, smutny i ponury, podobno naypoślednię uprzymiotowany od natury, prowadzi życie w utrudzeniu i dolegliwo-



1 Czapla. 2 Zimorodek.

*FLigbor Scalp.*





ści; całe dni przepędza iak wryty na iedném mieyscu i czatuie na maiącą nawinąć się zdobycz. Trafia mu się często długie poność posty, i ginie niekiedy z utraty sił żywotnych i zimna. Z przyrodzonego instynktu cierpliwy, ociężały w wszystkich poruszeniach swoich, dziki, lubiący gnuśnieć w nieczynności, nieufny z podżegu rodowitej skłonności, z bardzo daleka ucieka przed człowiekiem. Czapla schwytna trawi się smutkiem i ginie z rozpaczy, nie wydawszy najmnieyszego znaku żalu który ją pożera. Głos- czyli raczěj krzyk Czapli iest dźwiękiem ostrym, oschłym, krótkim i mało co żalonym; powtarzać go zwykła co chwila. Gdy cierpi ból iaki, przedłuża ten krzyk tonem przenikliwym i bardzo nieprzyjemnym. Częstokroć napastowana od orla lub sokoła, tém tyl-



ko unika groźnego ich natarcia, iż się wzbiia na powietrze, ginie w krainie chmur i odważnie życia swojego broni. Lata bardzo wysoko, uczęszcza na bagniska blizkie morza, sypia zadzierzgnawszy się szponami na gałęzi; przepędza dni całe w wodzie stojąc na wysokich swych nogach; żyje rybami i żabami. Czaple na najwyższych wienkach drzew zwykły zakładać gniazda, które bywają obszerne, złożone z drzazg, z mnóstwa zielsk suchych, sitowia i piór: samica znosi cztery lub pięć jaj zielonkawo-błękitnych, bladego ale iednostajnego koloru, prawie tak wielkich, jak jaja Bociana. Polowanie poltne na Czaple jest bardzo zabawne. Czapla ścigana od ptaków układanych do polowania, usiłuje podlecieć wyżey niż one, a głowę trzyma schowaną pod skrzydła tak

sztucznie, że gdy Białozor lub Sokół Podolski, albo Sokół pospolity, uderza na nią, napada na dziób ostry i sam sobie głęboką zadaie ranę. Pan de Buffon na cztery familie dzieli cały ród Czapłów; te są: *Czaple* właściwie rzeczone; *Bąki* (*les Buthors*), *les Bihoreaux* i *Rako-żery* (*les Crabiers*.)

#### BEKAS. PARDWA WIELKA.

(*la Becasse.*)

TEN ptak pospolicie znany na stołach majątniejszych ludzi, w lesie przemieszkiwa na wysokich górach. Przelotnym tylko jest ptakiem w Francyi. W zimie, mówi Autor Francuzki, zlatuje do naszych Departamentów; leci w parze, przylatuje i odlatuje w czasach mglistych;



uczęszcza do lasów wilgotnych i do strumieni, gdzie rano i w wieczór, karani się robaczkami; lot iego jest ciężki. Prędkością biegu swojego po ziemi, unika wzroku i strzelby myśliwego. Łatwo go schwycić w siatki lub w sidła; rzadko kiedy gnieździ się w Francyi. Samiczka ściele sobie gniazdo na ziemi, robi je z liści i ziół suchych pomieszanych z małemi drzazszczkami; wszystko to gromadzi na kupę bez wszelkiego kunsztu, i opiera o pień drzewa, lub składa pod gruby iaki korzeń. W tém gniazdzie znajduje się zwykło cztery lub pięć jaj, coźkolwiek większych od jaj gołębic; bywają pospolicie rudawoszare. Bekasięta prawie zaraz po wykluciu się porzucają gniazdo i wczesnie podlatują; matka jednak i oyciec nie odstępuią ich przeto. Ród Bekasi pospolicie mnożyć się

zwykły od północy ku południowi; w kraiach obydwóch lądów.

### PARDWA MAŁA.

(la Becassine.)

**I**TEN ptak dla Francyi przelotny dostarcza wyborny stołom naszym potrawy. Pospolicie przebywa na miejscach bagnistych; żyje robactwem i owadami, których dzióbem szuka w kałużach wód; można ją na nich chwycić pętlcami. Pardwy małe są pospolite w Hollandyi podczas zimy, skąd przelatują do Francyi w czasie iesieni i lata. Zakładają sobie gniazda w sitowiu bagnisk i składają cztery lub pięć jaj. Bardzo ciężko strzelać te ptaki, bo lot mają zbyt kręty.



## ZIMORODEK.

(le Martin Pécheur.)

Ptaszek ten najpiękniejszy ze wszystkich ptaków naszych klimatów, żyje rybami; chwytając je zręcznie, strychując lotem powierzchnią wody; ryby są jedyną żywnością jego. Skoro tylko żołądek Zimorodka strawi przyzwocie mięso rybne i wyciągnie z niego cały sok pożywny, ptak ten, iak wszystkie drapieżne ptaki, wyrzuca z siebie łuski, skrzele i ości. Samica składa pięć lub sześć jajek, w iakiejkolwiek dziurze szczurów wodnych, lub innych podobnych zwierząt, nad brzegami wód. Dwa lub trzy razy do roku zwykła siedzieć na jajach; za każdą razą sześć jaj

okrywa. Zimorodek początkowo z ciepłych krajów wyszedł, ale się przyzwyczaił do naszych klimatów zimniejszych: w zimie nawet zwykł się pod lód zanurzać. Lot jego jest skwapliwy i ciągły; niby sznurem leci; raz strychując powierzchnię wody i latając wydaie krzyk przenikliwy a powtarzany; inną znowu razą siada na gałęzi wiszącej ponad wodą, i rzuca się pionem ku pochwyceniu zdobyczy. Tak jest dziki, iż się zbliżyć do siebie nie da, i nigdy się oblaskawić nie dozwala. Mięso Zimorodka ma wonię fałszywego piżma. W Europie, ieden tylko gatunek Zimorodka znamy; w Ameryce rachują ich ośm, a w Azji i Afryce, więcej dwudziestu.



## JERZYK-JASKÓŁKA.

(le Martinet.)

Dwa naznaczą gatunki Jerzyków-Jaskółek, wielki i mały. Jest to pewien gatunek Jaskółki, który się na ostatku pokazuje w Francyi, a odlatuje najprzód. Buja i lata z niezmierną szybkością. Ma wzrok przenikliwy; z największą zwinnością chwytą owady, które z znakomitą odległości postrzega. *Jerzyk-Jaskółka* chciwie żąda iayka małych ptaszek. Widać iak często lata koło ich gniazd, wglądając w nie okiem żarlocznem. Zastrasza mocno czułość matki i oycy młodych piskląt, które ją odpędzają krzykami, a niekiedy i ścigają za nią. W ich nieprzytomności, Jaskółka Je-

rzyk wpada do gniazda, tłucze iayka, żąda ie, zabija niekiedy nowo wyklute ptaszęta, i pustoszy zupełnie stroskaną rodzinę. Na wyspie Kandy zakładają konika polnego na haczyk od wędki; owad tak nawiązany buja po powietrzu; Jerzyk-Jaskółka wypada na niego i chwytą się na tę ponętę.

## TUKAN albo PIEPRZOŻER.

(le Toucan.)

Ptak ten zupełnie cudzoziemski względem naszych klimatów Europejskich, prawie tém samém żyje co Papuga. Przy cudownej piękności piór, posiada tę drogą własność, że się poufali z drobiem domowym. Twierdzą, że w Brezylji hoduje się wraz z kurami. Osobliwsza nęta



którą w sobie czuie do pieprzu, chciwie go bowiem pożera; była przyczyną, że go także nazwano *Pieprzo-żerem* (*Mange-poivre*). Gdy mu rzucają ziarna, z nadzwyczajną zręcznością chwytą je na powietrzu. Pióra jego są tak piękne, iż ich dzicy ludzie używają do przystrajania głów i broni swojej. Pióra te bywają pospolicie arcypięknego, czarnego koloru mieniącego się w zielony. Farby gardzieli i piersi bywają u nich, odmienne, podług odmienności gatunków.

Ptaka ten zdaje się być zespconym głową wielką i poczwarnym dzióbem, wcale nie stosownemi z ciałem, które nie jest większe od ciała sroczego. Natura, która nie na próżno nie działa, obdarzyła go łatwością połykania żeru swojego w całej bryle, tak, iż go ani miele, ani tłucze. Tukan żyje rybami i

ziarnem. Dzióbem wykonywa sobie gniazdo w wydrążeniach drzew. Krzyk Pieprzo-żera jest pewnym gatunkiem świszczenia, który tak często powtarza i tak iednostaynym tonem, iż go w wielu okolicach nazwano *Ptakiem-Kaznodzieją*, (*l'Oiseau Prédicateur*).

---

#### ORTOLAN. (*l'Ortolan*.)

---

**D**ROBNA ta ptaszyna przelotna jest bardzo pospolitą w kraich góraczych. Ortolan tłusty, staie się tak delikatną zwierzyną, iż go przy arcy-lekkim ogniu upiec można. Ptaszki te i wielkością i maścią podobne do skowronków, podług powszechniejszego mniemania są rodem z Włoch; przylatują wraz z jaśkółkami, i zapędzają się aż do



Burgundyi. W Polsce daia się wi-  
dywać po S. Jakobie. Gniazda swo-  
ie robią na winnych macicach lub  
w zbożach; buduią ie nawet na zie-  
mi dosyć gnuśnie i niedbale. Sko-  
ro tylko młodzina odchowana zó-  
stanie, ptaki te odlatuią w kraie po-  
łudniowe około Sierpnia lub Wrze-  
śnia. Zarówno we dnie, iak w no-  
cy śpiewaią; żyją owsem i prosem,  
i możnaby ich czegożkolwiek nau-  
czyć.

## G I L.

(le Bouvreuil ou Pivoine.)

P TAK ten za powrotem wiosny  
wiele czyni spustoszenia po sadach,  
bo wytępia młode pępia, prawie w  
tęj samej chwili, w której się roz-  
wijać maia. Oblaskawia się i mo-

Tom 4.



1 Gil. 2 Lęba. 3 Kanarek.  
4 Monophia.

EL. Lighter. Sculp.





że bydz chowany w klatce; śpiewanie iego iest melodyyne i naśladowanie fletu. Zapewniaią, że samica śpiewa tak iak samiec, co się zdaie odstępować od pospolitego trybu natury. Uczy się także mówić i szczebiocze tonem arcy-lagodnym. Pisarze dzieiów natury, przytaczają tkliwe dowody przywiązania Gile do tych osób, które ie wychowują.

Gile przepędzają piękną porę roku w lasach albo na górach. Robią gniazda na krzakach w wysokości pięciu stóp lub sześciu. Samica składa w niem naymnięcy cztery, a naywięcęcy sześć iay. Skoro wychowanie piskląt dokonane zostanie, matka i oyciec, trzymają się zawsze w parze, czyli to wędrują, czy na miejscu zostają. Gile wędrujące odlatują wraz z Bekasami w Wrześniu, a powracają w



Kwietniu. Gile zostające na miejscu gnieźdzenia, porzucają lasy w czasie śniegów, zchodzą z gór, zbliżają się do miejsc zamieszkałych, lub przesiadują na płotach w podłuż dróg. Dozwalają łatwo przystępować do siebie, i chwytają się w rozmaite sidła. Znoszą spokojnie uwięzienie, byle im przyzwyczajony dodawać karmi. Przy cierpliwości i pilnym koło tego chodzeniu, można się zupełnie zpuścić z niemi. Gil może się parzyć z kanarzą, lecz cożkolwiek z trudnością. Ptak ten żyje 5 lub 6 lat. Mięso jego bywa smakowite lub gorzkie, podług wieku ptaka, pory roku, i gatunku żywności, którą się napasał.

---

GRABOŁUSK. (*le Bruant.*)

---

**R**ODZINA tych ptaków, mająca pewne stosunki z rodziną Ortolanów, mnogo się rozplemiła po wszystkich krajach od Szwajcaryi aż do Włoch. Nasz Grabołusk (Francuz mówi) szuka schronienia w lecie około drzew, w podłuż krzaków i płotów; niekiedy w winnicach, a prawie nigdy nie przebywa wewnątrz lasów. W zimie iedna część tego ptastwa odmienia klimą; druga część która zostaje, zbiera się w stada, zbliża się do naszych pomieszek; szuka dla siebie żywności w krzakach, po drogach, a nawet w gnojach końskich; żyją owadami i ziarnem. Naznaczają dwa gatunki Grabołusków, obydwaj są arcy-wyborną po-



trawą, gdy tłuste. *Grabolusk płowoty* (le Bruant de haie) dosyć łatwo daie się łowić w wszelakie sidła; oswaia się w ptaszarniczkach; ale długiego czasu potrzeba, aby przywykł do niewoli i zaczął świegotać. *Grabolusk głupi* tak zwany we Włoszech, bo na oślep leci w wszelakie sidła; ten podoba sobie w odludności i kryje się po górach.

### KOMANDOR.

(le Commandeur.)

**P**TAK ten tak nazwany z przyczyny pięknego czerwonego płata, który zdobi pióra jego; iest czynny, poufaty, powolny i zdolny do przyięcia edukacyi; łatwo się uczy mówić, lubi śpiewać i igrac; żywnością jego iest pszenica i Ture-



Lighter Sculp.





ckie czyli Indyjskie żyto. Biada zbiorom polnym i gruntom zasianym, na które siada stado tych ptaków. W Luizyanie chwytają je siatkami podczas zimy, alboliteż przywabiając je posypaniem ryżu lub innych ziarn. Komandory znajdują się w Wirginii, w Karolinie i innych krajach Ameryki.

---

SŁOWIK. (*le Rossignol.*)

---

**Z** POMIĘDZY wszystkich ptaków, które natura obdarzyła śpiewaniem melodyjnym, żaden nie ma téj co Słowik łagodności, téj przyjemnej odmiany w dźwiękach, tych trelów wydatnych i ciągłych, téj podziwienia godnej giętkości w gardziółku, która sprawia, że przez całe godziny, kształtuje rozmaite głosy,



rozciąga je, zniża, podwyższa stopniami, zmienia nakonec i przekręca, w wszelakim, iaki tylko byż może, stosunku i połączeniu. Dostyc iest słyszeć go, aby się zapalić chęcią, poznania go z postaci. Skoro go oko zobaczy, dziwić się przychodzi, że w ciałku tak małym i tak delikatnym, znajdują się tak mocne i tak okazałe narzędzia głosu. Nadewszystko śpiewać lubi podczas zaciśnięcia nocy, siadłszy w okolicy iakiego pagórka lub strumienia, gdzie echo odpowiada nuceniu jego. Rzekłbyś, iż dumny z przymiotu swego, pragnie i poszukiwać poklasków natury, baczniejszy pod ów czas na śpiewanie jego.

Ten śpiewak lasów naszych pierwszemi trelami swoimi zwiastuje nam powrót wiosny. Miluchnego świągotania swego nie przestaje, dopokąd mu się nie wyklują pisklę-

ta; pod ów czas zawiesza śpiewanie swoje, aby się cały zatrudniał wychowaniem potomstwa.

Lasy i ustronne doliny są ulubionemi dla Słowików miejscami; równym iest nieprzyjacielem upałów słonecznych, iak i srożących się mrozów zimy. Około Kwietnia powraca z stron wschodnich naszego polkłęza, a odlatuje w jesieni. Gdy nie iest oblaskawiony, iest pełen dzikości i boiaźni; da iednak przystąpić do siebie, o dwadzieścia i trzydzieści kroków. Zawieść iest rozróżniającym rysem przyrodzenia słowiczego; nigdy nie zobaczysz, aby dwa słowiki blisko siebie śpiewały lub słały gniazdo. Sam na sam żyjąc z samicą, unika towarzystwa sobie podobnych. Mnie-małbyś, że bez wszelkiego rywala pragnie używać swej chwały, i że



sam ieden dostateczną iest ozdoba miejsca, w którym przemieszkiwa.

Samica Słowika nie śpiewa; robi sobie gniazdo blisko ziemi przy spodzie płota albo ogrodzenia grabowego, alboliteż w chrustach; gniazdo to złożone bywa z liści dębowych suchych, kunsztownie, ale bez wszelkiego powiązania ułożonych; naylżeysze poruszenie, burzy kolebkę młodych pisklątek. W klimatach umiarkowanych, nie sie się dwa razy do roku, a w gorących cztery; pokłada pięć jajek, z których więcey wychodzi samców niż samic. Nie wiadomo, gdzie się Słowik chowa na zimę, ale że iest bardzo łaskotliwy na chłodne czasy, podług wszelkiego podobieństwa, do ciepłych krajów odlatywać musi.

### FIGOIADKA. (*le Bec-Figue.*)

**L**UBO te ptaki zawsze w stadach żyją przebywając w okolicach południowych, w czasie przelotu swego do naszych umiarkowanych klimatów zawsze w rozproszeniu zostają. Do Francyi późno na wiosnę przylatują, a odlatują przed pierwszemi zimnami iesieni. Do Lotaryngii przybywają w Kwietniu, a odlatują w Sierpniu. Mieszkają w lasach, żywią się owadami, żyją samotnie, czyli raczéy w uprzejmym towarzystwie z samiczką. Gniazdo swoje tak dobrze ukrywają, że ie ciężko odkryć. Chciwe są na figi i winne jagody; na nich spasionie stają się arcy-delikatną potrawą. Na wyspie Cypru znayduie się tak



wielkie mnóstwo Figoiadek, iż ie pakują w barylki i marynują w octcie. Włosi wielki także handel prowadzą niemi.

---

RASZKA. (*le Rouge-Gorge.*)

---

TEN ptak mający skład wysmu-  
kły, nadobny, przebywa w lasach,  
w ogrodach; ugania się za mucha-  
mi, owadami i robakami; żyje ia-  
godami winnemi, owocami, glo-  
giem. Nayprzód się budzi a naypo-  
źnięcy od wszystkich ptaków siada  
na spoczynek, nie podlatuje wyżej,  
jak na cztery albo pięć stóp od zie-  
mi; lubi się kąpać; gniazdo sado-  
wi w pniu drzewa, lub też buduje  
je kunsztownie w pośrodku cier-  
ni, albo na małych krzewinkach ze  
mchu; ieden tylko otwór do wniy-  
ścia

ścia w niem zostawia; gdy z gnia-  
zda wylatuje, zatyka ten otwór li-  
ściami. Samica znosi cztery iaia  
brunatnego koloru. Nie ma swo-  
bodniejszego, nie tkliwszego, nie  
subtelniejszego nad śpiewanie sam-  
ca w czasie gnieźdzenia się. I ten  
ptak lubi samotność.

Raszkę łatwo iest oswoić; staie  
się poufałą, zbliża się w zimie do  
domów; w téj porze roku śpiewa i  
rozwesela zasępiąłą naturę; wdzię-  
czne śpiewanie ię cieszy nas w nie-  
przytomności Słowika. Kto chce  
wychowywać młode, powinien ie  
trzymać ciepło; mało im dawać że-  
ru na raz. Raszki gdy utyją, są tak  
wyborną potrawą jak Ortolany. Ra-  
szka błękitna Amerykańska iest ar-  
cy-łagodnego przyrodzenia; same-  
mi tylko owadami żyje, a gniazdo  
zakłada w pniach drzew.



---

 PIEGŻA. (*la Fauvette.*)
 

---

**T**e ptaszęta najliczniejsze i najszybsze ze wszystkich, są z przyrodzenia wesołe, żywe, zwinne i lekkie; poruszenia ich noszą na sobie cechę nieiakąs uczucia; w tonie ich świągotania słyhać odgłos radości, a w oczach skrzy się miłości pełnia. Przybywać zwykły z zagranicy w ten sam czas, w którym drzewa rozwijają swe liście i pozwalają pukać swym kwiatom. Jedne obierają sobie na mieszkanię ogrody nasze, drugie przebywają na polach zasianych warzywem; inne bardzięj lubią ulice drzewiną wysadzone i małe laski; wiele prócz tego gatunków grzebią się w lasach, a niektóre chowają się

w pośrodku trzciny. Tym tedy sposobem Piegże zapelniają wszystkie miejsca na ziemi, ożywiają wszystkie ię okolice swém poruszeniem i tonami tkliwéy swéy wesołości. Muchy, muszki, owady, robaczki, ziarenka bluszczowe, wieprzego pieprzu, głogu, służą im za pokarm. Ulubioną dla nich rozkoszą biegać rano po gałęziach skropionych rosą lub drobnym dżdżem letnym, i skrapiać się kropkami wody, które otrząsają z gałęzi. Gniazdo Piegżów blisko ziemi umieszczone troskliwie bywa ukryte. Samica składa w niem pospolicie pięć iay, które porzuca, byle ich się tylko kto dotknął. Samiec nie odstępuię towarzyski swoię; dzieli z nią mozoły wysiadywania i wychowywania młodzizny. Prawie wszystkie Piegże w iednymże czasie odlatują wśród iesieni. Za ledwo którey do-



strzedz można w Październiku. W kilka niedziel po umilknięciu słowika, zaczynają wszystkie okolice lasów brzmieć śpiewaniem Piegżów. Głos ich, mówi Pan de Buffon, jest czysty i lekki; śpiewając czynią ciągle nucenia nie zbyt długie ale przyjemne pełne rozmaitych nakłoneń i przybliżania nieznacznego tonów. Śpiewanie to zda się w sobie mieć coś z świeżości i ochłody miejsc, na których się słyszeć daje; wyraźnie maluje ich spokojność, dobitnie wyraża ich swobodę. — *Piegża kłkotka*, tak nazwana z przyczyny ustawicznego śpiewania swego, jest najniespokojniejsza i nayszwinniejsza w obrotach swoich. Lubo w ogólności Piegże nie wzbraniają się przyswajać i wysiadywać iay innych ptaków, najczęściej jednak Kukulka w ich gniazdie składa swoje. Z pomiędzy roz-

maitych gatunków Piegży, iden-tylko przepędza iesiennie lato i zimę z nami, to jest gatunek *Piegży zimowcy*. Ten gatunek zlatywać się zwykł stadami ku końcu Października i na początku Listopada. Siada zazwyczaj na płotach, lata z krzaku na krzak, lecz zawsze dosyć blisko ziemi. Cichawe świotanie tego ptaka jest żalosne, mało odmiany w sobie mające; częstsze i dłuższe koło wieczóra. Piegża niknie z okolic naszych na wiosnę, i przenosi się ku północy.

---

#### PITCHOU. (*le Pitchou.*)

---

TAK nazywają Francuzi małego ptaszka Prowancyi, który się zbliża do rodzaju Piegżów. Pokarmem jego są motyle i kapusta. W wie-



czór tuli się i ukrywa w liściach kapuścianych, gdzie szuka schronienia przed nietoperzami, które są rodowitemi jego nieprzyjaciółmi i ustawicznie krążą, około tego chłodnego przytułku.

---

SKOWRONEK. (*l'Alouette.*)

---

SKŁONNOŚĆ przyrodzona zaraz pierwszych dni wiosny. ożywia świegotanie téy miłéy ptaszyny. Widzimy iak zawsze śpiewając wzbiiają się na powietrze. Mówią, że to czynią, aby je spostrzegły i widziały samiczki. Samica niesie się na ziemi trzy razy na rok; iayka iéy są małe, czarno i bialo nakrapiane. Nieprzerachowana liczba tych ptaków rozwesela wieśniacze niwy swą arcy-przyjemną melodyą. Polowa-

nie na Skowronki zwierciadłem iest arcy-zabawne. Chwytaią je ieszcze na *sporyż wielki*, i siatkami. Tuczą je w klatkach wybiianych z wierzchu płotnem zielonem; ponieważ przyrodzona skłonność unosi je często prostym podlotem w górę, porozbiiałyby sobie główki, gdyby nie używano téy ostrożności. Na stołach Francuzkich znane są pod nazwiskiem *Mauviettes*, (Dzierlatki), i robią z nich arcy-wyborne potrawy. Skowronek Syberyyski iest ze wszystkich naypiękniejszy. *Dzierlatka* (le Cochevis) *Skowronek czarne kolko* około szyi mający, (la Calandre), *Skowronek Pipi* (*Alouette Pipi*) i *Skowronek bagnisty* (*Alouette des marais*) uchodzą za nayprzyjemniejszych w swym rodzie śpiewaków. Są prócz tego inne gatunki, iako to: *Skow-*



wronek łak (la Farlouse), Skowronek zwany *Cujelier* i inne.

### SKOWRONEK ŁAK.

(*la Farlouse ou Alouette des prés.*)

**T**EN gatunek Skowronków żywi się małemi ziarnkami, robaczkami i owadami; gnieździ się zazwyczaj na niskich a bagnistych łąkach, gniazdo sadowi na ziemi i ukrywa je wyśmienicie. Gdy samica siedzi na jajach, samiec spoczywa na blizkich gałęziach i wzbiia się w górę czasami śpiewając i trzepiocząc skrzydełkami. Śpiewanie jego głośzące, nieco przysmutne, zbliżające się do śpiewania słowiczego, jest krótkie i ucinane. Mówią, że

ta drobna ptaszyna nie żyje więcéy iak trzy lub cztery lata.

### SIKORA (*la Mésange.*)

**N**IE masz liczniejszég rodziny ptasiég, nad rodzinę Sikor. Rachuią ich blisko dwadzieścia pięć gatunków. Ptaszki te są żywe, zwinne, odważne; żyją nie tylko siemieniem, orzechami włoskiemi, migdałami, orzechami laskowemi i innemi ziarnami, które łuszczą tłukąc dzióbkiem; ale prócz tego robakami, owadami, pszczołami, iaykami gąsienic, które bywają oblepione koło gałęzi wzorem pierścionków, a nawet małemi i słabemi ptaszynami, którym przełupują czaszkę, aby wyżerały muszczki. Chowane w klatce: chciwie iedzą krew, mię-



so nadpsute i tłustość zgorzkniałą. Krzyk ich bywa chrapliwy i nieprzyjemny, wyjąwszy czas parzenia się. Sikory latają stadami; w ustawiczném bywają poruszeniu; latają z drzewa na drzewo; skaczą z gałęzi na gałąź; czołgają się w górę po korze, łażą po murach, zawieszają się i zaczepiają za nożki rozmaitemi sposoby, często wiszą głową na dół; siadają w krzakach przy gościeńcach; pozwalają przystępować do siebie; odważnie napadają na sowę, usilują ię wydziobać oczy; szczypią mocno po palcach ptasznika, gdy się złowionemi poczują, i biją go dzióbkiem. Gniazdo ścielą w dziurach drzew lub na końcu gałęzi. Samiczka składa w niem ośmnastie lub dwadzieścia jajek, których samiec z największą nielekliwością broni. Chwytają te ptaki na potrzask i sieci skowron-

eze, na pętliczki czyli sidelka, alboliteż opaiając je mąką rozrobioną winem; łatwo wpadają w wszelkie zastawienie. Mają sposobność do nauczenia się wygwizdywania aryiek. Młode gdy są wzięte w czasie pierwszego podrośnięcia, lepiej się udają niż te które wykarmione zostały piórkiem. Prędko się z człowiekiem poufalą, i w przeciągu dziesięciu a naywięcéy dwunastu dni, śpiewać zaczynają. Ponieważ podlegają pedogrze, ciepło ie trzymać należy w zimie. Widziano Sikory oswoione, które sobie czyniły zapasy ziarn na żer podanych i chowały ie troskliwie. Zwykle śpiewanie samca, które przez cały rok słyszeć daie, a nadewszystko gdy dni dżdżyste nadchodzą, podobne jest do tarcia pilnika lub do łoskotu wrzeczadza ciasno zachodzącego, i dla tego w niektó-



rych kraiach nazwano Sikorę *Slusarzem*.

STRZYZYK. (*le Roitelet.*)

STRZYZYK najszcześniejsze ma przyrodzenie; drobna ta ptaszyna zawsze jest wesoła, zawsze choża, rześka i pełna ognia; nigdy ię nie osiada ponurość; każda pora roku jest dla nię porą radości i wesela. Spiewa rano i w wieczór nade wszystko w zimie; lecz wdzięcznię i świetnięszym tonem w Maju. Wzorem Skowronka mało przebywa z podobnemi sobie, a przeto nie jest nię szczęśliwym; rzekłbyś, iż w sobie samym, całe swoje uszczęśliwienie nosi.

Strzyzyk mieszka w lepiankach, w dachach słomianych czyli strze-

chach, i w krzakach; robaki i paćki są iego żywnością. Bardzo go ciężko chwycić. Głos ma daleko wyższy i mocnięszy niżby mieć powinien stosownie do tak drobnego ciała. Lot iego jest krótki i niski. Zewnętrzna część gniazda, robiona bywa ze mchu, a wewnętrzna z piór i sierci w kształcie iayka stojącego na końcu iednym, z małym otworkiem ku pośrodkowi dla wnięcia. Takowe gniazda rozłożenie broni i osłania tak iayka, iak piskleta od niewczasów powietrza. Jednę niesieniem się, pokłada samica sześć, dziewięć, a nawet więcéy iaię. Gdy się dwóch samców napotka, bią się poki zwycięzca nie spędzi z placu pokonanego. Małe Strzyzyki nie łatwo się chować dać w klatce; gdy się komu uda zachować je i wychować, niemnię rozweselać świegotaniem



iak wszelki ptak inny. Za pokarm daią im serce cielece posiekane, należycie wyczyszczone, i w drobniuchny miazdze, ośm razy dnia, ale po trochu. Dodają do tego muchy, lecz nie w pierwszych karmienia początkach.

Strzyżyk iest z liczby najmniej-  
szych ptaków Europejskich. Zwier-  
chnia część ciała iego iest bruna-  
tna, zakrawiająca trochę na ruda-  
wą; gardziel i piersi są brudno i-  
lisowato czyli czerwono-białe.

---

PITPIT. (*le Pitpit.*)

---

TEN ptaszek wesoły, rześki i za-  
wsze podrygujący mieszka w naj-  
gorętszych klimatach Ameryki, z  
których nigdy nie wychodzi. W la-  
sach widzieć się daią latające wiel-

Kiemi stadami; siadają na gałęziach  
drzew wielkich, i żyją poufale z  
małemi ptaszynami innych gatun-  
ków. Jest kilka rozrodzeń Pitpitów.

---

FIGOWKA (*le Figuier.*)

---

Ponożno nie ma rodziny ptaków  
liczniejszy nad tę. W klimatach  
arcy-gorących starego lądu, znaią  
pięć ich gatunków, a na nowym lą-  
dzie trzydzieści pięć. Żyją owada-  
mi, robaczkami, owocami, a nade-  
wszystko chciwie pożerają figi. Fi-  
gowki Amerykańskie są z rodzaju  
wędrowniczych ptaków. W lecie  
przelatują do Karoliny, a nawet aż  
do Kanady; potem wracają do cie-  
pleyszych klimatów, gdzie się gnie-  
źdzą i wychowują młodzież. Prze-  
mieszkiwają w miejscach odkry-



tych, w kraiach uprawnych; siada-  
ją na małych krzewinach; żyją owa-  
dami i owocami dojrzałemi a mięk-  
kiemi, iako to banabasami, goaia-  
wami, nadewszystko zaś figami, dla  
których dziobania wlatują do ogro-  
dów.

BOCIAN. (*la Cicogne.*)

**C**AŁY ród Bocianów, z dwóch tyl-  
ko składa się gatunków; z *Bocia-  
nów białych*, i z *Bocianów czar-  
nych*. Bociany białe przybywają do  
Alzacyi i Lotaryngii w Marcu, a  
niekiedy ieszcze na końcu Lutego,  
i stale na też same powracają miey-  
sca. Gdy im zburzą stare gniazdo,  
naprawują go drzazgami i zielska-  
mi bagnisk, których wielką kupę  
znoszą. Gniazdo to sadowią zazwy-



1 Bocian. 2 Hukutka. 3 Sikora.

EL. igher. Sculp.





czay w blankach czyli kramzansach albo karbowaniach wież, na szczytach wyniosłych, a niekiedy na wielkich drzewach wzdłuż brzegów wody iakiéy, alboliteż na wierzchołku przepadziestéy skały. Samiczka nie niesie więcéy iay iak cztery, a często dwa tylko koloru brudno-białego i żółtawego. Jaia te są cożkolwiek mniéysze od iay gęsi ale podługowatsze. Samiec siedzi na nich gdy samica żerować leci; pisklęta wykluwają się ku schyłku miesiąca. Koniec Sierpnia iest czasem odlotu. Porzucają nas te ptaki, aby się przeprowadziły w klimata ciepleysze; iako to do Egiptu, gdzie, iak powiadaiają, drugi raz nieść się zwykły samice. W podróż, zabierają się stadami; lot ich iest mocny i ciągły. Żywią się żabami, iaszczurkami, węzami i małemi rybkami. Gdy się Bocian rozniewa



lub gdy w niespokojność albo trwo-  
gę wpadnie, kłapie dzióbem. Nie  
słychać u nich żadnego głosu, ża-  
dnego syczenia, żadnego krzyku.  
Język mają krótki i w głębi szyi  
ukryty. Mają minę ponurą, posta-  
wę smętną, przyrodzenie łagodne i  
łatwe do oswoienia; nie nowina wi-  
dzieć, że pobudzone nagabaniem,  
mieszają się do igraszek dziecin-  
nych. Młode Bocianki nie odstęp-  
iają ojców i matek po wykluciu się;  
pokazują ku nim miłość naytkli-  
wszą; gdy się zestarzeją, młode w  
pole za nich wychodzą i donoszą  
im żywności; te dobre przymioty  
zagrzały mocno imaginacją pisa-  
rzy, którzy o nich rzecz mieli w  
swych dziełach. Z chlubą mówią o  
wdzięczności Bocianów ku Gospo-  
darzom chowaiącym je. Zleby przy-  
ięto przychodzi w Tessalii, w Hol-  
landyi, w Turczach i po innych

miejscach, gdyby dostrzeżono, że  
zabił którego z tych ptaków. W Al-  
zacyi stawiają kołowroty, a w Hol-  
landyi czworograniaste skrzyneczki  
na szczytach budowli, aby zwabiać  
do gnieźdzenia się w nich Bociany.  
W ogólności mówiąc, Bociany są  
bardzo ochędożne, a gnoie swoje  
na ustronnych miejscach składają.  
Mamy przykłady, że Bociany żyły  
po lat 20 i po 22 w stanie domo-  
wnictwa.

*Bocian czarny*, poszukuje miejsc  
odludnych i pustych, przesiaduje w  
łasnach, przebywa w bagnistych o-  
kolicach, a gnieździ się w gęstwi-  
nie lasów, na starych drzewach,  
nadewszystko na sosnach. Bocian  
czarny pospolitym jest w górach  
Alpeyskich, w Szwajcaryi. Widują  
tam, iak na brzegu jezior czatuje  
na zdobycz; iak lata nad wodami  
a częstokroć zanurza się skwapliwie



Ku pochwyceniu ryby; żyje także szarańczą; chrząszczami i krówkami. Łatwo go oswoić; w ogólności mięso Bocianie, nie zdatne do jedzenia.

---

KUKUŁKA. (*le Coucou.*)

---

TEN ptak z krzyku własnego zasięga nazwiska. Kilka gatunków Kukulek naznaczają; różnią się wielkością i farbą pierza. Nie słychać głosu Kukulki aż na początku Maja; kukać zwykła aż do końca Lipca. W innych miesiącach roku już się widzieć nie daie; bądź że przechodzi w inne klimata; bądź że się kryje lub też podpada otrętwieniu w jakim wydrążeniu drzewa. Kukulka jest drapieżna; żyje owadami, zjada małe ptaszyny; pożera

ich iaia. Szczególniejszym a jedynym tego gatunku przymiotem czyli przywarą jest, że samica nie robi sobie gniazda, ale własne iaia do cudzych gniazd składa, osobliwie do gniazd makolągów, strzyżków, sikor, skowronków, ziębów, piegżów, raszek i innych. Dzielna podnieta i instynkt zwierząt, zawsze się gruntuie na nieodpornych przyczynach; ale te przyczyny wymykają się przenikliwości naszej niekiedy. Skądże pochodzi ta pozorną obojętność Kukulki; kiedy inne ptaki pokazują naytkliwszą o potomstwo swoje troskliwość? Pewien podstrzegacz natury, który pilne miał zawsze oko na gniazdo piegży, mieszczące w sobie cztery iayka, postrzegł w niem dnia jednego piąte odmienne od innych; piegża siedząca na swoich, równe miała staranie i o tém piątem; za



czasem wyszedł z niego ptaszek daleko większy od innych; była to młoda Kukulka zawsze zgłodniała, której piegża biedna nigdy nasyć nie mogła; okazywała widocznie przepaścistą żarłoczność swoją, bo zawsze roztrwarty dziobek trzymała. W kilka dni potem, postrzegacz nasz zobaczył na ziemi wszystkie cztery młode piegże zbroczone krwią i poszarpane w kawałki. Docieczono, że matka Kukulka długo latała około owego gniazda; skąd wniesiono, że ona popełniła to zaboystwo, aby samo tylko iéy pisklę, korzystało z pieczołowitości piegży; możeby i piegża matka, sama była padła ofiarą staranności swojej, gdyby iéy nie wykradziono wychowanka.

Kukulki lubo są chytne, lubo się w samotności kochają, mogą być oswoione; a nawet zdolne są do

powzięcia wielkiego przywiązania, i można je edukować do pewnego stopnia. W Azji i Afryce rachują dwadzieścia trzy gatunki Kukulek. Jednym z pomiędzy znakomitszych gatunkiem jest zwany *Moroc*, czyli *Kukulka Wskaziciel*, tak nazwana, że wskazuje roje pszczół dzikich.

Kukulka Afrykańska ma wrzask przeraźliwy, czyli raczéy ma głos wcale odmiennie kształtowany, którym się w wielkiej odległości słyszeć daie, i który wcale nie jest podobien do głosu Kukulek Europejskich. Całe godziny przepędza na ciągłym śpiewaniu.

W Ameryce także znayduie się kilka gatunków Kukulek. Tém się różnią od innych, że sobie robią gniazda, i same wysiadują pisklęta.



---

KURUKULKA. (*le Couroucou.*)

---

Ten ptak Brezylski, tak nazwany z tonu krzyku swojego, żyje samotnie w gęstwinach lasów wilgotnych, gdzie utrzymuje życie owadami; prawie cały dzień siedzi spokojnie ukryty w gałęziach najrzadszego liścia; aniby kto kiedy pomyślał o nim, gdyby nie dawał słyszeć poważnego i iednotonnego krzyku swojego. Ptaki te w miesiącu Kwietniu robią sobie gniazda w dziurach drzew; samica składa w niem trzy lub cztery jay na prochu z drzewa ztroczonego od robaków. Przez wśzystek czas siedzenia na jaiach, samiec przynosi iey żer, i nie przestaje odzywać się smutnym, omdlałym i ponurym głosem. Samiczka

miczka niesie się drugi raz w Sierpniu i Wrześniu. Szczury, węże, drapieżne, tak nocne iakienne, ptaki, psują bardzo wiele tych jai. Próżno kuszone o oswojenie Kurukulek żywcem schwytyanych na polowaniu, stale odrzucały wszelką podawaną sobie żywność. Ponieważ pierza tych ptaków padają za najlżejszym potarciem, trudno jest wyprawiać ich skóry, iak zwykły bywać wyprawiane, ku zachowaniu onych w gabinetach Historii naturalnej.

---

TURAŁO. (*le Touraco.*)

---

TURAŁO jest z liczby najpiękniejszych ptaków Afrykańskich; jest żywy, zwinny i ustawicznie się trzepocze; głos jego jest nieprzy-



mny. Żywił z nich iednego Pan de Buffon winnemi jagodami, iablkami, pomarańczami i innemi owocami. Zręczność i składność dziełczy wraz z układnością postawy; ma poruszenia swawolne, w każdéj zmianie ułożenia pelen wdzięków. Niedorzecznie policzono go w rodzinie Kukulek; starowniejszy o swoją rodzinę, sam sobie robi gniazdo, składa w niem iaia i wysiaduje ie.

---

### M R O W K O - Ż E R.

(le Fourmilier.)

**M**rówkożer ptak Guyanny przebywa w gęstych lasach; nigdy się nie pokazuje w miejscach odsłoniętych i blizkich pomieszkani. Skrzydła i ogon ma tak krótkie,

że po wolném powietrzu latać nie może; tylko do biegania i lekkiego podskakiwania zwykł ich używać; po niskich tylko gałęziach poskakiwać lubi. Gniazdo iego dosyć z gruba i po prostu robione z ziół suchych, bywa zawieszane obydwoma bokami na krzewinach, w wysokości dwóch lub trzech stóp po nad ziemią. Samiczka znosi w niem trzy lub cztery iayka, prawie zupełnie okrągłe. *Mrówkożer* iest arcy-żywy, zawsze w poruszeniu, wielki ziadacz mrówek, od czego ma nazwisko, i co sprawia, że mięso iego ma smak olejkowaty, a otworzony zionie natychmiast rażącą wonność. Pomiedzy licznemi gatunkami téj rodziny ptasięj znakomitsze są: *Król mrówkożerów*, prawie zawsze sam ieden między innemi; *Pogromek* (*Befroi*), którego krzyk rozlegający się o pół mi-



li podobny iest do dźwięku wielkiego dzwona, w który białą na gwałt lub postrach. *Dzwoniarz*, którego śpiewanie podobne do dźwięku trzech dzwonów odmiennego tonu. Nakoniec *Arada*, którego zowią Muzykantem Kaienny.

---

MEROPS. DZIĘCIOŁ BREZYLSKI

(le *Guépier Mérops.*)

**P**TAK ten żywi się ziarnem pietruszki i rzepy, ośami, pszczołami i innemi owadami. Znajduje się na oboim lądzie; widzieć się nawet daie w południowych Departamentach Francyi. Lata stadami w podług gór okrytych roślinami pachnącemi; robi sobie gniazdo w iaskiniach, na sześć lub siedm stóp wysoko; niekiedy w okolicy ulów.

Samiczka znosi sześć lub siedm iai. Naylepszym złapania go sposobem iest, założyć na haczyk od wędki konika polnego, iak zwykły czynić chłopięta na wyspie Kandyi. Rodzina Meropsów, ma w sobie bardzo wiele odmienności; niektóre z nich godne uwagi, z przyczyny piękności farb, któremi ie upstrzyła natura.

---

PTAK TROPIKU,

albo SŁOMKO-TYLEK.

**D**WA pióra długie na piętnaście lub ośmnaście cali, które ten ptak ma w ogonie, z daleka zupełnie podobne do dwóch zdiobel słomy, ponieważ kosmki mają bardzo krótkie; były powodem maytkom lub innym ludziom nie zbyt bacznym



na przyzwoity i przystoyny dobór wyrazów, do nazwania go po Francuzku *Paille-en-cul*, które nazwisko wykładamy po polsku *Słomko-tyłek*.

Ptak Tropiku lata bardzo dobrze i bardzo wysoko; oddala się zawsze od ziemi, ale spoczywa na powierzchni wody obyczajem kaczki. Żyje rybami; niesie iayka, wysiaduje i wychowuje swoje pisklęta na wyspach odludnych. Mniemają, że na wodzie sypia.

Słomko-tyłek jest prawie tak wielki jak kaczka; ma dziób dosyć gruby i mocny; cożkolwiek zakrzywiony koło środka, kończasty i cały czerwony. Wyższe części głowy i szyi są biało-srebrzyste, arcyjaskrawe, a po każddej stronie głowy ciągnie się związka arcypięknego czarnego koloru. Resztę ciała pokrywa piórze biało-srebrzyste,

ale po zwierzęchnich piórach smugowane szaro-czarniawo.

Znayduje się jeszcze inny ptak Tropiku prawie téj wielkości co gołąb; którego piórze jest także biało-srebrzyste arcy-lśniące.

Jest jeszcze i trzeci nierównie mniejszy od poprzedzającego. W tym panuje kolor płowo-biały, smuga piękna czarnego koloru piątnuje mu obydwie poboczne strony głowy.

Ptaki Tropiczne dla tego tak zwane, że mieszkają w Strefie pieczęcý, czyli w tym przestworze kuli ziemskiej, która leży między obydwiema Tropikami.



## PTAKO-MUCH.

(l'Oiseau-Mouche.)

**Z**E wszystkich iestectw żyjących, Ptako-Much jest nayudatniejszy i naywismuklejszy co do kształtu, a nayświecniejszy co do farb piórza swojego. Kamienie i kruszce gładzone kunsztem naszym, nie mogą iść w porównanie z tym upieczonym tworem, a że tak rzekę, kleynocikiem natury; Ptako-much drobny, jest ię dziełem na wytwór. Obsypała go wszystkimi słodkimi darami, których tylko po części innym udzieliła ptakom. Lekkość, zwinność, szybkość, wdzięk i bogate przybranie, zgola wszystkie nappowabniejsze przymioty, są własnością tego ulubionego pie-

szczoszka. Szmaragd, rubin, topaz lśnią się po jego piórach; nigdy ich nie wala prochem i kurzawą ziemi, a w napowietrzném zupełnie życiu swoim, zaledwó kiedy, i to na krótką chwilę, dotyka się miękkiej darniny. Zawsze na powietrzu przebywa i przelatuje z kwiatu na kwiatek. Ich nektarem żywi się, i w tych tylko przemieszkiwa klimatach, w których się bez przestanku odnawiać zwykły.

Gniew Lwa jest straszliwy, okrutny, ale prawie zawsze sprawiedliwy; gniew *Ptako-mucha* tak jest na oko pocieszny i zabawny, iak w sobie samym nierozsądny i płochy. Gdy nie znajduje w kwiecie miodku, który z niego ssąć usiłował, wpada w zaciekłość, ieżę się na nim piórka, mści się na kwiatku, i szarpie go na kawałki dzióbkiem. Nic nie wyrównywa jego żywości, męż-



twu i odwadze; goni zaciekle ptaki dwadzieścia razy większe od siebie; czepi się ich ciała, dozwała się unosić żartkiem ich lotowi, ale ustawicznie biie dzióbkiem, dopokąd nie zasyci gniewu swojego. Lot jego szybki i brzęczący czyni odgłos podobny do odgłosu prędko obracanego kołowrotka. Glosem jego całym, iest krzyk niedonośny, ale częsty i powtarzany. Samica sama iedna robi gniazdo, tak wielkie i takiego kształtu, iak połowa moreli. Przyczepia ie do dwóch liści, lub do iednego pręcika pomarańczowego albo cytrynowego drzewa. Składa w niem dwa iaia zupełnie białe, wielkości małego grochu, na których przez dni 12, wraz z samcem siedzi. Pisklęta wykluwające się dnia trzynastego, karmi matka, dając im ssać język swój zmiędkowany, czyli napuszczony sokiem

kwiatów. Ptaszeta te daia przystępować do siebie, na sześć lub pięć kroków. Strzelają ie piaskiem miasto szrotu; chwytają ie także na gałęź obwiedzioną gummą lepką. Schwytane natychmiast tracą życie; dosyć iest dotknąć się ich, gdy brzęczą około kwiatka. Pan de Buffon wylicza dwadzieścia cztery odmienności, coraz świetniejszych w Ptako-muchach. Roznaitym tym gatunkom nadaie takie nazwiska, iakie z przyrodzenia skazują kolory ich piór, to iest nazwiska kamieni drogich, których farby naśladowują; iako to: *Rubin*, *Ametyst*, *Rubino-Topaz*, *Szafir*, *Szmaragd*, *Karbunkul* &c. inne rozróżniają się od siebie odmiennością kształtu.

Zaden naturalista nie twierdzi, aby Ptako-much znajdował się na naszym półkłężu, tych tylko wyjąwszy, którzy go biorą za iednego



ptaka z Kolibrym. Zdaie się że tylko sama Ameryka jest oyczyzną tego przeslicznego ptaszka; a i tam w samych tylko naygorętszych krajach przemieszkiwa. Jeżeli niektóre Ptako-muchy, zapuszczają się w lecie w okolice strefy umiarkowaney, bardzo krótko w nię przebywają. Prawie zawsze tuż za słońcem idą, wraz z nim posuwają się i cofają, rzekłbyś, iż na skrzydłach zefirów, uganiają się za wieczystą wiosną.

#### KOLIBRY (*Colibri.*)

NATURA tak rozrzutnie szafując darami swoimi dla *Ptako-mucha*, nie zapomniała o jego sąsiedzie *Kolibrym*. Utworzyła go w tym samym kraju i na tenże sam wizerunek ukształtowała. Kolibry tak

świetny, tak lekki i szybki w locie iak *Ptako-mucha*, i żyjący podobnież na kwiatach, zarówno iest przystroiony w to wszystko, co tylko naybogatsze kolory, nayświeńniejszego i nayprzyludniejszego mieć mogą. Wszystko cośmy powiedzieli o piękności *Ptako-mucha*, o iego żywości, o szemrzącym i szybkim locie, o iego stałym zwiedzaniu kwiatów, o sposobie życia i robienia gniazda, powinno się stosować i do Kolibry. Taż sama podnieta obydwie te nadobne ptaszyny ożywia, a podobieństwo przyrodzenia sprawiło, że ie często za iedno brano i iednym wyrażano nazwiskiem. Z tē wszystkiem różnią się od siebie statecznym a rzeczywistē piętē. Różnica ta zachodzi w dzióbku. Dzióbek Kolibry równy i zaostrzony, nie iest prosty iak w *Ptako-muchu*, ale



skrzywiony w całej swojej długości. Nadto kibić cienka i lekka Kolibry zdaie się wysmuklejsza niż kibić Ptako-mucha; a nawet mówiąc w ogólności, są także większe; lubo między Kolibrami znajduią się niektóre mniejsze od największych Ptako-muchów.

Kolibry mają śmiałość i odwagę nad siły. Ptak zwany *Gros-bec*, po polsku *Klesk*, bardzo jest chciwy na ich iaia. Skoro się tylko zbliża do ich gniazda, wypadają nań ojciec i matka, gonią go; *Klesk* lubo mocniejszy i w tęgi dziób uzbroiony, ucieka i krzyczy, czuie że z niebezpiecznymi nieprzyjaciółmi ma sprawę. Jeżeli go Kolibry dogonić zdołają, czepią się jego ciała, kolą dzióbkiem cieniuchnym i ostrym, a kolą póty, poki nie ubiją. Wychowywanie małych piskląt Kolibry zarówno jest trudne, iak

hodowanie Ptako-muchów. Obydwa gatunki równie delikatne i piekliwe, zarówno śmiercią przypłacaia niewoli. Widziano nie raz, iak matka i ojec, ożywione odwagą wyrównywiącą wrodzonemu przywiązaniu, zlatywały się do piskląt w rękę grabieżcy będących, i przynosiły im żywność.

Nie postrzeżono jeszcze, aby się Kolibry zapuszczały tak daleko w Amerykę północną iak Ptako-muchy. Meksyk którego klima nie jest zbyt gorące, najwięcej miéwa tych ptasząt. Wnieść stąd można, że najbardziej lubią przebywać w stopniu 20, lub 21 umiarkowania powietrza. „ Tam to, mówi Pan de „ Buffon z zwykłą stylu wdzięczności, tam wśród ciągłego następstwa uciech i rozkosz, przelatają z kwiatu rozwiniętego, na kwiat pępiący się dopiero; tam



„rok całkiem z pięknych i pogodnych dni złożony, iedna im nie-  
 „zmienną, iedyną i ciągłą porę,  
 „rozkoszy i odpładzania rodu swo-  
 „iego.”

Kolibry tym samym sposobem chwytają co i ptako-muchy. Suszą je przy łagodnym cieple, a pióra ich nie, tém suszeniem, z piękności swojej nie tracą. Damy Amerykańskie wieszają je miasto kółczyków, iak iakie dyamenty. Z piórek Kolibrów układają czyli wykle-  
 iają obicia i obrazy.

Pań de Buffon naznacza dziewiętnaście gatunków Kolibrów, które się różnią od siebie piórami, wielkością i odmiennością kolorów.



1 Papuga. 2. 3. 4. 5. 6 Ptako-muchy.

Eligier Sculp.



PAPUGA. (*le Perroquet.*)

PAN de Buffon, wystawiwszy w mowie pełné krasomowstwa i dobitności, nowe i wcale ciekawe widoki względem władzy naśladowania, którą postrzegamy w niektórych zwierzętach, dzieli Papugi na dwie wielkie klasy; na Papugi *starego lądu*, i na Papugi *nowego lądu*. Pierwsza klasa zamyka w sobie Papugi następujące: *les Kakatoes* (Kakotoesy), *les Perroquets proprement dits* (Papugi właściwie rzeczony), *les Loris* (Lorysy), *les Perruches à longue queue* (Długogonki), *les Perruches à courte queue* (Krótkogonki). — Papugi drugiey klasy są następujące: *Arasy* (Aras), *Amazony* (les Ama-



zones), *Kryksy* (les Criks), *Papageje* (les Papagais), *Długo-ogonki nowego ładu*, (les Perriches à queue longue), *Krótko-ogonki nowego ładu* (les Perriches à queue courte). Papuga właściwie rzeczona, pochodzi z Afryki i z wielkich Indyy; żyje, w kraiu ulegnienia swego, prawie wszystkimi owocami i ziarnami. Papugi właściwie rzeczone bywają rozmaitych farb i wielkości. Naypospolitszym gatunkiem jest ów, który zowią *Jacot*, po polsku wymawiając *Żakot*; jest Papuga Gwineyska popielata, która szczególniejszą w sobie oznajmia tklliwość, swém przywiązaniem, swoją zawiścią, większą ku iednym niż ku drugim osobom skłonnością, i swemi dziwactwy. Ta Papuga przypatruje się sobie z podziwieniem i upodobaniem, przychwała sobie samę, pobudza się do męż-

stwa i odwagi, cieszy się, weseli, zdaie się poruszać i rozrzewniać na czynione sobie pieśczoły, a nawet daie pocałowania pełne przychylności. Ten rodzaj ptaków ma chód arcy-trudny; gdy się gdzie plezą w górę, dopomagają sobie dzióbem; lubią niezmiernie przesiadywać na drzewach muszkatowych; iedną łapką przytrzymują sobie żywność gdy iedzą; w dzióbie tłuką i łuszczą skórupki i łupiny naytwardszych owoców, a sama tylko zwierchnia część dzioba jest u nich ruchliwa. Tak wielkie spustoszenia czynią na polach urodzaynych, że wieśniaczych plonów dzieci strzedz muszą. Ziarno bawełnicy opaia ie, i też same w nich wyprowadza skutki, które wino w ludziach. Maią sobie za rozkosz kolebać się i chuścić, zaczepiwszy nożkami o gałęź gibką i sprężystą. Nie dają do siebie ani



przystąpić myśliwemu; przypatrują się gdy która z nich spada ubita wystrzałem strzelby, i pod ów czas, z całej siły zaczyna ją krzyżeć. Gniazdo budują w kształcie balonu, z sitowia i małych gałązek, w którym zostawiają otwór mający służyć za wchód. Takowe gniazdo zawieszają na szczytach drzew przy końcu gałęzi słabych, czém ie niedostępném dla węzów czynią. Za każdym niesieniem się, dwa iają pomiatą samica. Wysiadaue ie, kolejno z samcem. Piękność pierza, szczególniejszy instynkt, łagodność, powolność i pewien pojętności stopień, są darami, które Papuga wzięła z rąk natury. Życie oswoione, nauka, wychowanie i przemysł ludzki, rozwinęły w tém zwierzęciu narzędzia głosu i wydoskonaliły zwinność i gibkość iego. Łatwo się uczy i łatwo pamięta;

stąd widzimy Papugi, które mówią wyraźnie, śpiewają, płaczą, śmieją się, gwizdzą; naśladują kwilenie się dziecięcia, szczekanie psa, miauczenie kota; nakoniec, które udają ton i nakłonienie głosu ludzkiego. Papugi są łaskawe, pieścić się lubią i lubią się przymilać; lecz skoro ie tylko kto pobudzi do gniewu, ieżą na sobie pióra. Samica tak dobrze mówi iak samiec.

„Ptak gadający, mówi Pan de Buffon, rozwesela, rozrywa, bawi; w samotności iest towarzyszem, wśród obcowania mięsza się w rozmowę; odpowiada, woła, wita, śmieie się; wyraża dokładnie ton przywiązania, udaje głos mądréy a poważnéy mowy; ucinane kawałki które na los wymawia, rozśmiesza ią często niedorzecznością, a niekiedy zadziwia ią stósownością swoją do rzeczy. Jedna Papuga z tego



rodzaju, który mówiono — śmieć się *Papuzko! śmieć!* zaczęła się śmiać, a w chwilę potem, na głos, zawołała! *o iak pocieszny głupiec! Mój mię do śmiechu pobudza!* Mówią powszechnie, że wszystkim w ogólności Papugom, szkoda mięgdaly gorzkie; że mięso czyni je ociężałemi, tępemi, i skutkuie w nich padanie pierza; że je pietruszka w krótkim przeciągu czasu zabija. Mięso Papug Amerykańskich jest w wielkim szacunku; smak mięsa tego zawisł od pokarmu którym żyją. Ziarno z drzewa Akażu, daje mu smak czosnku; gęsia stopa, (*chaenopodium*) i owoce drzewa Indyjskiego, smak goździków i cynamonu; od owocu Genipy (2) czernieie ich mięso. Papuga iak po-

(2) Genipa jest arcy-wielkie drzewo na wyspach Antylskich; gdy owoc jego opada, wydaje huk po-

wszechnie mówią, żyje lat dwadzieścia i więcej. *Reamur* zapewnia, że widział Papugę mającą lat sto dwadzieścia. „

Pan de *Buffon* naznacza ieszcz drobniejsze podziały w gatunkach Papug, o którychśmy dopiero namienili. Ponieważ zamierzona rozległość dzieła tego, nie dozwala nam przebieżec tych podziałów, w całej ich rozległości, przestaniemy na przytoczeniu główniejszych.

### ŻAKOT.

(*Jacot ou Perroquet-André.*)

**Z**AKOT jest owym gatunkiem Papugi, który pospolicie przywożą do

dobny do wystrzału z pistoletu; czerni, czegokolwiek się tylko dotknie.



Europy, i który u ięć mieszkań-  
ców naywięcęć sobie iedna przy-  
wiązania, ponieważ iednoczy w so-  
bie wszystkie przymioty, któremi  
uposażone są Papugi. Żakot nay-  
bardzięć sobie podoba w wymawia-  
niu nadanego, a dopiero wzmian-  
kowanego nazwiska. Całe ciało Ża-  
kota powłóczy piękna farba szaro-  
perłowa, przez którą się przebiia  
kolor kamienia *ardoise*; ogon czer-  
wono-rumiany ukończa to piérze  
świetniejące, i nowęć dodaie mu  
wydatności, nowego blasku. Farba  
tęć Papugi rozciąga się po piérzu  
w morę; prócz tego zdaie się po-  
trząśnioną iakąś białością, która ią  
w niezmiennęć utrzymuie świeżo-  
ści. Oko Żakota umieszczone iest  
w skóreczce białęć, pokrywającęć  
iagody, oblicza iego; dziób czarny,  
tęćza oka farby złotawęć. Ptak ten  
w cał-

w całkowitęć swęć długości ma sto-  
pę iednę Francuzką.

Papugi tego gatunku, po naywię-  
kszęć części, przywożą nam z Gwi-  
nei; są one rodem z pośrzednich  
okolic tęć części Afryki. Bardzo ła-  
two uczą się mówić. Zdaie się, że  
naychęćnięć lubią powtarzać głos  
dzieci, i od nich uczone, snadnięć  
wszystko poymuia.

Papuga posiada władzę, któréć  
inne zwierzęta rodu lotnego, po-  
zbawione są zupełnie; to iest wła-  
dęć żucia pokarmów, a winna ią ru-  
chliwości zwierzchniego pół-dzio-  
ba swego. Nożką sobie nosi ży-  
wność do pyszczka, gdy tym cza-  
sem inne ptaki, biórą ie prosto  
dzióbem i prosto rzucaia w gar-  
dziółko.

Daie się niekiedy widzieć, że Pa-  
puga Gwineyska, po pierzeniu się,  
okryta bywa kropkami białemi i



różowemi. Ta odmiana z dwóch przyczyn może pochodzić; albo z choroby, albo z lat. Żakoty iako i inne rodzaje Papug, podlegają wielkiej chorobie i pedogrze. Z tem wszystkiem, czerstwe mają zdrowie i żyją długo.

Rzadko się trafia, aby Papugi mnożyły się w naszych klimatach umiarkowanych; ale dosyć często niosą iayka przezroczyste i bez związku. W Francyi iednak urodziło się kilka Papug.

### PAPUGA ZIELONA.

(*le Perroquet vert.*)

**T**a Papuga znayduie się na wyspach Moluckich i w Gwinei nowéy. Kilku wędrowników zaręcza, iż i w Chinach ród iéy widzieli; co

bydź nie może, chyba w Prowincjach naybardziéy posuwaiących się ku południowi. Papuga zielona iest tego wzrostu co kura średniéy wielkości. Po całym ciele iest zielona, koloru żywego i połyskującego. Wielkie pióra skrzydeł i łopatek ma błękitne; po bokach i na wierzchu skrzydeł lśkni się iaskrawy kolor czerwony. Wielkie pióra skrzydeł i ogona są pod spodem brunatne. Papuga zielona iest długa na 15 cali. Ten gatunek nie bardzo iest pospolity; obdarzony iest tą samą pojętnością i toż samo wychowanie przyiąć może, co Żakot.



WEZA albo PAPUGA CZARNA.  
(*le Veza ou Perroquet noir.*)

TEN gatunek Papugi nosi imię *Wezy* na wyspie Madagaskar, a w Francyi znany jest pod nazwiskiem Papugi czarnej. Jest tak wielka jak Papuga popielata Gwinei; piórę ma koloru czarnego iednostajnego, przez który się przebiia cośkolwiek fioletowego; dzióbek nosi niezmiernie krótki, przeciwnie ogon bardzo długi. Bardzo jest łaskawa, poufała i przyjemna w rowitym swym kraju; ale mało mamy przykładów przeniesienia iey do Europy.

LORYSY. (*les Loris.*)

TAKIE dano nazwisko w Indyach Wschodnich pewnej rodzinie Papug, których krzyk dosyć dobrze wydaie to imię *Lori*. Niczem się nie różnią od innych ptaków tego rodzaju, prócz pióra, w którym kolor czerwony, raz iśniejszy, drugi raz ciemniejszy, nayznakomiciej iśnieie. Prócz tego spoyrzanie Lorysów jest żywsze, głos przenikliwszy, i poruszenia skwapliwsze. Arcy-łatwo oswoić się daia; wybitnie i iśnie kształtują słowa, a co we wszystkich zwierzętach rzadkim jest przymiotem, dochowują, i w niewoli, przyrodzonej wesołości. Trudno ie przewozić do Europy, bo w niej nie mogą żyć długo.



Pan de Buffon naznacza iedenście gatunków Lorysów. Samy tylko wzrostem, i niektórymi cieniowaniami w farbie piór, różnią się od siebie.

---

### PAPUGI STAREGO ŁĄDU.

(*Les Perruches.*)

**P**APUGI starego łądu oznaczają Francuzi rodzaiowem czyli ogólnem nazwiskiem *Perruches*. Troisty ich rodzaj wymienia Pan de Buffon. *Długo-ogonki*, równo rozwiniętych ogonów; *Długo-ogonki* nierówno rozwiniętych ogonów, i *krótko-ogonki*. Papugi starego łądu, wiele mają odmienności, a wszędzie rozróżniają się i zalecają bogatym piórem. W ogólności baczyć potrzeba, że Papugi starego

łądu zwane *Perruches*, są mniejsze od Papug zwanych *Perroquets*.

---

### PAPUGI STAREGO ŁĄDU

DRUGIEJ KLASY.

**P**AN Buffon nazwiskiem *Perriches*, oznacza liczną rodzinę Papug starego łądu; zdaie się, że im przeto iedynie nadał to imię, aby ie rozróżnił od Papug, które nazwał *Perruches*. Dzieli ie, tak iak poprzedzające na trzy gatunki, którym też same daie nazwiska. Uważyć należy, że odmiana w rodzie Papug *Perriches* iest ieszcze liczniejsza, niż w rodzie Papug *Perruches*.



## PAPUGI NOWEGO ŁADU.

(Perroquets du nouveau  
Continent.)

Jużeśmy wymienili wielkie rodziny Papug nowego świata; niektórzy tylko odmianami w piórach; różnią się od Papug starego ładu; z innych miar, toż samo mają przyrodzenie, też same obyczaje, też samę pojętność. Naywiększą i ze wszystkich naywspaniałey przybraną Papugą jest *Aza*; szkarłat, złoto i lazur błyszczą po całym iey cieles; głos iey nie ma tych wdzięków, ani téy przyjemności, co iey piérze. Odzywa się ona krzykiem nieprzyjemnym, który tonem chrapliwym zdaie się wybijać ten wyraz *Aza*.

Papuga Amazonka ma po sobie kolor zielony iaskrawy i lśniący oczy; skrzydła iey zdobi prześliczna czerwona farba; przemieszkiwa na brzegach rzeki Amazonek, i pozwala się łatwo hodować.

## TONISY.

(les Tonis ou Perriches à  
courte queue)

TAK nazywają naymnieysze Papugi Amerykańskie, które nie są większe iak wróble. Dla świetności i odmienności kolorów, miane są za arcy-piękne ptaki.

Gatunki Papug tak są liczne, że każda część okolic, w których się gnieźdzą, i każda wyspa z owych,



na których się znajdują, ma właściwy sobie gatunek Papugi.

Wielkie mnóstwo tych ptaków dowodzi, że samice często ponawiają noszenie się, bo każde oddzielne niesienie się nie wiele daje iay na pokład. Zeglarze napadający, w swych podróżach, bardzo wiele odmiennego rodu Papug, po wszystkich okolicach południowych nowego świata; nie mogli wysnąć z zdumienia i podziwienia. Wielu wyspom nadano imię wysp Papuzich. Kolombus te tylko zwierzęta znalazł na lądzie, do którego najprzód zawinął. Godna rzecz uważać, iż te ptaki były przedmiotami zamiany, w pierwszych związkach handlowych, które mieli między sobą mieszkańcy starego i nowego świata.

*Koniec o Ptakach.*

## O OWADACH.

OWADY, stworzenia na pozór lichy i godne pogardy, dla rozważnego Podstrzegacza natury są celem podziwienia, i zdumienia. Nie tak nie dowodzi doskonałości dzieł natury, iako podziwienia godne stosunki ich członków i rozłożenie mechaniczne całości ich budowy.

Każdy owad, tak ten co lata, iak ten co się czołga i plezie po ziemi, jest drobnym zwierzątkiem złożonym z kilku lub kilkunastu pierścieni, które się nawzajem oddalają od siebie, lub przybliżają do siebie w błonie wspólnej, która im służy za powłokę i obeymuje wszystkie; albowież z kilku lub kilkunastu łusek, które ślizgając się po sobie,



odbywają rozmaite ruchy; lub też na koniec, z kilku części, które tylko małym sznureczkiem, czyli drobnym kanalikiem trzymają się i stykają zobopolnie.

Do pierwszego gatunku należą wszystkie *Robaki*, czy to mające nogi, czy nóg nie mające. Za pomocą gry czyli ruchu tych pierścieni przenoszą się z miejsca na miejsce, wychodzą z ziemi, wchodzą w nią nazad za najmniejszym niebezpieczeństwem, postępują wprzód, i w tył się cofają podług potrzeby.

W drugim gatunku, który szczególnie oznaczają nazwiskiem *Chrzaszczów* (*Scarabées*) umieszczone są *Muchy*, chrząszcze (*hanetons*), i nieskończone mnóstwo innych, których ciało jest zbiorem kilku małych łusek, które się przedłużają rozciągając, lub też kurczą się, wsuwając się jedne na drugie.

Natura, wszystkie stworzenia obdarzyła tak zaczepną iak odporną bronią; ale szczególniejszym sposobem przyoblekła w nie owady; po największej części mają mocne zęby, podwoyną pileczkę lub też żądelko o kilku kolcach albo pociśkach, lub na koniec mocne nożyce, iak n. p. racze. Owady których ciało nie jest uzbroione zwykłym temu rodzajowi gatunkiem tarczy czyli kirysu, bywają obwarowane włosiem gęstym, które słabi wszelkie strącenie, iakiemubym popaśdź mogły, tudzież wszelkie tarcie, któreby je uszkodzić zdołało; wszystkie mają sposoby wymknięcia się napadającemu nieprzyjacielowi; iedne za pomocą skrzydeł, inne za pomocą sprężystości nóg tylnych; które wyprężywszy odrzucają się w znakomitą odległość; inne na koniec za pośrednictwem subtelnej



nitki, która je utrzymuje, gdy się rzucają na dół z miejsca przygrzającego niebezpieczeństwem iakowém.

Prócz tego sposób, iakim zwykły używać tak narzędzi, iako i broni swoihey, jest cudowniejszy i godniejszy podziwienia nad wszystkie wynalazki, któremi się szczycić może przebiegłość ludzka. Owady bez wszelkihey pomocy obchey, snują sobie przedziwo, budują, sączą, przebijają i t. d. stosownie do potrzeb, iakim je poddała natura; iedne z nich mają trąbkę, która im służy raz za język, drugi raz za alembik; inne mają szponki albo kleszczyki, których tak iak my używają; inne nakoniec obdarzone są czemsiś nakształt taranu z żelaznym dzióbem albo świdru ciesielskiego czyli narzędzia do przebijania drzewa, którym ryją i że tak rzekę, kopią, w

pośrodku owoców, kwiatów, lub pod korami drzew, gdzie dla siebie i swoihey rodziny, robią pomieszkania.

Oprócz oczów wybornych, większa część owadów ma rożki, które się posuwają przed nimi gdy idą, służą im za narzędzie do rozpoznania przedmiotów przez dotykanie czyli macanie, i ostrzegają o wszystkich zawadach, o któreby usterknąć i stracić się mogli.

Taż sama mądrość, która opatrnie zaradziła potrzebom owadów, raczyła ieszcze zatrudnić się ich odzieżą. Po ich szatach, skrzydłach i stroiach ich główek, szafowała rozrzutnie wszystkiém, co tylko najkosztowniejszego zbytek wymyśleć może. Przemysł ludzki zdołał kiedy osiągnąć owę wspałałość, którą w oczach naszych



rozpościera mucha świecąca, Kantaryda, motyl lub prosta gąsienica?

GĄSIENICE. (*les Chenilles.*)

**K**LASA Gąsienic jest iedną z naliczniejszych, rachuią ich sto pięćdziesiąt gatunków; po największey części, wszystkie iednakowe mają przyrodzenie, iednakowy sposób życia. Wiele z nich posiada talent i przemysł godny uwagi i zastanowienia Podstrzegacza natury; wszystko w nich pokazuje się wymiarowanym stosownie do długości ich życia i do przyrodzonych potrzeb. Życie tych owadów jest z liczby naysciekawszych cudów natury. Można powiedzieć, że podwoyną mają exystencyą, a każda z nich ma



1. Gąsienica. 2. Chrysalida czyli Lalwa. 3. Leciwy-Motyl. 4. Motyl dzienny. 5. Motyl nocny.

FL. igitur. Sculp.



sobie wyznaczony kres pewny, który się prawie nigdy nie odmienia, wyjąwszy nadzwyczajne przypadki.

*Gąsienica pleźliwa*, po wylęgnięciu plezie się najprzód po ziemi lub po drzewie pod brzydkim i mierzącym kształtem; przy schyłku pewnego czasu, przywołują ją natura do nowego gatunku życia. Jedne z nich tkają sobie z własnego przędzy grób doczesny, w którym się odradzać mają. Inne zawieszają się przez pośrzodek ciała na nitce iedwabnej, i w tym stanie czekają chwili przemienienia swego na motyle. W tym stanie pozornéj zmartwiałości czyli śmierci, przybierają na sobie postać zdrobniałą i skurczoną, podobną do dziecka uwinionego w pieluchy, i w ten czas nazywają je *Lalkami*, *Chryzolidami*, *Nimfami*. Jedne zostają w tym stanie kilka tygodni,



inne kilka miesięcy, inne nako-  
niec lat kilka. Skoro tylko Epoka  
ich wywinięcia się nadejdzie, roz-  
ciągają się organa czyli narzędzia  
zmysłowe; owad wypuszcza z sie-  
bie pienisty rozciek, który odmię-  
kcza część zwierzchnią mieszka (*de  
la coque*), otwiera go do cała tłu-  
kąc główką, i odzyskuje życie pod  
świetłą motyla postacią. Wraże-  
nie powietrza działa na skrzydła  
lotnego stworzenia; wprzód ledwie  
ich dostrzedz można było, ale  
wkrótce wzrastają i rozciągają się;  
trzepiocze niemi szeleszcząc łago-  
dnie, wzbija się po nad ziemię, i  
lotem podskokliwym przebiega u-  
pstrzone kwieciami łąki, nurza trąb-  
kę w młodocianych kielichach i o-  
paia się płynem, który z siebie są-  
czą. Płochosć, niestalość unoszą  
go bez przestanku z iednój rozko-  
szy do drugiey. Bywają motyle sa-

mice, które znoszą cztery, pięć,  
sześć, a nawet siedm tysięcy dro-  
bniuchnych iaiek; z tych wszy-  
stkich iaiek wychodzą nowe gąsie-  
niczki, i te wszystkie gąsieniczki,  
zamieniają się z czasem w nowe  
motyle.

Gąsienice, na które wielu ludzi  
nie może patrzeć bez boiaźni, nie  
w sobie iadowitego nie mają. Te  
które są pokryte włosiem, lekkie  
tylko świerzbie nie skutkować mo-  
gą; co téy iedynie wymaga prze-  
zorności, aby ie ostrożnie brać w  
rękę.

Rozpoznaemy gąsienice fałszy-  
we od prawdziwych, po wielości  
nóg. Te wszystkie które mają sześć  
nóg lub mniéy aż do ośmiu, są pra-  
wdziwemi gąsienicami, które się  
zamieniają w motyle; te, które ma-  
ją więcéy nóg iak szesnaście, są  
gąsienicami fałszywemi i w wiel-

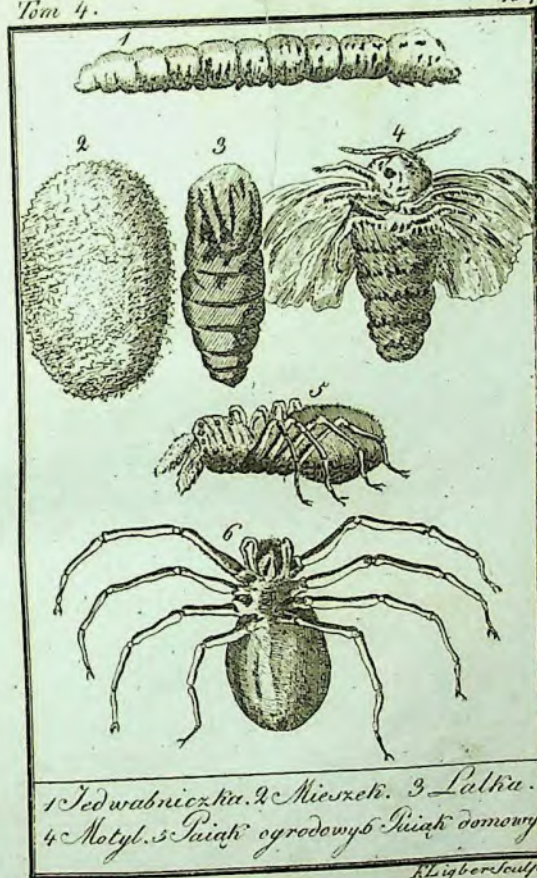


kie muchy przemieniać się zwykły. Obyczaje gąsienic odmienne bywają podług odmienności gatunków. Są między nimi podobające sobie w życiu towarzyskiem, i takowe nawięcej szkody czynią. Inne żyją samotnie. Inne znowu czule na wrażenie powietrza, robią sobie pochewki i niby pokrowczyki, które im służą za mieszkanie dopokąd tylko zostają w stanie płazu.

### JEDWABNICZKI.

(*les Vers à Soie.*)

Owady te pochodzące z Chin, pracują przedziwnym kunsztem i dostarczają nam osnowy na najświetniejsze materye. Arcy-dobrze przyrodniły się z Departamentami Południowemi Francyi. Ale i



1 Jedwabniczka. 2 Mieszki. 3 Palka.  
4 Motyl. 5 Pająk ogrodowy. Pająk domowy.

*Al. Liger sculp.*



obywatele niektórych krajów północnych szczęśliwie doszli sposobów hodowania onych. Życie tych drobnych zwierzątek, przebiega ich praca i pożyteczność względem wszystkich przedmiotów zbytku, czynią je zarówno szacownymi jak drogiemi. Ich to wewnętrzne ukształtowanie, skutkuje to cudo pełne podziwiania, że sok liści morwowych, przeistacza się w włókno iedwabiowe. W téj chwili, w której drogi owadek snuje, rozciek jego jest płynny; skoro tylko nabierze powietrza, gęstnieje od owéj chwili, ani go woda, ani ciepło rozmiękczyć i rozmoczyć nie potrafi.

W kraju rodowitym Jedwabniczek, wychowują je na samych drzewach morwowych; bo ciepło tych klimatów, jest stosowne do owego stopnia ciepła, którego się



ich przyrządzenie domaga. Na tychże samych drzewach robią swoje osnowy i mnożą się, tak iak gąsienice w naszych kraiach. Zachwyca się rozkoszą oko, gdy patrzy na żółte i białe mieszki spadające z drzewa na dno wysłane darniem. Ale w Europie wielkie koło nich zachody; nie można ich wychowywać tylko w izbach należycie opatrzonych i między ścianami mocno poukładanymi; tym końcem stawiają kilka plecionek, iedną po drugiej, w kształcie pięterek. Młode robaczki iedwabno-dayne żywią się liśćmi, których im dają kilka razy na dzień, podług wzrostu, mocy i apetytu. Jedwabniczki, od urodzenia swego, aż do całkowitego wyrośnięcia, cztery razy odmieniają skórę. Gdy chwila przeistoczenia nadchodzi, przybierają się w farbę cielistą, zdają się niespokoy-

nemi, iakby co niemi miotano. Robią im pod ów czas małe opaleczki w kształcie Arkad, i do téj roboty powszechnie używają wrzосу (3). Jedwabniczki skwapliwie się na nie wspinają; każda szuka przyzwoitego dla siebie miejsca. To znalazłszy, nayprzód rozpościera włókno swoje iak namiot, w środku którego buduje sobie kokon czyli mieszek i w nim się zamyka. W tym mieszkuprzepędzają ośmnaście lub dwadzieścia dni w stanie Chryzalidy czyli lalki. Przy schyłku tego okresu przebiiają mieszek, i pokazują się żywe pod postacią motyla. Wkrótce parzą się samiczki i znoszą iayka, które na rok przyszły zachowują. Ale bardzo mała liczba

(3) W Polsce używają do roboty tych stojących opaleczek albo raczej szatników perzu, po którym bardzo się pleśdz lubią.



robaczków tych, bywa przeznaczona do obciążenia całkowitego zawodu swego życia, podług chęci natury. Te tylko wybierają do uwiecznienia rodu, których kokony czyli mieszki, pięknie i dokładnie ukształtowane, obwieszają naderdzielniejsze na przyszłość motyle. Wszystkie inne kładą w piec gorącej, w którym gubią chryzalidy, bo by motylki wychodząc, popsuky iedwab, który po nich zagarnąć zamierzają sobie.

Opiszemy tutaj iak sobie postępują, chcąc iedwab zesnuć z całej powierzchni mieszki. Wrzucają kokony czyli mieszki iedwabnicze na wodę wrzącą; mięszają ie a bardzo trzepią pręcikiem z miotły, aby mogli zdobyć koniec czyli raczej początek nitki; nitki tak za koniuszczki schwyttane przewlekają przez małe pierścionki, aby kon-

kon nie poszedł w górę, gdy do motowidła będącego na kołowrotku przyczepią koniuszczki, i gdy niem robić zacząną. Tym sposobem zabierają w iedno sześć, ośm, a nawet więcéy nitek, podług grubości i mocy, iaką chcą nadadź iedwabowi. Kokony ciągle leżą w wodzie gorącej, dopokąd tylko nie przestaną puszczać z siebie osnowy. Skoro z niéy zupełnie odarte zostaną, gręplują ie iak pakuły i robią z nich przedziwo iedwabne, które przędą na kołowrotkach, i z nich tkają materye mniéy kosztowne.

Wyrachowano że drachma iedna iaiiek czyli ziarenek iedwabniczkowych, daie życie blisko pięciu tyśiącom robaczków; pospolicie połowa ich ginie nim zacząną obrabiać się w mieszki; druga połowa daie dwa tysiące pięćset kokonów, z których można mieć funt iedwabiu.



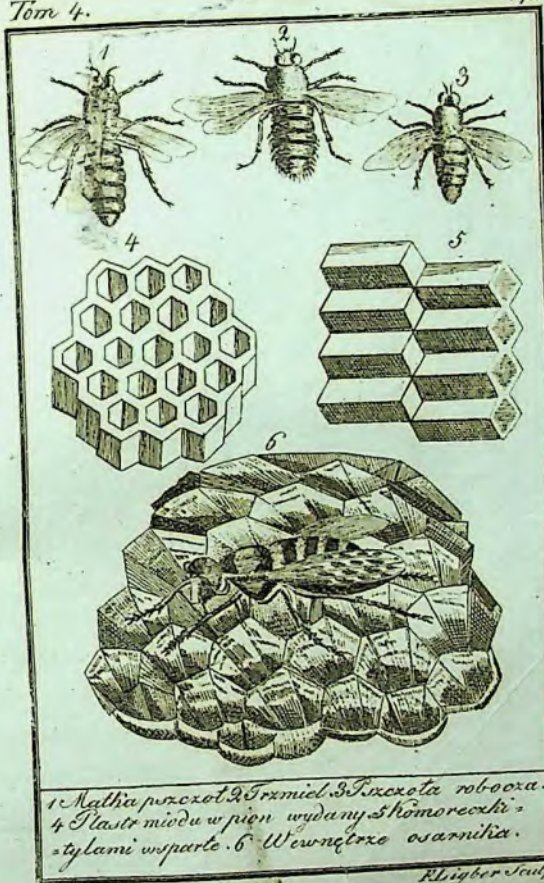
W kraich ciepłych, gdzie umiarkowanie powietrza utrzymuje się statecznie, na naturę zdaia wyleżenie się młodych iedwabniczek. W klimatach naszych udaia się do ciepła kunsztownego. Kładą ie albo pod kury siedzące na iaiach, lub rozpościeraią ie w izbach ciepłych; niekiedy niewiasty kładą ie sobie za gorsety i tam się wykluwaią. Nayistotniejszym punktem do utrzymania bogatego plonu iedwabiu jest to, aby się robaczki mogły należyćcie odziergać przed porą burz i nawałnic; bo pogrom grzmotu i piorunu umarza iedwabniczki. Niebezpieczno iednak wyprowadzać ie z iaiak, przed rozwinieniem się dostateczném liści morwowych. Piękność iedwabiu zawisła od przymiotów tych liści. Pospolicie samych tylko liści białych morwów, używaią na paszę dla nich.

Tym to sposobem wyprowadzana bywa ta materya, z którój przemysł tak dziwnym kunsztem korzystał. Widzimy iak ią rękodzielnie codziennie odtwarzaia, pod nieukończonemi kształtami, z których iedne nad drugie nadobnieysze, tyśiącem kolorów rozmaicie zcienionych przynęcaia i uweselaia oko. Jedwab zarazem i zbyt kowi i wygodom życia dogadza. On jest osnową niezliczonego mnostwa rękodzieln, które niezmierną liczbę rąk pracowitych zatrudniaia. Prócz tego stał się wydziałem arcyważnym i arcy-zyskownym handlu, a używanie iego, po całym rozeszło się świecie.



PSZCZOŁY. (*les Abeilles*.)

Z pomiędzy wszystkich iestectw, których gatunki w tak mnogie odmienności przystroiła natura; z pomiędzy tych wszystkich, które obdarzyła owym przebiegłym, jeżeli tak mówić można, dowcipem, którzy zowiemy instynktem, nie znajdziesz żadnego, któreby rodowitem nadaniem i uposażeniem, dzielnicy mogło wzbudzać podziwienie w człowieku, lub mocnię martwić i upokarzać próżność jego, iak ten mały owad, o którym poczynamy rozprawę. Pszczoły wzorem ludzi żyją w społeczności; mają swe prawa, i swych naczelników. Różne w ich Rzeczypospolitey zachodzą urzędowania i posługi, które dążą







do wspólnego dobra; są rozmaite udziały, które stanowią powinności każdego sprzymierzonego członka. Każdy ul jest niby małe królestwo pewną liczbę mieszkańców zawierające w sobie; oko podstrzegacza dopatruje się w niem wszystkich cnót obywatelskich; niezmienny porządek w rządzie jego panuje, a wszystkie stanu części, iasnieją naydoskonalszym stosunkiem i zgodą.

Każdy w szczególności mieszkaniec uznaje Zwierzchnika swojego i jest mu posłuszny. Każda Pszczoła w cichości i pokoiu pracowita, pracuje na korzyść wszystkich. Odważne w boiu, z urągiem śmierci walczą za całość i bezpieczeństwo oyczyzny.

Ul pszczelny można przyrównać do miasta, którego budowa tysiące razy większego podziwienia godna,



niż wszystkie gmachy przemysłem ludzkim dźwignione. Ulice Pszczół, nie są tak, iak nasze, obok siebie uszykowane; wznoszą się piętrami iedne na drugich, a piętra, kilku szeregami słupków, są oddzielone nawzajem. Wszystkie domy są równe, i w miąższości sklepienia kute. Wszystkie domki iednego piętra równolegle między sobą leżą; wszystkie przykrywa przywalina czyli dach wspólny, robiony z tęgich mastykowów żywicy, i tak gładki, iak posadzka naszych pokojów. Mieszkańcy przechodzą się po tej płaszczyźnie, pomiędzy słupami, które podpierają wyższe sklepienie i wyższy szereg domów.

Oprócz tego rozdziału pomieszek dla każdego obywatela, znajdują się budowle przeznaczone tak na skład tymczasowy ogólny, iako też na szczególne dla każdej fa-

milii zapasy. Prócz tego dają się postrzegać komoreczki rozmaitej wielkości. Zobaczmy niżej, iak rozmaite mają przeznaczenie.

W każdym ulu znajduje się troisty Pszczół gatunek. *imo. Pszczóły robocze, bezpłcinne*, które stanowią pospolity stan narodu; onym zdana iest wszelka robota, i dotąd nie postrzeżono, aby między nimi zachodziła płci różnica. Urządowaniem ich iest, robić zbiory, pracować, i wychowywać młode. Te wszystkie mają trąbkę do pracy, i żądło przeciwko nieprzyjacielowi. *zdo. Trzmiele albo Trutnie*, które uchodzą za samce, i nie mają żądła; ciemniejszego są koloru niż Pszczóły i o trzecią część większe. W ulu mającym Pszczół roboczych od 15, do 20 tysięcy, zwykło się znajdować około 1500 tego gatunku. *zto.* Nakoniec znajduje się ie-



szcze trzeci gatunek daleko mocienniejszy i daleko dłuższego ciała niż same trutnie, i uzbroiony żądłem. Ta tylko iedyna Pszczółka przykłada się do rozmnożenia rodu. Ona sama wydaie tyle Pszczół, iż nie tylko ul odziedziczony w zaplemieniu utrzymują; ale nadto, do kilku nowych osad ulowych wystarczą. Z téy to przyczyny nazywają ją *Matką* (*Reine ou Mère-abeille*). Tym kształtem powstaie rój każdy. Gdy Pszczółki szukają sobie same przyrodzonych pomieszkań, powszechnie obierają na nie wydrażenie drzewa lub skały; wola jednak sadowić się w pomieszkaniach od ludzi przygotowanych; bo są wygodnijsze i stosowniysze do ich potrzeby wystawione na działanie słońca oraz powietrza. Z téy przyczyny, budować im zwykli ludzie, małe domeczki okrągłe,

bądź z drzewa, bądź z słomy, które się w stercz kończą. Aby do nich przyciągnąć Pszczółki, smarują wewnętrzne części ula miodem; albowiteż, wsadzają weń pochwyconą matkę, a wszystkie inne idą za nią.

Skoro tylko Pszczółki osiedlą w ulu, naypierwszą ich robotą lecieć w pole dla zwiedzenia w okolicy roślin żywicznych. Zbierają z nich materią lepłą, która wysychając mocieną nabywa stężałości; wylepiają nią wewnętrzne ościenie ula i zalepiają hermetycznie (4) wszystkie w nim szpary; ta materia zowie się *propolis*; piérwszy ula nasad, i podobna iest do wosku ale czerwona. Gdy dokonają téy piérwszey pracy, trudnią się budowaniem przegrodek czyli komoreczek,

(4) To iest tak, że się powietrze nie przecisnie przez to zalepienie.



których połączenie, znane jest pod imieniem *plastru woskowego* (*gâteau de cire*); te plastry znowu między sobą połączone zowią *plastrami miodu* (*les rayons*).

Te plastry woskowe, albo iakie inaczej nazywają *susze*, podzielone na nieskończone mnostwo domeczków, wystawiają oku przedmiot największego zadumienia. Zdumiewać się musi człowiek, gdy bacznym wzrokiem przebiega subtelność pracy i gospodarne użycie, oraz przezorne rozłożenie materii. Komoreczki bywają rozmaitej wielkości, podług ich użycia; komoreczki Pszczół samców, czyli Trzmiełów albo Trutniów bywają zawsze szerokie na półczwartą lini; komoreczki dla Pszczół roboczych, miewają cożkolwiek więcej nad dwie linie. Godna rzecz uwagi, że te rozmiary, nie podpada-

ią najmniejszą odmianę, w żadnym kraju, w którym się znajdują Pszczół domowe. Matka ma osobliwą dla siebie komoreczkę, która wcale odmienną architekturą budowana bywa; miewa kształt okrągły i bywa łańcuszkowana zewnątrz. Ile na stawianie innych oszczędzają materiału, tyle nim szafują na ukształtowanie Królowy swojej przybytku. Jedna komoreczka taka, tyle waży, ile sto pięćdziesiąt pospolitych. Oprócz komoreczki przeznaczonej na mieszkanie królowy, Pszczółki robocze wystawiają jeszcze dla niej trzy lub cztery inne, przeznaczone na skład jajek samicznych, których równą liczbę pokłada. Te trzy lub cztery matki nowe, stają się czasem naczelniczkami innych osad, które zaprowadzają nowe ro-



ie, gdy się stają liczniejszemi, niż ich ul obić potrafi.

Gospodarze pielęgnujący Pszczoły, znają dobrze czas, w którym ten oddział ma nastąpić, i korzystają z niego. Poddają młodym Pszczolom nowe ule, w których osiadają, i gdzie w krótkim czasie tak liczne kształtują stowarzyszenie, iak było owo, od którego się odłączyły.

Jeśli po rozłączeniu roiów, znajduje się kilka samic w jednym ulu, biał się do ostatniej, dopokąd jedna nie otrzyma placu; ta która zupełne odniesie zwycięstwo, sprawuje najwyższą władzę; wszystko zdaie się wylegnione ku dopełnieniu jej rozkazów i najmniejszych skinień; trzmielę czyli trzmielnie składają dwór monarchini, Pszczoły robocze stają się jej pod-

danemi. Gdy matka zaśnie wprzód nimby inna samica obić mogła rządy, rój idzie w rozsypkę, a często śnie zupełnie. W takowym zdarzeniu, aby go zatrzymać, zamykają go w ulu, do którego kładą znaczną ilość suszu powleczonego miodem. Natychmiast Pszczoły robocze zatrudniają się budowaniem wielkiej komoreczki, i opatrzeniem jej we wszystko, czego tylko potrzeba do żywności dla nowej królowej, którą się starać dadzą im iak najprędzej. Częstokroć także dwa roje łączą razem; a rój który utracił monarchinię swoją, staje się poddanym nowego królestwa, w którego skład poszedł.

Pszczoły robocze wylatują na kwiaty szukać materii, z której budują komoreczki swoje; tarzają się po samym kielichu kwiecia; biorą do koła na nożki powiewny



mech, którego kielichy pełne bywają; zbierają go w kulki maciuchne na miedniczki czyli paletki, w które są opatrzone ich nożki tylne, i tak wyladowane powracają do ula. W ulu inne Pszczoły połykają tę materię, przerabiają ją w żołądku i dozwalają jej kropelkami wyciekać z swych ciałek. Z tego to gatunku potu, który zsiadając się na powietrzu kształtuje wosk, za pomocą trąbek i nożek swoich budują komoreczki, które w pewnej liczbie połączone układają warsztwę czyli plastr miodowy.

Też same Pszczoły robocze, lecą jeszcze na kwiaty, a za pomocą trąbek swoich, z samego ich spodu pompują sok słodki, połykają go, i część jego za powrotem do ula, wstecznym odrzutem składają w komoreczki; z tego to powstaje *miod*. Robią sobie zapasy miodu.

tego stosowne do ilości stowarzyszonych mieszkańców, i niemi zaradczą potrzebom swoim, gdy pola огоłocone z kwiecia, żadney im dostarczać nie mogą żywności.

Przez cały czas roboty, trzmiele przebywają w ulu w towarzystwie matki; lecz skoro tylko ta królowa złoży iayka w przeznaczonych na nie komoreczkach, natychmiast Pszczoły robotnice, które dotąd z największym starunkiem żywiły ten liczny orszak samców próżnujących, wypędzają ich z ula, i biją na śmierć, gdy się wyniszcz wzbrawiają. Trutnie zdają się poznawać los swój smutny, a że nie mają żądeł, nie wiele czynią oporu. Te nieszczęśliwe wygnance rozlatują się po polach i nędznie giną.

Królowa-Pszczółka zaczyna składać iayka pierwszych dni wiosny; owady wychodzące z iaiek mają



kształt małych robaczków białych, bez nożek. Pszczółki robocze karmią je miodem, dopokąd się nie osnują w leciuchny mieszek, który wybiła wewnątrz komoreczkę, i w który się zadziergają, aby się przestoczyły w chryzalidę czyli lalkę; ku schyłku pewnego czasu, przemieniają się w trzmiele, w matki, lub w Pszczóły robocze.

W czasie wolnym od roboty, a nade wszystko w zimie, zdarza się niekiedy, iż rój wychodzi z ula i puszcza się w podróż dla opatrzenia sobie nowego mieszkania. Zabierając się do tej wędrowki, wieszają się nawzajem u nożek i kształtują coś podobnego do grona; trzeba iść za nimi, bohy cały rój przepadł. Gdy się zatrzymają na którym drzewie, dla wytchnięcia, rozpościerają pod drzewem prześcieradło, trzęsą drzewem, a rój

tak zgromiony pada, i unoszą go nazad.

Miód jest arcy-drogim rozciekaniem, a użycie jego arcy-rozmaite. Rozpuść go w wodzie i dodaj trochę octu, a otrzymasz płyn bardzo chłodzący, który Aptekarze nazywają *Oximel*. Miód dostarcza nam także trunku gorącego zwanego miodem syconym (*hydromel*); pierniki robią z maki ięczmiennéj i owsianéj, zacieranéj miodem.

Plastry czyli susze dają nam wosk niemniéj drogi jak sam miód; z przyrodzenia wosk jest żółty, ale go blichuią na rosie, i w ten czas staie się wybornym materiałem na świece stołowe i kościelne.

Wosk zmieszany z oliwą służy jeszcze do uprawy materyjek płociennych i iedwabnych. Pszczóły pracą swoją tak pożyteczne człowiekowi, prócz tego oku prze-



zornego podstrzegacza, poddaia najciekawszy i naywyrazistszy obraz doskonałości wszelakich, które Stwórca rozpostarł po naturze.

---

O S Y. (*les Guépes.*)

---

**K**ILKA gatunków rachuią tych owadów, które względem Pszczół tém są istotnie, czém dzicy ludzie lub nieuboczaione narody, względem innych ludzi. My o tym tylko gatunku krótko rzecz poprowadzimy, który nas bliżey dotyczy, to jest o *Osach pospolitych, domowych, albo podziemnych.*

Takowe Osy stawiaia sobie budowle, żyia w społeczności, żywia się łupem i pustoszą szpalery nasze. Ta rzeczpospolita bywa niekiedy zakładana od iednéj samicy,

zapłodzonéj przez iesień, a która potrafiła wytrzymać ścisłą porę zimy. Ryie sobie dziurę w ziemi, lub zalega dziurę iuż wyrobioną w pnju drzewa; buduje w niéy kilka komorek z pośpiechem, i składa w nich, niezliczoną liczbę iaiek. Owady z tych iaey wynikłe, przy schyłku dni dwudziestu, przechodzą przez stan gąsienic, chryzaliid i stają się Osami. Te co się wykluwają nayprzód, są bez płci, i nazywają się, Osami bezpłcinnymi, czyli *Szerzeniami roboczemi.* Ledwo co w sobie życie poczuia, natychmiast rozpoczynają swe dzieło. Ulatują na liście, na drzewa, na rusztowanie winniczne, gdzie szukaia materyałów do budowania osarnika. Prawie tych samych prawideł budownictwa przestrzegają co i Pszczół; u nich podobnie iak i u pszczół, komoreczki tak za mieszkania, iak



i za magazyny służą. Gdy iedna część Osów pracuje, druga leci w pole szukać zapasów; któremby ie nakarmić można; każda w szczególności Osa, bierze należną sobie część, bez swarów, sporów i wałki. Rzeczpospolita codziennie liczniejszą się staje. Skoro tylko wszystkie poczuia się przy siłach podobnych, lecą gromadnie w pole, ale od tęg chwili, stowarzyszenie to nie dawno robocze, zamienia się w zgraię nieprzeliczonych łotrów; owoce, drzewa, ziola, wszystko co rośnie na polu, staje się łupem ich żarłoczności. Napadają hurmem na nasze pszczoły, wybierają ie, aby wypracowany od nich miód pochwycić; przymuszają ie do wyrzeczenia się dziedzictwa, i przywłaszczają sobie owoce długiego ich pracy; pszczółki bronią się odwrotnie i mężnie, ale pospolicie pa-

daia pod natarczywością zaciekłych napastników. W tych chwilach obfitości rozbóyniczy, Osy znoszą miód do osarni, i dzielą go pomiędzy siebie; odtąd zaczynają pędzić czasy wygody i ciągłej uczy; sama rozkosz między niemi panuje, lecz wkrótce zajmuje się niezgoda w królestwie tych łotrów. Około Października daie się poczuwać niedostatek; głód nową w nich rozżarza zaciekłość; bezpłcinne i-samce ziadaia iayka, lalki i robaczki nowo-wyklute; pod ów czas iedne na drugie biia; pożeraia się zobopolnie; wszelki starunek o potomstwo ustaie, gaśnie wszelka miłość oyczyny, cały gmach Rzeczypospolitey, z gruntu wywrócony, chyli się do upadku; zimno i dęszce dokonywają dzieła niezgody, i szczęściem dla naszych owoców oraz pszczolek, prawie wszystko ginie.



Kilka samic, które zdołały ocalić wśród domowój wóyny i wytrzymać srogość zimowój pory, na przyszłą wiosnę, nowe zakładaia osady. A tak natura, doskonała we wszystkich swych dziełach, ale częstokroć, właśnie ku rozdrażnieniu dumnych umysłów, przyoblekaia się w pozorną z sobą samą sprzeczność, stwarza iedne istoty ku zniszczeniu drugich, i wskazuje wszystkie zwierzęta na zobopólny łup dla siebie.

~~~~~  
 PAIAKI. (*les Araignées.*)
 ~~~~~

TEN owad wznieca obmierzenie częstokroć z samego zewnętrznego jego kształtu pochodzące, ale które po większey części przypisać należy fałszywemu mniemaniu, iako-

by miał w sobie iad śmiertelny zawierać. Dowodem przeciwnego zdania jest, że widziano osoby, które ie w ręce brały i trzymały dosyć długo w dłoni, polykały ie nawet, a to iednak nic im nie szkodziło wcale. Nie zawodną iednak, że się znajduia pewne gatunki Paiaaków, z któremiby niebezpieczno było czynić takowe doświadczenia (5).

(5) Sławny Józef Jakób Plenck, w swoiocy *Toxologii* wydanej 1785. w Wiedniu, pod Artykułem *Ara-neae Domesticæ*, mówi wprawdzie, iż dotąd nie pokazało żadne pewne doświadczenie, aby Paiaki połknięte z pokarmami, miały skutkować symptomata iadu truiącego, ale ukąszeniu ich przypisuje znakomite zapalenie obrażonocy części, i daie na nie lekarstwo: smarowanie solą *Ammoniaci*, albo *Essencyą Bobrową*.



Znayduie się kilka gatunków paięcznego rodu, które naturalisci oznaczają w właściwych każdemu oddziałach, opisaniem nałogów i mieysc od nich zamieszkanych. Rozpoznać ie ieszcze można po ośmiu oczach, których ułożenie, w każdym gatunku, pewney podpada odmianie.

Paiąg przedziwnego używa kunsztu w robocie swego przędziwa. Parzenie się bywa rozmaite podług rozmaitości gatunków. Ponieważ te okrutne owady, pożeraią się nawzajem, wyiawszy tylko porę rozmnażania rodu, nie śmieią się zbliżyć do siebie, bez naywiększey ostrożności.

*Paiąki ogrodowe* rozpinaią poziomo przędziwa swoje, i w kołko snują siatki; osnowę swoją przyczepiają do drzew naybliżey siebie

sto-

stoiących. *Paiąki domowe* tegoż samego używają kształtu, ale tkani-  
na ich bywa gęstsza, i w kątach rozpościerać ią zwykły.

Paiąg ustawiczną zaprzęta się wojną. Niektóre wieszają się na nitce z siebie usnutéy i skaczą na łup dostrzeżony; inne zastawiają sieci na zdobycz i częstokroć więk-  
sze od siebie muchy w nie łowią; gdy doświadczaią z strony ich iakiego oporu, zarabiaią ie kilku pasmkami, ssą z nich krew, i martwe a wyschłe zostawiają w paięczynie.

Doświadczano, czy nie dalby się robić iedwab z paięczyn; ale ponieważ te owady wytępiaią się zobopolnym boiem, wyrachowano, że hodowanie ich, byłoby i zbyt trudne i zbyt kosztowne. Przecież pokazano tego, że z nich robią, lubo rzadko rękawiczki i pończochy.

Tom IV.

I



Przed kilku laty, Paiaki nastęczyły nam pewne dostrzeżenie, które można policzyć między najciekawsze i najważniejsze docieczenia Historii naturalnej. Pewien Francuz był w więzieniu w Utrechcie od lat kilku; miał znakomitą wiadomość Fizyki i Historii naturalnej. Nudność więzienia kazała mu szukać iakiejkolwiek rozrywki w bacznej postrzeganiu pracy Paiaków, które były iedyne mi uwięzienia jego towarzyszymi. Dostrzegł że poruszenia tych owadów, przybierały widoczne odmiany, podług odmiany czasów. Wkrótce uznał, że Paiaki dawały z siebie prawdziwy termometr, z tą nieoszacowaną korzyścią, iż kilkudniami wprzód, obwieszczały niezawodnie, odmiany mające nastąpić w atmosferze. Już się był zapewnił o niechybności postrzeżeń

swoich, gdy wojsko Francuzkie pod dowódnictwem Generała Pichegru, wpadło do Hollandyi, podczas ścisłej zimy Roku 1795. Już wojsko, którego zamysłem sprzyjały mrozy, przeszło było Wahl, i uyrzało się zaięciem tą rzeką i Renem. Zamięszanie panujące w Hollandyi podczas zbliżania się nieprzyaciela, przewaga której nabywała strona przeciwna władzy Stathudera, zwolniły nieco dozór nad więźniem, który wkrótce miał odzyskać wolność, i który już był udzielił swych postrzeżeń Generalowi Pichegru. Wtém nagle poczęła się odwilż; rozgrzała się atmosfera, ziemia i woda zaczęły tracić stężalność swoją. Wojsko Francuzkie już się widziało blizkiem utracenia wszelkiego sposobu cofnienia swych pochodów, i dalszego posuwania tak szczęśliwie rozpoczętych zapędów.



Już rada Generalów podawała projekt wstępnego marszu i porzucenia zaboru Hollandyi. Więzień wysła natychmiast umyślnego do Pichegru; zaręcza na głowę swoją, że w przeciągu 24 godzin, chwycą nazad mrozy; wojsko zostaje na stanowisku swoim. Lód pokrywający rzeki, nowy nabiera stężalności, a zabór Hollandyi przywieziony do skutku. To zdarzenie zapisane jest w doniesieniu, które Autor wynalazku tego przesłał do narodowego Instytutu, a General Pichegru, stwierdził je zaświadczeniem swoim.

Kładziemy tu jeszcze drugi wypadek, którego świadkiem była cała publiczność. Podczas zimy 1800 zupełna rozwilż nastąpiła ku końcu Stycznia; już wiosna zdawała się następować po szronach i mrozach. Gazeta Niemiecka z Frankfor-

tu obwieściła, że podług postrzeżeń kilku naturalistów czynionych na Paiąkach, w przeciągu dni piętnastu, miało teży nierównie marznąć, niż przedtém. Jakoż ku schyłku wyznaczonego czasu, wzmocniły się mrozy, wszystkie rzeki pozamarzały iak w roku 1795, i ciągle trzymały, aż do końca Marca.

Ani wątpić, że uczeni zatrudniający się wydoskonaleniem tak ważnego wynalazku, który, nadewszystko dla mieszkańców wiosek, nieoszacowane może przynieść korzyści.

---

#### TARANTULA. (*la Tarentule.*)

---

**T**ARANTULA jest wielki Paiąg, który się znajduje szczególnie w krajach południowych. Nazwisko te-



go owadu wzięte od miasta Włoskiego Tarenta. Prostacy wsparci na starożytnym przesądzie mniemają i wierzą, że osoby ugryzione, czyli raczy zakłóte od Tarantuli, bywały rażone pewnym gatunkiem szaleństwa, w którego przystępach śmiały się, śpiewały, plakały lub krzyczały; i że dźwięk narzędzi muzycznych, pobudzając chorego do tanów i skoków, iednał mu ulgę. Nic nie ma nierządnieszego nad takowe mniemanie, które tylko sam przestach mógł skutkować, w czasach niewiadomości i zabobonu.

Z tém wszystkiém, to błędliwe zdanie tak powszechnie rozeszło się było, iż sami Lekarze rozwlekłe pisali traktaty o téj frenetycznej chorobie, którą *tarantyzmem* nazwali. Posunęła się tak daleko ciarlatanerya, że nawet przytaczała

arye nayzdolnieysze do uleczenia iego.

W gruncie rzeczy to tylko prawda, że ukąszenie Tarantuli iest nieco iadowite, ale lekkie tylko napuchnienie skutkuie, które się łatwo leczy. Mieszkańcy kraiu, w którym iest arcy-pospolitym owadem, śmieją się z nierozsądnego o Tarantuli przesądu, i nie więcý się onéy boją, iak wszystkich innych Paiaków. (6)

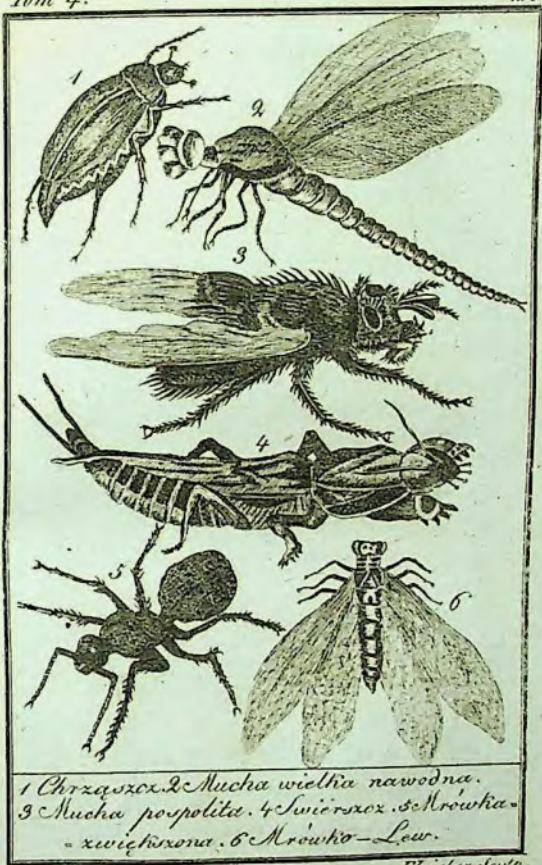
(6) *Plenck wyżej odemnie wspomniany, podobnież twierdzi, że ukąszenie Tarantuli nie wznieca w chorych czyli obrażonych żadney chęci do tańca i skoków, ale mu okropnieysze przypisuje symptomata. „Romæ capta experimenta cum tarantulis, docent horum morsum excitare dolorem, dein tumorem livescentem, paucis post diebus crusta nigricante obsitum; accedit somnolentia, cardialgia, vel cordis oppressio, et dein dolores in*



CHYZĄSZCZE. CHRYBĄSZCZE.  
(*les Hanetons* albo *Hannetons*.)

**T**e owady są naywiększemi nie-  
przyjaciółmi ogrodów naszych; ie-  
dnakowoż nie w stanie Chyząszczów,  
ale pod postacią robaków, w któ-  
réy trzy lata trwają, naywięcéy  
szkody czynić nam zwykły. Wio-

singulis corporis articulis; sed nun-  
quam saltandi vel necessitas vel cu-  
piditas demorsos incessit. ., Pag. 47.  
Na téż saméy karcie Plencck mo-  
wi o Tarantyzmie; twierdzi że Ta-  
rantyzm iest chorobą Apuli, któ-  
ry szczególnieyszym symptomatem,  
niewymowna chęć tańcowania; lu-  
bo dodaie; iż rażeni nią, pokil-  
kakrotnie wyznawali, iż ich nigdy  
w życiu żadna Tarantula nie ugry-  
zła. Zdanie swoje popiera powa-  
gą Panów Sauvages i Büsching.



1 Chyząszcz. 2 Mecha wielka nawodna.  
3 Mecha pospolita. 4 Swierzox. 5 Mrowka.  
6 Mrowka - Low.

RL igber Sculp.



sna i lato są czasami ich lotro-  
stwa; podczas zimy leżą zagrzeba-  
ne i zmartwiałe w ziemi. Dopiero  
czwartego roku w lecie przemieniają  
się w lalki a potem w Chrząszcze,  
lecz krótko żyją pod tą nową po-  
stacią. Zaledwo samica złoży swe  
jajka w ziemi, natychmiast wzbiła  
się na powietrze i wkrótce zdycha;  
toż samo dzieje się z samcem.

---

MUCHY. (*les Mouches.*)

---

MAMY nieskończone mnostwo  
gatunków tego owadu naypospoli-  
szego i nayprzykrzejszego w na-  
szych klimatach. Wszystkie pier-  
wiastkowo bywają małemi białe-  
wemi robaczkami. Dzielą Muchy  
na *Muchy domowe*, *Muchy okien-  
ne*; na *Muchy mięsne*, na *Muchy*



woniące, psie, końskie &c. &c. Wszystkie zastanawiają umysły ciękawę trąbeczką mięsistą, której bardzo zęcznie używają, i którą chować zwykły w małej dziurce poniżej głowy będący.

---

KANTARYDA MUCHA HISZPAŃSKA.  
(*la Cantaride.*)

---

TEN owad zowią pospolicie *Muchą Kantarydą*, bo ma nieiakieś podobieństwo z muchą; z tém wszystkiem, ciało ię zielono-pozłociste, daleko iest podługowatsze.

Kantarydy pospolicie zgromadzią się kupami na Jesion, który nad wszystkie inne drzewa lubią. Przechodzący po pod drzewo, cznie ię natychmiast, bo roztaczaia wonię

arcy-tęgą, która mocno razi nerwy delikatne.

Owady te starte na proszek są gwałtowną trucizną; używają ich do przyszczenia skóry; z tego proszku robią plaster przyszczący, znany pod nazwiskiem *Wizykatoryy*.

---

KONIK POLNY. (*la Cigale.*)

---

W FRANCYI, nadewszystko w Prowincyach południowych, owad ten iest pospolity. Samiec wydaie krzyk ostry, który nie wychodzi z pyszczka, ale skutkowany bywa poruszeniem dwóch pęcherzyków umieszczonych z oboiędzy strony niższej przestrzeni brzucha; te bowiem pęcherzyki wznoszą się i zniżają kolejno. Po śmierci nawet Konika polnego, można wyłać nie-



mi tenże sam łoskot, byle tylko nie były wysuszone.

Koniki polne żyją na drzewach i w zbożu. Samica w zwiedłych liściach składa jayka swoje. Z nich wychodzą małe robaczki, które toczą korzenie drzew, i które za pośrednictwem przeistoczenia właściwego wszystkim owadom skrzydlastym, stają się kolejno Konikami.

---

SZARAŃCZA (*les Sauterelles.*)

---

Miedzy gatunkami tych owadów, bardzo wielka rozmaitość zachodzi. Szarańcza jest strasliwą chłostą na role zasiane; widziano całkowite okolice spustoszone niezmiernym rojem tych pożerających zwierząt. Gdy się z miejsca na miej-

sce przenoszą, w przelocie swoim ćmią słońce, a zbliżanie swoje obwieszczają łoskotem podobnym do burzy. Spustoszenie które czynią, ludziom nawet czuć się daie. Przytrafia się bowiem, że gdy Szarańcza wszystko wyniszczy; gdy ię już żeru nie stanie, tak licznie zdycha, iż pogniwszy, zaraża powietrze, i opodal roztacza morowe choroby.

---

MUCHA WIELKA NAWODNA.

(*la Demoiselle.*)

---

Owad ten, którego gatunki są między sobą arcy-odmienne, najświetniejszymi kolorami błyszczy w oczach naszych, a w przezroczystości skrzydeł jego, odbijają się wszystkie iaskrawe farby słońca. Skwapliwie i z nadzwyczajną szyb-



kością ugania się za muchami, iako za rodowitą swą pastwą; nade wszystko nad brzegami wód przebywać lubi. Gdy samiec postrzeże samicę, chwytą ją za szyję, i tak z nią lata. Samica w wodzie składa iayka; w nię się żywi robaczek wykluty, pokąd nie nadejdzie przeistoczenie jego.

---

STONOG. (*le Cloporte.*)

---

STONÓG miewa zazwyczaj czternaście nóg i dziesięć pierścieni; kilka razy odmienia skórę. Znajduie się między niemi pewien gatunek zwany *Armadilla*; Stonóg tego gatunku zwiaa się za każdym dotknięciem. Sztuka lekarska używa Stonogów, osobliwie Stonogów Włoskich. „Stonogóm, czyli raczej

„wodzie z niemi przegotowaney,  
„przypisuią dzielną moc przeci-  
„wko zatrzymaniu uryny; nieba-  
„cznie iednak zrobilby, ktoby się  
„chwytal tego lekarstwa bez znie-  
„sienia się z oświeconym Leka-  
„rzem; choroba ta z wielu wyni-  
„kająca przyczyn, i z wielu połą-  
„czona symptomatami, może mieć  
„zbyt straszne następności.”

---

MOTYLE. (*les Papillons.*)

---

PIĘKNY zbiór tych owadów iest świetnym widokiem, w którym nayodmiennieysze i naybogatsze farby wdzięcznie nadstawiają się oku, zdumiałemu na tak rozliczne ich cieniowania. Bardzo wiele mamy gatunków Motyli; wszystkie po-



chodzą z gasienic i dwoistemu podpadają przeistoczeniu.

Wszystkie Motyle mają po sześć nożek i po cztery skrzydelka, które tak, iak całe ich ciałko pokryte są małemi łuskami, odrywającemi się snadnie. Te to łuski, podobne do zafarbowanego proszku, czepią się palców naszych, gdy się dotykamy Motyli.

Długa trąbka, którą Motyle mają w pyszczku, służy im do pompowania soku z kwiatów. Pomiędzy licznemi odmiennosciami gatunku, uważamy szczególniéj następujące: *Żałobka* (le Deuil) którego farby są okazale ale ciemne; *Gładyszka* (la Belle-Dame) o czerwonych skrzydłach z czarnemi odmiannami; *Wulkany* (les Vulcains); *Boiowników* (les Guerriers); *Paonia dziennego* (le Paon du jour) i t. d.

# ROBACZEK SWIECĄCY

albo ROBACZEK S. JANA.

(*le Ver luisant.*)

Naturaliści Francuzcy Robaczka tego oznaczają nazwiskiem *Lampyre*. Samiec ma skrzydła, samica ich nie ma, i szczególniéj różni się oblaskiem, który rzuca ostatnim pierścieniem ciała swojego; to to światelko sprawiło, iż ie pospolicie zowią robaczkami świecącemi.

Przez dwa tylko pierwsze miesiące lata, robaczek ten roztacza światelko, a że się to poczyną koło S. Jana, Polacy nazwali ie robaczkami S. Jana. Niektórzy naturaliści twierdzą, że samica roztacza ten błady płomyczek dla przywabienia samca, iakoż niknie, gdy czas ich



wspólnego pożycia minie. W Ameryce a nadewszystko w Laponii, znajdują się wielkie robaki świecące, które rzucają tak wielkie światło, iż ie sobie ludzie do nóg przywiązują, aby im przewodniczyły w nocy. Wreszcie dotąd nie wiadomo iest, iakiéy natury substancya wyprowadza to światło i tę jasność podobną do fosforu, w robaczkach świecących. Dostrzeżono tylko, że rozciek skutkuiący ią, ieszcze po wyciśnięciu swoim z ciała owadu, świeci.

---

MROWKI. (*les Fourmis.*)

---

**S**PRAWIEDLIWIE wystawiają nam ten owad, iak wzór pracowitości i oszczędności. Mrówisko iest małą Rzeczpospolitą arcy-dobrze rozpo-

ządzoną. Pokój, iedność, dobre porozumienie, pomoc zobopólna, zgola wszystkie cnoty moralne znajdują się w niéy. Samce i samice skrzydlaste, używają rozkoszy życia przepędanego w rozsypaniu i bezprzestanném błakaniu się z miejsca na miejsce, gdy tymczasem gatunek *roboczy*, bez płci i skrzydeł pracuje z zaciekłością. W tych pracach naywiększy panuje porządek; każda Mrówka ma wyznaczoną robotę, i nie ie, aż po ukończeniu onéy.

Nic zabawniejszego, iak widzieć te drobnuchne zwierzątka kopiące sobie podziemne pomieszkane w głębokości dwóch stóp, albo łokcia iednego; dziwić się potrzeba zważając, iak wiele ziemi wynosić muszą. Nic nad to nie dowodzi lepiéy, że przy pracy i stałości w niéy, naywiększych rzeczy dokazać można.



Ponieważ robotnice wynoszące ziemię zewnątrz, idą pasmem jedna za drugą, a powracające inną przybyszą drogą, nie tracą się na spotkaniu, i sporo idzie robota.

Pomieszkanie, które sobie Mrówki robią w wnętrzu ziemi, składa się z kawałków drzew, korzeni, liści, i t. d. Ciekawa rzecz patrzeć, iak częstokroć kilka Mrówek czepi się małej gałązeczki, i iak dobywają wszystkich sił dozwolonych sobie od natury, aby ją mogły pociągnąć; iak się w tém ciążnieniu ratują nawzajem, iak świeże przybiegają na miejsce zmordowanych, i iak nakoniec, dokazują swego, że ją wprowadzają do podziemnego lochu. Godzina posiłku, tak iak godziny rozmaitych prac, jest wyznaczona. Gdy mają brać posiłek, wiadać iak wszystkie razem wychodzą i idą szukać zapasów: powracają

obciążone plonem, i wspólnie idą; korzonki, owoce, wszystko dobrą dla nich strawą.

Powiedzieliśmy, że samcy nie mieszkają w mrowisku; samice zatem muszą ich szukać. Skoro tylko czas niesienia nastąpi, nie one nie zatrudnia prócz pieczolowania młodziźny. Młodziuchne mrówki stają się najprzód chryzolidami, iak inne owady, a potem odmieniają się w Mrówki.

Kilka gatunków Mrówek rachują, których różnicę stanowi odmienność farby. Same tylko samice i bezpłonne mają żądelko; to, ukryte jest w tylnéj części brzucha; niem rąż tego, kto ich drażni. Ukłócie Mrówki skutkuje świerbienie gorące i bolesne, z przyczyny humoru ostrego, który zapuszcza się w skórę. Jedzą mięsiwa innych zwierząt. Zaby, iaszczurki,



ptaki rzucone do mrówiska, z największym ochędotwem rozbierane od nich bywają, tak, iż się tylko same kosteczki zostaną. W wszystkich iestectwach zachowanie rodu iest najważniejszym przedmiotem troskliwości i starania. Przypatrzyć się z iaką usilnością i ostrożnością, Mrówki, na początku wiosny biorą w pyszczki nowo-wyklute robaczki, i niosą je zewnątrz, aby je wystawić na pierwsze dobroczynnego słońca promienie; przypatrzyć się iak je nazad wnoszą ku noccy, iak ich bronią od napaści innych owadów, iak dla ich ocalenia, własne narażają życie.

Mrówki samice giną podczas zimy; dotąd nic pewnego nie wiemy o losie samców? padająż ofiarą srogości mrozów, albo raczy wytępią ich zapalczywość Mrówek roboczych? nic dotąd nie odkryto. O

Mrówkach roboczych niezawodna, iż zimę przepędzają w stanie otrętwienia, wzorem innych owadów, dopokąd wiosna nie przywróci im wródonéj ruchawości i pracowitości.

Główniejszymi nieprzyjaciółmi Mrówek są: *Formica-leo* czyli *Fourmi-lion* (Mrówko-Lew), mały robaczek, który na nie stawia sidła; sroki, słowiki, kuropatwy; i wiele innych ptaków oraz zwierząt.

Mrówki wielkie u nas czynią szkody w ziołach i roślinach służących bydłu za paszę, ale w Ameryce rzucają się na wszelki gatunek domowych zapasów, i rzucają się tak natarczywie, i tak liczną gromadą, że się im z największą trudnością obronić przychodzi, tak w szafach, iako i w domach. W Szwaycarach używają Mrówek do wyniszczenia



gąsienic. Wieszają na drzewach woreczek napelniony Mrówkami; te wymykając się dziurką umyślnie zostawioną, przebiegają drzewo, nie mogąc zniżyć aż na ziemię; bo pień drzewa takiego smarują wprzód smolą płynną lub rozmąceniem ilowatą iakię ziemi; pod ów czas Mrówki przyciśnione głodem, rzucają się na gąsienice, i wyżerają je.

W Surinam znajduje się gatunek Mrówek, które zowią *Mrówkami odwiedzicielkami* (*Fourmis de visite*) a które są arcy-pożyteczne. Przytomność ich tak bywa pożądana, iak strachem nabawiają nawiedziny innych; z radością je przyjmują; otwierają im drzwi i szafy; odsuwają z kątów sprzęty, aby szczury i owady pustoszące domy, nie mogły uniknąć ich napaści. W przeciągu nocy iedną dom zupełnie

nie oczyszczony bywa; wszystko staie się ich pastwą i pastwą ich młodziny. Niekiedy mnogi tłum tych mrówek, przebiega następnie wielką liczbę domów; a wszędzie też samę czyni przysługę.

### MRÓWKO - LEW.

(*le Fourmi-lion.*)

po łacinie *Formica-Leo.*

To drobne zwierzątko, tak nazwane, że się ustawicznie ugania za mrówkami, iest plodem iednego gatunku koników polnych, których kształt przybiera, skoro tylko za pośrednictwem przeistoczenia swego, przychodzi do przyrodzonej doskonałości. Szarą na sobie farbę nosi, a ciało ma pokryte wyrostkami czyli wrzodzikami. Część tyl-

Tom IV.

K



na kończy się w szpic, i służy mu do wykopywania dziurek w pniach drzew, gdzie zwykł przemieszkwać. Z przodu głowy opatrzony jest w dwie trąbeczki kształtem różków; te wyrzynane w ząbki, kończące i puste wewnątrz, których razem i do chwytania i do ssania pochwyconego łupu zażywa.

Natura, która iak się zdaie, wszystkie zwierzęta uczyniła zobopólnemi nieprzyjaciółmi, wszystkie także nadala skutecznemi sposobami, do napadania, odpierania, bronienia się i osławiania; a tym, którym odmówiła siły, nadgrodziła udziałem przebiegłości i chytręgo podeyscia.

Mrówkołew pozbawiony wszelkiego sposobu osiągnięcia i dosięgnięcia nieprzyjaciela swego; bo zawsze w tył chodzi; padałby ustawiczną ofiarą przemożniejszego

zwierza, ani by się mógł żywić słabszym, gdyby chytrłości nie przyzywał na pomoc. Przypatrz się, iak w piasku krążąc do koła, kopie sobie dół w kształt leyka, najdrobniejszy piasek wyrzucając na brzegi. Skoro dokończy téj pracy, kuli się przy samém dnie, i tam czeka spokojnie, aż która mrówka, mucha, lub inny podobny owad wpadnie w samołówkę. Zaledwie stoczenie się ziarenka piasku da mu poznać, że łup oczekiwany już stoi blisko samołówki, natychmiast rzuca nań piaskiem niby gradem, który go przywala, nie dopuszcza ratować się ucieczką, ale owszem stacza go na sam spód wykopaney jamki. Mrówkołew porywa owad; obydwie trąbki łuskwiane topi w jego ciele i krew wszystkę wysysa. Po téj uczcie, widzi budowlę swoją nadpsutą; czuie potrzebę napra-



wy; nowa go czeka praca. Widok trupa nabawiłby kogo innego postrachu, dalby poznać niebezpieczeństwo, ale nasz myśliwy nie przypuszcza do siebie żadnego wrażenia; bierze zręcznie na trąbki trupa i rzuca go na pól stopy opodal od dziury; toż samo czyni z drobnemi kamiuszczkami, które mu zawadzaią. Ponieważ Mrowkolew skazany jest na tak nużny sposób uzyskiwania żeru, łatwo dorozumieć się można, iak wielką cierpliwością i wstrzemięźliwością obdarzony być musi. Te dwa przymioty tak w nim panują, iż mu się przytrafia często, całe miesiące bez poruszenia przepędzać; a co godniejsza podziwienia, tyliż czasu przeciąg; najmniejszego nie mieć żeru. Tym sposobem rok lub dwa żyje; ku schyłku tego czasu, natura przywolywa go do stanu lal-

ki czyli nimfy albo chryzalidy. Pod ów czas kreśli po piasku brózdynieforemne; ciało iego całkiem spłniale, okrywa się wkrótce ziarnkami piasku, i kształtuje kulę. Kula ta jest dla niego nowém schronieniem, gdzie sobie przedzie mieszek obyczajem paęczym. Niechże chwila przeistoczenia iego nadejdzie, wszystkie w nim części kształt odmieniaią; opuszczają go nożki, oczy i skóra. Pod skóreczką dość cienką, dostrzega oko innego owadu, wcale odmiennego kształtu, opatrzonego w skrzydła, oczy, i różki. Ku schyłkowi niejakiego czasu, łamie grube mury więzienia swojego, wychodzi całem natężeniem siły, rozpościera skrzydełka, pokazuje się pod kształtem konika polnego, i wzbija się na powietrze, aby używał wszelkich swobód wolności. Samiczki upłodzone w czas



nieiaki po przeistoczeniu, składają iayka swoje, iedno po drugim, w gruncie piaszczystym. Mały Mrowkolew rodząc się odziedzicza natychmiast zręczność i instynkt, które są właściwą jego roku. Robi dalek stosowny do wzrostu swojego, potem go powiększa tyle, ile jego samego przyrasta.

---

SWIERSZCZ. (*le Grillon.*)

---

Dwie oddzielne klasy naznacza-  
ją tych owadów naturalisci. Jedne  
z nich są domowe, mieszkaia w do-  
mach, podobaią sobie przebywać  
za blachami kominów, nie daleko  
otworu pieców, za piecami i pod  
piecami, słowem we wszystkich  
miejscach ciepłych. Inne znowu  
mieszkaia w małych dziurach pod-

ziemnych na polach; w wieczór gdy  
czas piękny, slychać ie śpiewaią-  
ce po wszystkich stronach; sam-  
ce temi krzykami zwabiaia sami-  
ce; za najmnieyszym loskotem mil-  
czą; najmnieyszy szelest przeraża  
ie strachem. Względem śpiewania  
Swierszczów rozmaite mamy zda-  
nia naturalistów; iedni twierdzą,  
że całkiem zależy od skwapliwego  
powiewania skrzydełkami; inni u-  
trzymuią, że go skutkuie pewna  
blona, która, za pomocą oddziel-  
nego muszkułu, może się rozwiać  
iak wachlarz. Swierszcze maią trzy  
żołądki, tak iak zwierzęta żuiące.  
Samiczka na końcu ciała swego,  
ma niby pochewkę albo sztutczyk  
zawieraiący w sobie dwie drobne  
włócznie; te słuia iey do składa-  
nia iaiek na ziemię, przy samych  
korzeniach.



Co się tycze kształtu, żadný nie ma różnicy między Swierszczem dzikim a domowym; lubo śpiewanie tego owadu mało ma przyjemności, zdaie się mieć w sobie pewną ponętę dla wieśniaków, i Gorzelników (7). W wielkiem u nich poważaniu Swierszcze; zapatrują się na nie iako na mieszkańców przyciągających w domy pomyślność i szczęście, a tym nierozsądnym przesądem, w pierwszych latach, napawiają potomstwo swoje.

(7) Ja sam bywszy w gorzelni, gdzie mnóstwo Swierszczów grało, gdym się pytał właściciela dla czego nie wytepia tak uprzykrzonych domowników, odebrałem odpowiedź: -Sprowadziłbym więcej gdyby można, bo przy nich wiedzie się gorzelnia.

Znaydują się w Afryce narody, u których Swierszcze przedaiają na targu; kupują ie zabobonnicy i wpuszczają do domów. Śpiewanie tych zwierząt, iedna im sen przyjemny; bo duszą łakoma lubo usypia w nadziei uroionych zysków. Postrzeżono, że Swierszcz dziki czyli polny, iest nieprzyjacielem Swierszcza domowego; wszędzie go goni, napada nań, i zabija.

---

#### PARCHOWADY.

(*les Gallinsectes.*)

TAKIE daiają nazwisko pewnym gatunkom owadów, które przez wielką część życia swego nie mają żadnego poruszenia, i leżą niby utkwione na łodygach drzew lub krzewin i ziół, które sobie upodo-



baniem przyswoiły. Ta nieruchliwość zwodzi niektórych tak dalece, iż ie biorą za parchy albo wyrostki krostawe roślin; różnią się między sobą kształtem i kolorem. Naypospolitsze *Parchowady* w naszym kraju, są parchowady brzoskwinne; Francya prócz tych, ma jeszcze parchowady pomarańczowe, które ogrodnicy pospolicie zowią *Pluskwami Pomarańcz* (*Punaisses d'Oranger*). Postrzeżenia uczynione na tym gatunku owadów, objaśniają nas cożkolwiek względem własności innych parchowadów. Rzadko ie widnią w poruszeniu, leżą na gałęziach niby przykleione, wyciągają sok z drzewa, i nim się karmią. Ale, ile samice parchowady są nieruchome wzorem głazów, tyle ich samce mają w sobie poruszenia i chyżości. Samce te są małe muszki arcy-piękne;

których cała część przednia iest arcy-pięknego ciemno-czerwonego koloru. Ostatnie dni Kwietnia są porą parzenia się dla nich; latają około drzew pomarańczowych, przechodzą się po gałęziach, i przebiegają pomieszkanie samiczek. Samiczka po zniesieniu iaiek natychmiast ginie. Owady z iaiek wylęgione rozpraszają się po gałęziach i nowe kształtują osady; gdyby ich nie wytępiano okryłyby całe drzewo.

Nazwiskiem *Pod-parchowady* (*Progallinsectes*) oznaczają naturalisci owady tak mało czyniące poruszenia, iż ie oko pospolite bierze za parchy czyli chropawe wyrostki drzew i roślin.



---

 SZARŁATNIK. (*la Cochenille.*)
 

---

NAYZNAKOMITSZYM *Parchowadem* jest *Szarłatnik*; ten owad dostarcza malarstwu materiału drogiego i jest przedmiotem wielkiego handlu. Nowy świat szczyty się tym szczególniejszym sobie płodem. Znajdują się gdzieś w Europie w Trepauzach, gdzie się pielęgnują na roślinach przywiezionych z Ameryki.

*Nopal* czyli *Figa Indyjska* jest nayılubieńszą rośliną szarłatników. Indyanie szczepią to drzewko w rozległych bardzo miejscach. *Parchowady* tego gatunku wydają z siebie tysiącami młodych, które się żywią sokiem tego drzewa, i nowe na niem odtwarzają rozrodzenie.

Trzy razy do roku zbierają szarłatniki.

Szarłatniki dają z siebie farbę czerwoną, którą potem w rozmaite zaprawiają cienie. Robią z nich szkarłat, i kolor karmazynowy. Służą do farbowania wszelkich gatunków tkanin i materyy. Ta to istota, roztarta i przygotowana osobliwym sposobem, daie ów karmin, który kunsztownie rozprowadzony po licach *Dam*, dobiia się o równiennictwo z naturą, ale iey powabów naśladować nie zdoła.

Wyrachowano, że corocznie, wchodzi do Europy przez handel 880,000 funtów szarłatników.

*Koniec o Owadach.*



## O PŁAZACH.

## WĄŻ.

To zwierzę pozbawione wszelkich nóg do chodzenia, nie mające skrzydeł do latania, obrane z wszelkich pletwów i skrzelów do pływania, w wszelkim posuwistym ruchu skazane na czołganie się albo plezienie po powierzchni ziemi; to zwierzę nie mające ani barków, ani rąk, ani nożyc, ani szponów ku chwytaniu pokarmu, broniению się i napadaniu na sprzysiężone nieprzyjacioty; Wąż, mówię zdawałby się upośledzonym pomiotem natury, zdolniejszym do ocucenia w nas liłości, niż przerażania strachem, gdyby nie był uzbrojony iadawitemi zębami, których okropne ugry-







zienie, skutkuie śmierć skwapliwą  
a często bolesną. Klasa tych *Pla-*  
*zów* iest z liczby nayliczniejszych;  
Węże po wszystkich kraiach wi-  
dzieć się daią. Różnią się szczegól-  
nięszym sposobem, wielkością,  
odmiennością, bogatemi farbami i  
skłonnościami przyrodzonemi. Ma-  
my Węże białe, czerwone, błęki-  
tne, czarne, i rozmaitych kolorów  
pomieszanych, a rozprowadzonych  
kreskami, pasmami, smugami, plam-  
kami, w kształtach nieforemnych i  
dziwacznych. Jedne są iadowite,  
drugie nie mają w sobie żadný tru-  
cizny. Są Węże mieszkające w zie-  
mi, w lasach; inne przebywają w  
wodach; inne prawdziwie ziemio-  
wodne, żyją w obydwóch żywio-  
łach. Tutay człowiek śpiga zapal-  
czywie Węża, ścięle na ziemię tar-  
gającego się na siebie nieprzyacie-  
la, i roztlacza nawałem ciężkich ra-



zów; owdzie zdziczały naród ma go w poważeniu, czci iak boga i stawia mu oltarze. Chód Węza iest poruszeniem kolebaicém się; ciało iego, iak ciało gąsienicy, złożone iest z pierścionków powiązanych nawzajem błonkami, które się ściągają i oddalają, gdy się Wąż chce posunąć przed siebie. Skorupa czyli łuska Węzów iest przedziwnego ukształtowania; dźwiga się do góry podług woli zwierzęcia, i pod ów czas staie się dla Węzów licznymi nogami, które opierając się o ziemię ułatwiają skwapliwość iego biegu. Znajdują się Węże, które wlażą na drzewa dla pochwycenia na nich zdobyczy. Gdy chcą przeysć z drzewa na drzewo, wieszają się ogonem na gałęzi, a tak zawieszzone kolebią się i bułają, dopokąd nie dopadną gałęzi pobliskiego drzewa. Naywiększe Węże

przebywają pomnieysze odnogi morza, i uprzyrodniają się w okolicach ziemi, w których nigdy znane nie były.

Węże są głuche; ta wada iest względem ich rodu dosyć powszechna; ale wzrok ich iest przenikliwy. Żyją ziołami, owadami, gąsienicami, żabami, ptastwem i t. d. Wielkie Węże, Węże gmaszyste, znajdujące się w Ameryce i pod strefami pieczącemi, rzucają się na byki i ielenie, duszą ie kręto zwiłając się w kłęby, gryzą ie w nozdrze, krew z nich wysysają. Młode Węże polykają zwierzęta większe od siebie; bo ich gardziel niezmiernie rozszerzać się może; trawienie bardzo się wolno w nich odbywa, i dla tego to, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, długo żyć mogą, nie biorąc żadnego pokarmu.



Plazy tego gatunku mnożą się niesłychanie; poszukują dla siebie ciepła i wilgoci. Między Wężami iedne są żyworodne, drugie iaykorodne. Drugie składają mnogie iayka w piasku; Węże pierwszego gatunku wydaia od razu po trzydzieści żyjących wężyków.

Glosem Węzów iest syczenie; ten tylko iedyny mają sposób wyrażania gniewu i potrzeb swoich. Oko ich iest żywe. Niektóre tak żywo i szybko miotają łbami, iżbyś rzekł, patrząc z dala, że po dwa łby mają. Taż sama skwapliwość ruchu w podobne omamienie często wprowadza względem ukształtowania ich ięzyka; zdaie się że podwoyny mają. Jedne z nich wyziewają gnoie czyli wyrzuty przyiemnéy i piżmowéy woni, drugie woni smrodliwéy. Dorozumiewają się, że te ich odchody są czarowaniem, którego u-

żywiają do ułowienia zwierząt przeznaczonych sobie na łup od natury.

Znayduia się pewne gatunki Węzów, które zimę przepędzają w zaśnięciu podobném do otrętwienia, z którego pierwszych dni wiosny wychodzą. Pod ów czas zrzucają skóry; ale schronienia swoje w ten czas dopiero porzucają, gdy nowe powłoki, należycie na nich stwardnieją.

Nigrycyanie i Murzyni poznają obecność Węża samym węchem; oswaiają ie, i umieją się poufalić z niemi.

---

### WĄŻ DZWONNIK.

(*Serpent à sonnettes.*)

---

TAKIE ma nazwisko owa klasa Węzów, która iest znakomita o-



gonem, złożonym z kosteczek albo chrząstek sprężystych (elastycznych), przyrodzenia takiego jak łuska. Te kosteczki, trąc się nawzajem o siebie w ruchu zwierzęcia, skutkują łoskot dający się słyszeć z daleka. Ten łoskot połączony z wonią smrodliwą, ostrzeża podróżnego o zbliżaniu się tego niebezpiecznego płazu. Wąż Dzwonnik rzuca się na czworonogi, a często nawet i na człowieka; czatuje na nich, zaskakuje na przechodzie, i z zapalczywością wypada na zdarzoną zdobycz. Ukąszenie jego jest bardzo iadowite, ale natura w samym jego ciele, opatrzyła na ten iad lekarstwo. Tłuszcz Dzwonnika jest najlepszym lekarstwem na rany od niego zadane. Klimata arcy-gorące, są oyczyzną Węzów Dzwonników.

### WĘŻE W OKULARACH.

albo OKULARNIKI.

(*Serpens à Lunettes.*)

TAKIE im nazwisko dano z przyczyny części ciała mającý kształt okrągławy, która otacza oczy, i wyobraża okulary. Węże takowe znajdują się w Siamskim Państwie i w Indyach Wschodnich. Ten Wąż okrutny i srogi, długi jest na półtora, aż do dwóch łokci. Rana od niego zadana bywa śmiertelna, ale znajduje się skutecznie na nią lekarstwo w korzeniu drzewa nazwanego *bois coulevré*, iakbyś rzekł: drzewo węzowane.

Lubo płaz ten, jest tak dalece niebezpiecznym, ciarłatani Indyjscy umieją go układać, uczą go po-



wolności i z zaiadłości jego czynią sobie igraszki. W Malabarze jest przedmiotem strachu i zabobonu; miasto pomyslenia o wytępieniu jego, znoszą pokarmy na njeysca, w których zwykł przebywać, a ku oddaleniu go od domów swoich, używają pokornych prózb, niby naidzielniejszego sposobu.

---

#### WĄŻ SKRZYDŁASTY.

(*Serpent ailé.*)

**T**AKOWE Węże widzieć się daia w Florydzie. Mówią że się mogą cokolwiek wznosić nad ziemię, podlatując. Nigrycyanie czczą ie, iak bostwa.

---

#### WĄŻ MORSKI.

(*Serpent marin.*)

**T**AKIE nazwisko daia pewnemu rybiemu potworowi, który się widzieć daie na morzu Norwegii. Gdy jest w posuwistym ruchu, (*mouvement progressif*), pokazuje się podobnym do szeregu beczek, w prostéy krésie płynących za sobą. Straszliwe to zwierzę. Gdy rybołowy nie mogą umknąć przed nim, z przyczyny skwapliwego płynienia, odpędzają go od swoich batów, rzucając przeciw niemu *smrodzieniec*, czyli iak pospolstwo nazywa *czarcie łayno* (*assa fetida*), gumnę smrodliwéy woni, która nam przychodzi z Indyi.



## WĄŻ FETYSZ. (8)

(le Serpent fétiche.)

NIGRYCYANIE zamieszkali na po-brzeżu Juidachi w Afryce, mają szczególniejsze poszanowanie dla tego gatunku Węża, którego także nazywają *Daboa*, (Daboje) albo *Wężem balwanem*. Trudno go mieć w gabinecie historyi naturalnej, bo pod karą śmierci zakazane wywożenie iego za granice Afryki,

(8) Fétiche imię ogólne znaczy rozmaite przedmioty czci zabobon-nej Nigrycyanów. W tym kraju każde pokolenie, każde miejsce, każdy partykularny człowiek, wybiera sobie bóstwo opiekuńcze, pomiędzy drzewami, kamieniami, zwierzętami i t. d. Ten to gatunek balwanów nazywają Fetyszami.

i wy-

i wydawanie zwłoków iego cudzoziemcom. Daboa jest łagodny i po-ufali się z ludźmi; łatwo go wzięść w rękę bez wszelkiego niebezpieczeństwa. Na same tylko iadowite Węże rzuca się; niszczy płazy, owady i robaki pustoszące pola. Zapewne z przyczyny téj użyteczności stawiają mu kościoły; ma własnych kapłanów, kapłanice, i oddają mu te same holdy, co bóstwom. Wzywają iego ratunku podczas klęsk publicznych; czynią mu ofiary; materye iedwabne, klejnoty, potrawy naywykwintniejsze i naysmakowitsze, bydłota żywe, wszystkie zgoła dary, któremi obсыпают ołtarze iego, zwracają się na korzyść kapłanów zwodzicieli, których zowią Fetyszeraami (*Fétichères*). Jakoż ci Popi mają dochody znakomite, niezmiernie włości, i mnostwo niewolników do

Tom IV.

L



posług. Zabobonność jest tyranem despotycznym, który wszystko zgł. na przemożnością zuchwałego u- brdania. Uważają Pisarze dzieiów, że do krajów czczących Węża Fe- tysza, nie wpuszczają wieprzów. Do te zwierzęta nieczyste, łakome na mięso tych bóstw uroionych, i nie biorąc w udział ludzkiego ku nim uszanowania, pożerały je niekito- ściwie, ilekroć do tych bałwo- chwalczych okolic zawitały. Indya- nie rozgniewani tą obelgą bóstw swoich, wyniszczyli ród świni.

### WĄŻ PSIO-GŁOWY.

(*Serpent à tête de chien.*)

**T**AK nazwano tego Węża z przy- czyny kształtu głowy, i że tak gry- zie iak pies. Dosyć jest pospolity

na wyspie Dominice; jest on rodo- witym i straszliwym nieprzyacie- lem ptastwa. I dla tego, skoro go tylko postrzegą, krzyczą, i latają około niego, przygrazając mu za- ciekłością swoją. Gdy kto zabije takowego Węża, zaraz ptaki pada- ją na niego, biją dziobami w tru- pa, i śpiewaniem okazują radość z śmierci zaciętego prześladowcy.

### WĄŻ DOMOWY.

(*la Couleuvre*) *Coluber* po łacinie.

**T**EN gatunek Wężów ma bardzo wielkie odmiany; znajduje się pra- wie po wszystkich krajach. Wąż domowy Francuzki zielony i żół- ty, długi na trzy lub cztery stopy, w południowych nadewszystko De-



partamentach pospolity, mieszka w lasach, w miejscach wilgotnych; żywi się ropuchami, iaszczurkami, żabami, myszami; czasem całkiem te zwierzęta lyka. Wąż domowy corocznie zrzuca skórę podczas lata. Bardzo łakomy na mleko; i dla tego zakrada się niekiedy do obór; okręca się koło nogi krowy, i wysysa mleko. Owad ten szybko niezmiernie wypuszcza język rosochaty, kształtem swoim straszliwy, ale tak miękki, że nic złego zrobić nie może. Ukąszenie jego żadnego nie nabawia niebezpieczeństwa; mówią jednak, że gdy zwierzę to jest rozjątrzone, może sprawić nieco zapalenia. Znano pewną Francuzkę, która sobie wychowała była Węża domowego; owad ten czuły był na głos Pani i posłuszny na jej rozkazy, dawał jej dowody przywiązania, okręcał się koło jej rąk, krył

się pod jej suknie; gdy pływała na bacie po wodzie, wychłowaniec w pław biegł za nią.

Pomiędzy rozmaitemi gatunkami Węzów domowych, znajduie się zwany *Couleuvre serpentine* albo *Charbonier* (Węglarz). Wąż ten jest ziemiowodny; nie ma w sobie żadnego niebezpiecznego iadu, i można się nim bawić bez wszelkiej boiaźni. Żyje pospolicie żółtami, myszami, iaszczurkami, żabami; podczas zimy leży otętwiały pod płotami, w dziurach łasic, w norach królików, i w lochach kreków. W lesie poszukuje miejsc wystawionych na słońce, wchodzi poczołgiem na drzewa, i niezmiernie szybko pływa. Ten gatunek Węzów tak jest podufał, tak zdolny do oswoienia, że młode dziewice Sardynii mają sobie za rozkosz wychowywać je. Takie to Węże iada-



ią w krajach południowych Europy i nazywają je przed cudzoziemcami *Węgorzami plotowemi*.

Wąż domowy z wyspy S. Dominika jest biczem na ptastwo domowe; okręca się około drobiu, i tak go mocno ściska, iż kury, kaczki, gęsi i t. d. dusi natychmiast.

Wąż domowy Malabaru jest owym gatunkiem Wężów, który mieszkańcy owych krajów układają do czynienia wszelakich sztuk kuglarских. Widok takowy w zadumienie porywa cudzoziemców, i daje pochłóć do wszystkich baiek, które nam plótą zdurzeni wędrownicy. Nie takby się dziwiono, gdyby zwano, że ten Wąż nie ma w sobie nic zjadliwego.

Węże domowe wysp Moluckich miewają po iedynąście łokci długości. Są bardzo niebezpieczne, chociaż na mięso ludzkie i lakome na

ryby. Osobliwszy mają sposób łowienia; twierdzą że żują trawę; stanowią się pod drzewem przy brzegach stawu, wyrzucają z pysków trawę pożutą na wodę; ryby zbiegają się do niej, a Węże rzucają się na ryby, chwytają je, i pożerają. Gdy uchybią łupu swojego, czekają nań cierpliwie; ykrótce ryba odurzona polkniętą trawą, pływa koło samych brzegów, i staie się ich żerem.

#### NIEDZWIADK. (*le Scorpion.*)

Rozmaite gatunki tego owadu różnią się między sobą wielkością, kolorem, i miejscami przebywania swego. Znaydują się dosyć często, w krajach gorących czterech części świata. Napowiadano bardzo



wiele fałszywych wieści o Niedźwiadkach. Pokazały się wszystkie baśniami, skoro zaczęto wpatrywać się w to zwierzę, okiem filozoficznym. Niedźwiadki są owadem żyworodnym; iedna samiczka wydaie z siebie czterdzieści albo pięćdziesiąt młodych. Rozpłatawszy ją, postrzegamy wszystkie przyczepione do wspólnego włókna, ale każda z nich bywa pokryta szczególną błoną. Niedźwiadki w tylnej części swojej uzbroione są sztyłem cedzącym z siebie truciznę w wszystkie miejsca, w które uderzy. *Pan de Maupertuis*, który się zatrudniał szczególniejszemi dociekaniami nad temi zwierzęty i nad ich obyczajami, uznał że są srogię i okrutne. Widział iak się pożerały nawzajem, bez wszelkiego nawiek i płęć względu, lubo im nie zbywało na innę żywności; pa-

iaکی są dla nich nayrozkoszniejszą potrawą. Jad Niedźwiadka mnię lub więcéy dzielności, stosownie do okoliczności, które ciężko zakresować i pewnie oznaczyć. Przyrodzenie części, ich ukąszeniem zranionych; własność żywności którą się zasilają Niedźwiadki; pora roku, i wielorakie inne wypadki, mogą mu coraz odmiennejsze nadawać skutki. Wynaleziono na ten iad kilkanaście lekarstw, ale skuteczność ich daleka dotąd od pewności. We Włoszech i w południowych okolicach Europy, zdarza się częstokroć znaydować Niedźwiadki w częściach pomieszań podleglejszych wilgoci. Mówią, że w roku 1129 ziawiły się w Arabii Niedźwiadki skrzydlate, z podwoynym ogonem, które wszystkich mieszkańców napełniły strachem, i wielkie poczyniły szkody.



Niedźwiadek morski iest rybą pospolitą na morzu śródziemnym, na morzu Bałtyckim, i po niektórych innych morzach północnych. Straszliwym iest biczem i chlostą na młode łososie, śledzie, tudzież wiele innych ryb większych od siebie.

*Niedźwiadek wodny* iest to owad żyjący w wodzie; lata bardzo do brze, nadewszystko w wieczór i w nocy, i przebiega z iedną kałużą do drugiey, gdy wprzód zamieszkała od niego zaczyna wysychać. Lekkie podobieństwo z pospolitym Niedźwiadkiem nadało mu iego nazwisko.

### JASZCZURKA. (*le Lézard.*)

To nazwisko dali naturaliści licznęj klassie czwornogów iaykoro-dnych, rozplemionych po powierzchni obydwóch lądów. Tém imieniem oznaczają powszechniey owozwierzątko łagodne, lękliwe, pozbawione iadu, na które starożytni zapatrywali się, iako na przyjaciela człowieka. Jaszczurki dwoiąkiego koloru widzieć się daią, szare i zielone. Jaszczurki szare odmieniaią skórę na wiosnę i w iesieniu; podczas zimy leżą iak otrętwiałe; ocucaią się za nadeysciem łagodney pory; mało iadaią; przepędzają niekiedy trzy i cztery miesiące bez pokarmu; tłoczą wojnę z ślimakami, glistami, świerszczami, mu-



chami, mrówkami, szarańczą. Jaszczurka bardzo skwapliwie bieży, szuka schronienia w dziurach i rozpadlinach murów; lubi i może wytrzymać największe upały słońca, i nie lęka się obecności człowieka.

*Jaszczurka zielona* przemienia się w wrzosach, chruścinach i krzakach; szelest który skutkuje poruszając liście suche, zastanawia kroki przechodnia strwożonego, któremu płaz ten, зда się przypaływać z upodobaniem; gdy ię kto ogon utnie, nadrastra nie zabawem. Walczy z małemi Wężami, plezie się po drzewach; wyiada iaia z gniazd ptasich. Gdy psa za nos pochwyci, nie puszcza go aż zabiie. W krajach gorących znayduie się wiele iaszczurek pięknych, ale tam, po największey części są niebezpieczne, nadewszystko z gatunku iaszczurek wodnych.

*Jaszczurka pożłocista* znayduie się na wyspie Cypru i na wyspach Antylskich. Mieszka w lasach i miejscach bagnistych; we dnie ukrywa się w dziurach skał; dopiero w wieczór pokazywać się zwykła; chód ię jest czołgliwy; w noccy daie slyszec skrzeczenie ieszeze nieprzyjemniejsze od skrzeczenia żab. Farba ię iasnieiąca pożłocistością, czyni ię przyjemną na oko, ale ukąszenie ię za iadowite uchodzi.

*Jaszczurko-Lew* znakomity iest ułożeniem ogona w kolko zakręconego i zadartego do góry; przemienia się w Karolinie tudzież na wyspie S. Dominika i na wyspie Kuba; niezmiernie iest zwinny, niezmiernie łagodny, i w żaden sposób nieszkodliwy; przebywa w łochach skał i nad brzegami wód.



Wielkie ptastwo morskie, biie na niego.

*Jaszczurka lataiąca* znayduie się w Ameryce; lata po drzewach; żyie muchami, motylami i innemi owadami; robi gniazda i składa iayka obyczaiem innego ptastwa.

---

#### WIATRO-ZYL. CHAMELEON.

(*le Caméleon.*)

**T**EN gatunek Jaszczurki znayduie się w Meksyku, w Arabii, w Egipcie i w Senegalu. Paszczyka iey arcyobszerna otoczona iest zębami; oczy taki mają ruch, iż poruszenie iednego, wcale nie zawisło od poruszenia drugiego; może patrzeć razem i w górę i na dół; ięzyk może się wyciągać tak długo iak długie

iest ciało; gdy mrówki przechodzą, wyciąga go wzdłuż ich drogi, a gdy niemi okryty zostanie, wciąga go nazad i wszystkie polyka. Nigrycyanie z *Cap-de-Mont* wielkie mają uszanowanie dla tych drobnych zwierząt. Ogon Wiatrożyła iest właśnie dłonią, którę używa do oparcia się, aby nie upadł, i aby łatwiéy z miejsca na miejsce przeszedł. Chameleon iest łagódny, poufały, boiażliwy. Przeniesiony w iakiekolwiek klima za granice oczystęy ziemi, wżgardza wszelkim pokarmem i ginie. Szczególniejsza tym zwierzętom własność, że się pod rozmaitemi pokazuią kolorami, skłoniła ludzi do wzięcia ich za znamiona emblematyczne podchlebców. Podług niektórych naturalistów, każda namiętność, odmienną maluje farbą skórę Wiatrożyła. W uczuciu radości, poka-



zuje się zielonym iak szmaragd, a tę zieloność przecinaia na nim pasma szare i czarne; w przystępach boiaźni bywa blado-żółty; w gniewie przybiera kolor ciemny i siny; byle go dotknąć okrywa się czarniawemi plamkami; niechże go obwiną w chustę lub w iaką materią, kolory te płowieią i brudnieją. Inni znowu naturaliści twierdzą, że te wszystkie odmienności farb, są w nim skutkiem łun czyli rozmaitego odbicia światła, nadarzonego obecnością ciał otaczających, które się znowu odbija o cieniuchną skórę powłóczącą ciało Wiatrożyła. (9)

(9) Polskie nazwisko *Chameleona* Wiatrożył, pochodzi z przesądu dawnych wieków, w których powszechnie mniemano, że *Chameleon* samém tylko powietrzem żyje.

## SALAMANDRA.

(la Salamandre.)

Naznaczają kilka gatunków tych ziemiowodów; różnią się kształtem i odmiennością kolorów. Wieki niewiadomości naplotły wiele baiek o Salamandrze. Starożytni i niektórzy późniejsi, utrzymywali, że Salamandry mają tę szczególną własność, iż żyją w ogniu i ogniem. Stąd Polskie dla nich nazwisko *Ogniożyłków*. Doświadczenia fizyczne zniósły ten błąd zupełnie. Plazy te miasto tego, co by żyć miały w ogniu, nadewszystko między lodami przebywać lubią. Skoro otoczone zostaną węglami zarzuceni, widać na oko, iak z ich ciała w kształcie potu wychodzi rozciek młeczawy,



a jeżeli gorąco jest zbyt wielkie, wprędce zdychają.

Ukąszenie Salamandry żadnego nie przynosi niebezpieczeństwa; co wręcz przeciwi się wszystkim o niej rozsianym bajkom. Kilkrotnie doświadczenia przekonywały, że odcięte jej członki odtwarzać się mogą. Samiczki w jednych gatunkach bywają żyworodne, w drugich jaykorodne. Rozplatawszy niektóre Salamandry żywo, znaleziono w nich po trzydzięści cztery Salamander małych także żyjących. Płaz ten żyje muchami, ślimakami, chrabąszczami.

#### ROPUCHA. (*le Crapaud.*)

**H**ISTORIA tego zwierzęcia, lubo ze wszech miar szkaradnego aż do

zastraszenia, ma w sobie wiele ciekawości. Jedne Ropuchy żyją na ziemi, drugie w wodzie. Znajdują się Ropuchy tak wielkie jak głowa człeczka; w ogólności, samce są mniejsze od samic. Napadano nie raz na Ropuchy, które lubo przez lat kilkanaście zostawały zamknięte w kamieniach lub w murach, bez najmniejszego uczestnictwa z zewnątrz powietrzem, bez wszelkiego pożywienia, przecieży żywe były. Rzeczność tego doświadczenia podsunęta została pod oczy bywający Paryżkiej Akademii Umiejętności. Ropucha prawie się tylko plezie po ziemi; byle się jej dotknąć, zapala się gniewem, nadyma się, a gdy co pochwyci, nie puszcza, chyba że ją wystawisz na słońce, którego się obawia. Tylną częścią wypuszcza rozciek, który mają za iadowity, ale iad ten w naszych



klimatach nie wiele ma mocy. Koniec zimy jest czasem parzenia się dla tych zwierząt iaykorodnych; Samicy bardzo trudno oswobodzić się z iaiek; używa do tego pomocy samca, bez której zginęłaby pewnie.

Mamy kilka gatunków Ropuch; bardzo mało różnią się od gatunku dopiero opisanego.

#### Z A B Y. (*les Grenouilles.*)

**K**ILKA gatunków żab rachują, wszystkie są ziemiowodnemi zwierzętami. Żyją owadami i są bardzo pożyteczne dla ogrodów naszych. Mówią, że dopiero w czwartym roku młode miewają, a żyją dziesięć i dwanaście lat. Skrzeczenie ich skutkowane bywa dwoma pęche-

rykami okrągłemi i białemi, które, iak widzimy, wypadają z obydwóch stron ich pyszczków; w ten czas nadewszystko słyszeć się dać, gdy nadchodzi pora mnożenia się. Byłe tylko iedna żaba zaczęła, wszystkie ię dopomagaia.

Można łowić żaby na wędkę, zaprawiając ią iakim owadem na pognęte; zwabiaią się także do kawałka sukna czerwonego; lecą ku niemu i chwytaią chciwie, niby kawał mięsa. Chwytaią ie przy świetle w sieć iak ryby, albo na grabie w posród zielska. Z żab robią arcy-smakowite potrawy; prócz tego używane są w sztuce lekarskiéy.

*Koniec Plazów.*



## O RYBACH.

**U**CZŁONKOWANIE Ryb wzbudza zdumiałość i podziwienie w baczny postrzegaczu natury; zewnętrzna część pletwów czyni posługę wiosel, a ogon służy rybce za ster; łuski są odzieniem, które pokrywają te zwierzęta wodne. Zda się że dwóch tylko zmysłów użycia pozwoliła im natura, widzenia i słuchu. Niektóre z nich są uzbrojone ostremi zębami, inne ięzą się kolcami. W ogólności mówiąc kształt zewnętrzny Ryb jest do podziwienia odmienny; co się tyczy budowy wewnętrznej, pęcherz mniący lub więcey powietrza w sobie biorący, alboliteż wypychający je zupełnie, nadaie Rybom władzę wzno-

szenia się na powierzchnię wody, spuszczenia się aż na sam grunt, lub też utrzymywania się w takię wysokości, iaka się upodoba. Powietrze tak im iest potrzebne, iak i innym zwierzętom. Narzędzia oddechu tak u nich są ukszaltowane, że powietrze w wodzie zawarte wyciągaia z największą łatwością; tak wyciągnięone z wody, roznosi życie i ruch po całej massie krwi zwierzęcia.

Ryby wszystkie w ogólności są iaykorodne, a płodność ich zbliża się do cudu. Początek fizyczny życia, ruchu i odpładzania, iest tenże sam w Rybach co i w innych zwierzętach; w sposobach tylko zachodzi różnica. Nic nie poddaie obszerniejszemy osnowy do rozważań fizycznych, iak nieskończona rozmaiłość zachodząca w członkowaniu wszystkich iestectw, tudzież



różność sposobów, których natura używa ku otrzymaniu tegoż samego skutku.

Na dwie klasy podzielimy Ryby. Na Ryby morskie, i na Ryby wody słodkiéy. Ponieważ Ryby wód słodkich snadniey widzieć i rozważać możemy, nie będziemy się tak rozszerzać w wypisywaniu ich dzieiów.

---

KARP. (*la Carpe.*)

---

**T**A Ryba przebywa w jeziorach, stawach i rzekach; wytworność iéy mięsa, zawiśła od przyrodzenia wód i żeru. W niektórych rzekach poławiają się Karpie, które co do zewnętrzney postawy podobne są do Karpi pospolitych, lecz mięso ma ią czerwone i iędrne iak łosoś; nazy-

nazywają ie *Carpes-Saumonées*, Karpiani złososiowanemi.

Karpie wyrastają na bardzo wielkie; widziano z nich niektóre wążące po 50 i 60 funtów. Pan Bufon twierdzi, że w fossach *de Pont-chartreux* widział Karpia mającego więcéy sto pięćdziesiąt lat. Ryba ta tak iest przenikliwa, tak chytra, iż ią z ciężkością złowić, chyba że sadzawka spuszczone zostanie. Skoro się ku niéy zbliża sieć, zagłębia łep w kale, dozwala sieci przechodzić po nad sobą, i dopiero w ten czas na wodę wychodzi, gdy wszelkie dla niéy niebezpieczeństwo minie. Odpladzanie równe iest niknieniu rodu; Karp samica nieprzeliczoną liczbę iaięk składa; przecięż ie podciągniono pod rachubę. Zważono na wadze pewną ich liczbę z największą dokładnością. Uczyniwszy przyzwoite



porównanie, docieczono, że Karp średni wielkości składa trzykroć sto tysięcy iay. Ta to ogromna liczba sprawia, że się ród Karpów dotąd utrzymuje, mimo niesłychanej żarłoczności ryb innych.

Karp, iak wiele innych ryb rzecznych żyje roślinami, ziemią tłustą, robaczkami, owadami wodnymi, lubi bardzo gnój owczy, i twardego jest życia. Można ie przewozić o mil więcej iak trzydzieści, zapakowawszy ie w śnieg i włożwszy w pyszczek kawałek chleba umoczonego w gorzalcę.

---

SZCZUPAK. (*le Brochet.*)

---

Szczupak bardzo jest szacowany na naszych stołach, ale niezmiernie uszkadza żarłocznością swoją rze-

ki i stawy. Tak jest obżarty; że czasem chwytą za lep rybę prawie tak wielką iak sam, i nie puszczając uchwyconey zdobyczy, trawi tę część, potem polyka resztę, i podobnie trawi. Widać iak stawiają na zasadzce przeciwko spadkowi wody, i trzymają się w gotowości do uderzenia na pierwszą rybę, któraby tamtędy przepływać śmiała. Słowem Szczupak jest chłostą niszczącą wszystkie ryby, którym natura nie dała tak dzielnej odpornéj broni, iżby mu się oprzeć zdołały.

Naypiękniejsze Szczupaki, na trzy łokcie długie bywają; żyją bardzo długo; świadkiem niewątpliwym długiego ich życia jest ów Szczupak, którego za panowania Fryderyka IIgo Króla Pruskiego schwytano, a który miał lat 262, iak zaświadczał pierścień mosiężny



przez ogon iego przewleczony, a którym czyni wzmiankę Historya.

Szczupak jest z liczby ryb najsubtelniejszy słuch mających. Był jeden Szczupak w sadzawce Luwra za czasu Karola IX, który się pokazywał i przybiegał do rzucanego sobie chleba, ilekroć zawołano Szczupaczku! Szczupaczku! (*Lupule! Lupule!*)

### ŁOSOŚ. (*le Saumon.*)

**R**YBA ta mająca mięso tuczące i smakowite waży niekiedy 30 i 40 funtów; przebywa raz w morzu, drugi raz w rzekach wpadających w nie; tak silne ma nerwy, że pod wodę płynie tak szybko jak strzała, nadewszystko gdy rzeki zbiorą z obfitych deszczów. Łososie wy-

chodzą z morza od Listopada aż do wiosny, i wchodzą do rzek. Płyną w dwóch szeregach kształtujących dwa boki trójkąta. Największy Łosoś, którym bywa samica, płynie na czele; po niej następują inne samice, a samce płyną na ostatku. Jeżeli płynąc po powierzchni wody napotkają tamę lub groblę, przeskakują ją, chociażby na półtrzecia i na trzy łokcie wysoka była. Widują je tak płynące przeciwko wodzie po Renie, Garonnie, Tamiźnie i innych rzekach, niekiedy w odległości mil sto od morza. Każda samica obiera sobie miejsce dogodne na piasku, kopie w nim dołek i składa jaja, tak, że są osłonięte od wirów wody i od nawałności. Narachowano tych jajek w cielesamicy aż do 27,000. Łososie żyją robaczkami, małymi rybkami, i tuczą się przedziwnie w wodzie słod-



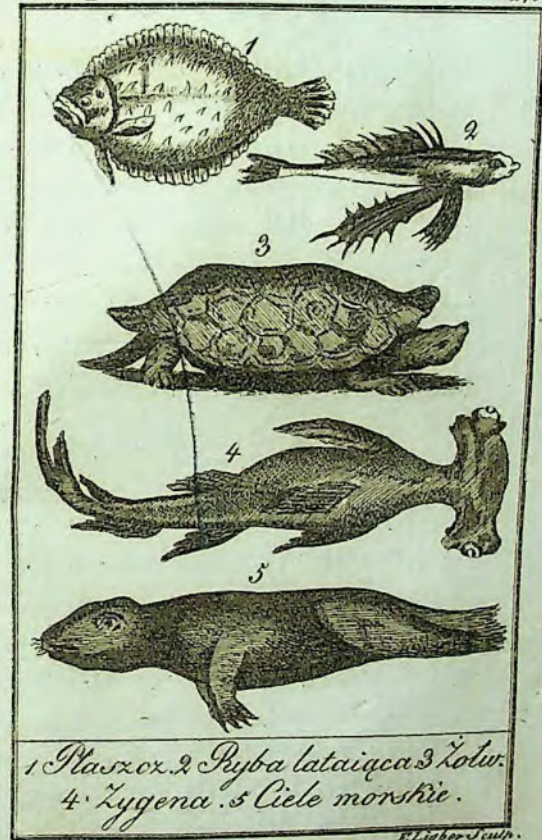
kiéy. W niektórych miejscach tak są pospolite, iż ich i pospolstwo iść nie chce. Był taki czas w Holandyi, że ludzie wchodzący w służbę do majątniejszych, wymawiali sobie, iż tylko trzy razy na tydzień Łososie iść będą. Już ich tam teraz nie bywa tak wiele; zapewne Łososie inną sobie obrały drogę na swą z morza wędrówkę.

PŁASZCZ. FAZYAN.

albo BAŻANT MORSKI. RŻBA MORSKA.

(le Turbot.)

**R**YBA ta zwana inaczej Rhombem z przyczyny kształtu swojego w czwórgran ukośno-kątny, żyje rybami, pożera raki, i jest srogą wszelkich rzek chłostą. Zazwyczaj przy ich wyjściu czatuie. Najpię-



1. Płaszcz 2. Ryba latająca 3. Żółw.  
4. Zygona 5. Ciele morskie.

R. Lighter Sculp.



kniesze Rżby łowią przy uýciu Rodanu we Francyi. Morze Bałtyckie i Ocean, dostarczają Bażantów morskich niezmiernie ogromnych. Widziano Rżby na 6 stóp Francuzkich długie, a szerokie na cztery. Co do smaku, przekładają Rżby miernéy wielkości.

---

SARDELA. (*l'Alose*)

---

**T**a morska rybka zawsze w wielkiéy gromadzie płynie; Sardele płynąc zawsze nad wodę wystawiają łebki i krząkają albo raczéy młuszczą iak świnie. Żyją robakami, owadami i małemi rybkami; przepływają na wiosnę do wód słodkich; idą o 200 i 300 mil od morza, do którego dopiero w iesieniu wracają. Łowią ie na wędki, w sie-



ci, w więcierze; za ponętę dla nich biorą glisty, lub groch gotowany i mirą. Mięso Sardeli lubo przesiane bardzo wielu ościami, jest wybornego smaku, ale trzeba aby Sardela, czas nieiaki pobyla w słodkiej wodzie. W niej dopiero tuczy się wychodząc z morza bywa chuda i niesmaczna.

---

WILK MORSKI. SZCZUKA.

(*le Merlan.*)

WILKI morskie pokazują się w znacznej mnogości na brzegach Hollandyi, Francyi i Anglii. Zawsze się trzymają gruntu czyli dna morskigo, i tam żyją młodemi rakami, robactwem i młodemi rybkami. Łowią je po brzegach Francuzkich od końca Grudnia aż do końca

ca Lutego. W Anglii i Hollandyi w lecie odbywają ten polów. Samy tylko wędki używają do tego. Jeden okręt rzuca dwadzieścia wędek opatrzonych w 4.000 haczyków. W przeciągu dwóch lub trzech godzin wyciągają je z równą liczbą Szczuków.

---

WRZECIENICA. (*le Maquereau.*)

TA ryba wcale rozkosznego smaku, w pewne tylko czasy pokazuje się na brzegach Francuzkich. Liczne ich orszaki wychodzą z morzów północnych; pochod ich stosuje się do stałych czasów. Mowią, że na wiosnę płyną koło brzegów Szkocyi, Irlandyi, i wpływają do Oceanu Atlantyckiego, i tam dopiero rozdzielają się. Jedną kolu-



mna przesuwają się koło Portugalii i Hiszpanii, a stamtąd idzie do morza śródziemnego; druga wpływa w kanał czyli cieśninę Kaletańską w Maju, i pokazuje się tak na brzegach Francji, jak na pobrzeżu Anglii. W Czerwcu snuje się koło brzegów Hollandji. Z nich odrywa się część pewna i rzuca się w morze Bałtyckie; reszta przechodzi koło Norwegii i powraca do morza północnego. Zdaie się podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, że owady znajdujące się podług pory roku, w rozmaitych oddziałach morza, powodują niemi i kierują, w téj nadzwyczajnej wędrówce. Ta ryba znajduje się także w Egipcie, w Japonii, w Surinam, oraz prawie na wszystkich wyspach północnych i południowych Europy. Wrzecienice trą się w Czerwcu, a iayka składa ją na

brzegu pomiędzy kamieniami. Niekiedy jedna samica składa ich więcej jak 500,000.

Półow Wrzecienic jest arcy-znakomitym przedmiotem handlu; znakomitą ilością okrętów wyjeżdżają na niego. Solą te ryby jak śledzie, i posyłają je w nayodlegleysze okolice.

---

#### SLEDZIE. (*les Harengs.*)

---

**R**YBKA ta wędrówna jest arcy-szacowana, zwykłym iéy pomieszkaniem są morza północne, może i pod lodami przebywać dla ukrycia się przed napaścią Wieloryba. Stamtąd to pochodzą te liczne gromady Sledzi, które corocznie przebiegają Ocean, i dostarczają obfitę żywność Królestwom sty-



kaiącym się z morzami. Ryby te kupią się w nieprzeliczonej liczbie, czyli raczy tłoczą się iedne na drugie i kształtują niby wysypy piasku pływające po wodzie. Te wysypy bywają czasami tak wielkie, iż przeszkadzaia okrętom przechodzącym. Sledzie wybieraia się na wędrowkę na początku roku; dzielą się na kilka kolumn, z których każdy przodkuie król albo dowódzca większy od innych, któremu rybołowy zwykli przez wdzięczność darowywać życie, wrzucając go nazad do morza. Rozliczne Sledzi kolumny, przebieglszy wszystkie oddziały morza znaydujące się pomiędzy brzegami zachodniemi Europy, i okolicami Ameryki, kupią się na powrót w pewnym czasie i mieyscu; pod ów czas znikają i powracają do dawnego siedliska swego.

Sledzie licznych mają nieprzyiaciół pomiędzy innemi rybami; ale nie ma dla nich niebezpieczniejszego rozboiu nad sieci Hollendrów. Te którym się uda uniknąć chciwości tego kupczącego narodu, stają się lupem innych rybołów. Jedynie tylko z przyczyny niezmiernej liczby swojego rodu, uchodzą niektóre sprzysiężenia powszechnego na nie, tak mieszkańców ziemi, iak mieszkańców wód i powietrza. Bardzo wiele liczymy ptaków morskich, które podczas ich przechodu, żadnego innego pokarmu nie znają.

Polów Sledzi łatwiejszy iest w nocy iak we dnie; we dnie nie można ich rozpoznać inaczey tylko po wzruszeniu i czarności morza; w nocy bywają świetliste; pociągają ku sobie światło; i tym sposobem wprowadzają je w zastawione



matnie. Byle tylko naczelný oddział wpłynął do sieci, niesłychane ich mnóstwo chwytają. Połów ten zaczyna się dopiero koło końca Czerwca.

Jedzą Sledzie świeże, solone i wędzone. Handel temi rybami jest nieokreślenie wielki, i największe przynosi zyski tak Kupcom iak rybołowom.

---

STOKFISZ. (*la Morue.*)

---

**R**YBA ta, mieszkańka odwieczna Oceanu, znajduje się pomiędzy czterdziestym i sześćdziesiątym stopniem gradusem szerokości północnej. Żyje rakami, śledziami i innemi rybami; własny nawet młodziński nie oszczędza ię żarłoczność. Wzorem ptaków drapie-

żnych ma tę własność, że wszystkie ciała, których strawić nie zdoła, wymiotami z siebie wyrzuca.

Nayważniejszy połów téj ryby odbywa się na wyspie Oceanu, *banc de Terre-neuve*, blisko północnego brzegu Ameryki. Chwytają ją na wędy czyli na haki. Jeden człowiek może ich na dzień złowić trzysta lub czterysta. Okręty przeznaczone na ten połów, wypływają na morze w Lutym; wyprawa trwa pięć lub sześć tygodni. Wszyscy ludzie ekwipażu pracują podczas nię. Jedni łowią, drudzy złowione ryby paproszą, inni pakują na okręty. Stokfisz łwiony na głębi morza, lepszy iest od Stokfiszu łwionego po brzegach lub w odnogach; smakowitsze w iedzeniu samce niż samice.

Ryba ta zdycha, skoro tylko zostanie wyjęta z słonęj wody. Ry-



bołowy Hollenderscy: przywożą żywe Stokfiszę do miast swych po-brzeżnych czyli nadmorskich; do czego używają okrętów z podziurawionemi spodami.

Handel Stokfiszem liczy się między najznakomitszemi handlami. Z Europy corocznie wychodzi nie-skończona liczba okrętów, nie mających innego przeznaczenia prócz połowu téj ryby.

---

EPERLAN. (*l'Eperlan.*)

---

Dwa gatunki téj ryby naznacza-ia; te są: mały Eperlan czyli *Eperlan rzeczny*, i wielki Eperlan, czyli *Eperlan morski*. Pierwszy znajduje się po wielu jeziorach, gdzie z przyrodzonego nałogu na samém dnie leży. W Marcu idzie tłumna

gromadą w górę rzek; żywi się robaczkami, małemi pławami (*coquillages*), i składa w piasku iayka żółte, tak małe i tak miękkie, iżby ich nikt nie potrafił zrachować.

*Eperlan morski* pokazuje się przy brzegach w arcy-mnogiéy ilości w Marcu; przybywa trzecią się na gołych kamieniach. Ryba ta jest przyrodzonym płodem okolic północnych; nie widać iéy na południu, a w morzu śródziemném nigdy nie postoi.

---

PŁASZCZKA. (*la Raie.*)

---

Ta morska ryba, w wielkim i wszystkich szacunku, jest płaska, a w zwierzchniéy części ciała swoje-gó, nadewszystko ku ogonowi, uzbroiona jest ostremi kolcami. Pła-



szczki bywają dziwotwornie wielkie; świadkiem tego owa, którą czterdziestu ludzi zaledwo ulowić mogło w roku 1734, nie daleko wyspy S. Krzysztofa. Była długa sześć łokci, a pięć szeroka. Ryby te są niebezpieczne dla nurków; duszą ich okręcając się do koła. Stąd nurki zawsze mają nóż przy sobie, którym zwykli płać brzuch Płaszczki, skoro się tylko zbliża do nich.

Gdy mięso téj ryby jest zbyt świeże, bywa twarde i niestrawne; i dla tego niesmaczne do jedzenia na brzegu morskim; ale przewiezione opodal od morza, albo dochowane przez czas niełaki, arcyprzyjemną i smakowitą staie się potrawą.

Różne gatunki Płaszczki; my o samym tylko *Trętiku* mówić będziemy, który tę ma własność, że skutkuje dosyć długie

trętwienie w ręce tego, kto go się dotyka bądź ręką, bądź kiykiem; trętwienie to mniéj bywa bolesne, gdy kto silnie naciska. Rybołowy chwytają *Trętika* za ogon, który nie ma trętwiącój mocy, to jest, który otrętwienia nie skutkuje. Skoro tylko zwierzę zostanie pozbawione życia, moc trętwiąca nieknie w jego ciele. Można się domyślać, że *Trętik* podobną niemocą razi ryby, któremi się żywi. Naturaliści i Fizycy, chcąc wytłumaczyć tę moc trętwiącą powiadają, że *Trętik* obdarzony jest nadzwyczajną mocą elektryczną; wiele doświadczeń popiera tego zdania.



ŻOŁW. (*la Tortue.*)

TEN ziemiowód iaykorodny, na pierwszy rzut oka, здаie się znie-  
nawidzonym i upośledzonym od  
natury, która mu odmówiła wszel-  
kiey gibkości, wszelkiego przemy-  
słu, prawie wszelkiego uczucia i  
ruchu. Urobiony w kształt bryły  
nieforemnéy i grubéy, zaledwo się  
pleśdź może ku wyszukaniu pokar-  
mu; niemy a podobno i głuchy,  
prawie we wszystkich zmysłach iest  
otrętwiały. Przecież i w tych ie-  
stectwach, które się zdaią nayza-  
niedbańsze, oko bystre dostrzega i  
miłości i pieczołowitości natury.  
Niezawisłe od sposobności, którą  
ma żółw, przebywania tak w wo-  
dzie, iak na ziemi, puklerz mocny,

którym wieczyście iest pokryty,  
osłania go od najazdów nieprzyja-  
ciół, na których przemoc naraża  
go powolność chodu. W puklerzu  
tym, dwie oddzielne uważaią czę-  
ści; część wyższa, która pokrywa  
grzbiet, iest wypukła i zowią ią  
Francuzi *caparace*; część spodnia  
iest płaską, pokrywa brzuch żół-  
wia, i zowie się *plastron*. Puklerz  
ten tak iest mocny, że wóz lado-  
wny przejdzie po wierzchu, bez  
najmniejszego zplaszczczenia onégo.  
Za postrzeżeniem najmniejszego  
niebezpieczeństwa, wsuwa w ten  
puklerz nożki, głowę, i ogon. Żółw  
twarde i długie ma życie. Mówią,  
że lat 80 żyje. Wewnętrzne uczłon-  
kowanie ciała, ogół iego budowy,  
płodność, niezgiętość ogona, moc  
zuchwów, są przedmiotami godne-  
mi ciekawości rozsądnego pod-  
strzegacza natury. Jeżeli Żółwia ze-



chcemy uważać z strony pożytku naszego, on nam dostarcza bulionów nie zbyt smakowitych, ale bardzo zdrowych, z mięsa jego wyciągają syrop arcy-dobry na pierś; mięso czepiące się skorupy powierzchni dobre do iedzenia; tłuszcz żółwia, może zastąpić niedostatek masła; krwi jego używają zewnętrznie na liszaie, parchy, trąd; iaja żółwiowe wzięte wewnętrznie chłodzą i sen iednią; skorupa jego staie się piękną i przezroczystą w ręku rzemieślników naszych; wrzucona w ogień i wodę wrzącą, dzieli się na kilka części luskowatych; robią z niéy różne sztuczki, którym można nadać rozmaite kolory, kładąc listki lub kartki, albo blaszki pod te łuski przezroczyste i niemające żadnych cieniów; robią z niéy ieszcze okładziny do brzytów, lancetów, nożów;

robią grzebienie, tabakierki, laski, lornetki i t. d. słowem szylkret czyli żółwia skorupa-iest materiałem rozlicznych i bardzo chędogich sprzętów oraz narzędzi. Żółwie dzielą pospolicie na żółwie ziemne, morskie, i żółwie wód słodkich.

Nazwisko *Żółwiów ziemnych* dają tym żółwiom, które nie idą na wodę. Gatunkiem naypospolitszym, nayogólniey rozrzuconym po świecie iest ów, który naturalisci zowią *Żółwiem Greckim*. Ten żółw przemieszkiwa w polach, ogrodach, gajach, lasach, górach, żyie ziołami i owocami; iarzynami które wycina za pomocą zuchwów wyrzynanych w ząbki tak iak piła; wytepia robaki, ślimaki i inne owad; zimę przepędza w iaskiniach; niekiedy nic nie iedząc; iayka kry-



ie pod ziemią i żadnego nie wyda-  
ie głosu.

Zycie tych zwierząt tak jest mo-  
cne, iż widziano niektóre żółwie  
żyjące jeszcze czas nieiaki po zdie-  
ciu czaszki i wybraniu mózgu. Ten  
gatunek żółwiów jest najmniejszy  
i bywa łupem orłów, tudzież in-  
nych żarłocznych ptaków. Ponie-  
waż się zawsze chowają w swoją  
skorupę, porywają ie w górę i spu-  
szczają na skały, aby po rozbi-  
ciu onę, swobodnie pożreć mogły  
mięso.

*Żółw morski* łatwo rozpoznany  
bydź może po łapkach swoich w  
kształcie pletwów; na dnie morza  
przebywa, ale często wznosi się na  
powierzchnię wody dla oddycha-  
nia; niechże się zbliży rybolów lub  
ptak drapieżny, zanurza się na-  
tychmiast. Ten żółw ma właściwe

50-

sobie świszczanie; napada na ryby  
i żąda ie; samica zawsze wychodzi  
na ląd dla złożenia swych iaiek, i  
składa ie w piasku; młode wyklu-  
wiają się w dni dwadzieścia cztery  
lub dwadzieścia pięć. Żółwieta za-  
raz po wykluciu plezają się do wody,  
ale wyrzucone zburzonemi wałami;  
stają się zdobyczą ptaków albo lu-  
dzi; bardzo mała liczba uchodzi te-  
go losu.

Półów na żółwie bywa na lądzie  
albo na wodzie. Rozstawieni umyśl-  
nie ludzie na brzegu morza wiecz-  
rem, skoro postrzegą wychodzące  
żółwie dla złożenia iay, postępują  
bez łoskotu i szybko, aby uniknąć  
piasku, którymby na nich, broniąc  
się, niechybnie rzuciły pletwami.  
Półów bełtami czyli dzirytami by-  
wa w nocy gdy Xiężyc świeci; dzi-  
ryt rzucony silnie przebiia skoru-  
pę i czepi się żółwia, którego wy-

Tom IV.

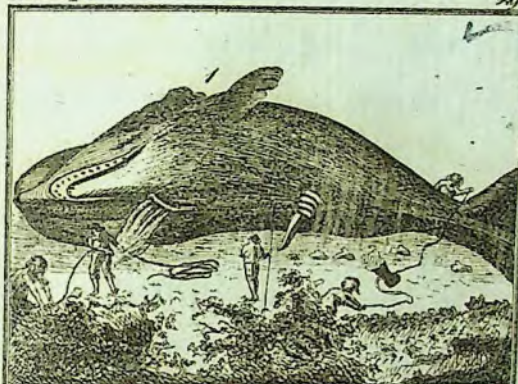
N



ciągaia przywiązany do belta sznurem. W niektórych miejscach korzystają z chwili, w której żółwie uśpione pływają po powierzchni morza.

Są także żółwie wód słodkich. Mieszkańcy pobrażów rzeki Amazonki zamykają je w ogrodzeniach i znaczny handel prowadzą niemi. W Francji znajdują się takowe żółwie w Departamentach południowych; chowają je po ogrodach, téy tylko używając ostrożności, że przy brzegu sadzawki kładą ławeczkę, po którejby mogły wychodzić w wodę i na ląd wychodzić.

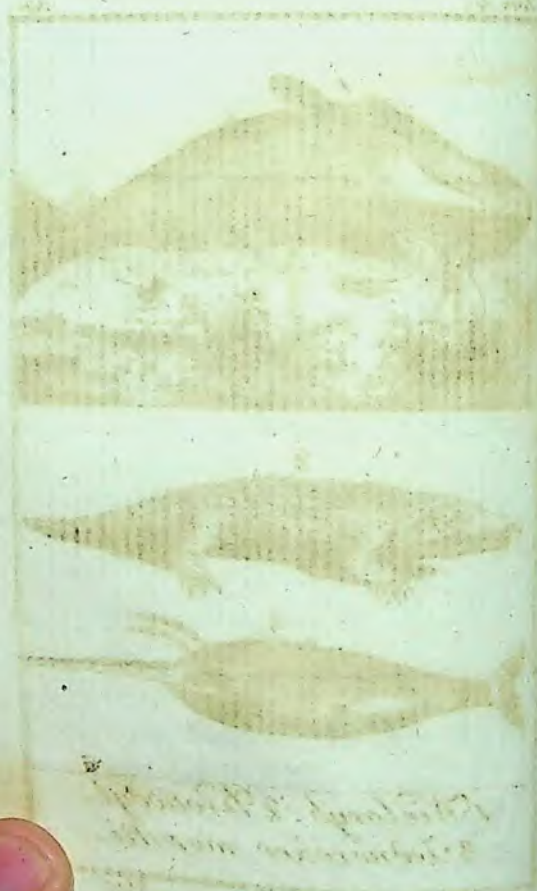
Naygodniejszy zastanowienia jest żółw kalisty (la tortue bourbeuse) który się znajduje w klimatach umiarkowanych i gorących Europy. Wychodzi na ziemię ku końcu jesieni; robi sobie podziemne schronienie na sześć cali głębokie i tam



1 Wieloryb. 2 Krokodyl.  
3 Jednorożec morski.

Edinger Sculp.





zimę przepędza w stanie otrętwienia. Ten gatunek żółwiów może żyć lat 80 i więcej. Chowają tego żółwia i po ogrodach, gdzie wielkie czyni przysługi, ponieważ wytępia wszelkie szkodliwe owady.

---

WIELORYB. (*la Baleine.*)

---

**Z**e wszystkich ryb mieszkających w morzu najgmaszystszą i najsilniejszą jest Wieloryb. Największe zwierzę ziemskie, w porównaniu jego jest pigmeczykiem. Wystaw sobie bryłę ruchliwą na sto sześćdziesiąt, a czasem i dwieście stóp długą; możesz z nią samego nawet słonia porównać?

Jest kilka gatunków Wielorybów, ale się tylko samą wielkością między sobą różnią. Wszystkie mają



na głowie ieden otwór lub dwa, które Francuzi nazywają *évents*; (oddechy) przez te otwory wyrzucają wodę polknętą, co kształtuje dwie fontanny wznoszące się dosyć wysoko.

Zywność tych ryb zawisła na małych robaczkach, owadach, śledziach, i innych rybach podobnego rodzaju. Samica płód swój nosi dziewięć i dziesięć miesięcy. Wielorybek, który się rodzi tak wielkim iak Byk, ssie przez rok cały. Mleko wielorybie jest takie, iak mleko krowie. Przywiązanie matczy do swego płodu, zamienia się w wściekłość, gdy mu niebezpieczeństwo iakie grozi; otacza go płetwami (*nageoires*) i broni mężnie.

Ta gmaszysta bryła niesłychaną szybkością porze wały morskie, i miota niemi w swym biegu tak silnie, iak naysilniejsza nawała-

ność. Polów tak potwórnéy ryby jest trudny i niebezpieczny. Polów ten czynią na brzegach północnych Ameryki, a szczególniéj na morzu Grenlandyi. Holleńdrzy, którzy się więcéj tym połowem bawią, niż którykolwiek inny naród, wysyłają w Lutym lub Marcu trzysta lub czterysta statków na samro łowienie Wielorybów. Jeden z tych statków posuwa się aż do miejsca, przez które przechodzą Wieloryby; maytek siedzący na wierzchu maszty, daje znak, skoro tylko postrzeże którego; zbliżają się szalupy; nayodważniejszy rybolów staje na przodzie statku, rzuca dziryt długi na trzy łokcie, i trafia w naydotkliwsze Wieloryba miejsce; oddalają się natychmiast, dozwalając się snuć linie przywiązane do belty, która się nagina do wszystkich poruszeń i miotań rozruszonego



Wieloryba. Gdy wypada potrzeba bardzo długię liny, aby wystarczyła odległości, w którą się cofa ryba, przywiązuia do nię. Dynię próżną i dobrze zatkaną, która pływając po wodzie, wskazuje gdzie jest Wieloryb. Korzystaią z owęj chwili, w któręj Wieloryb ku powierzchni powraca dla nabrania powietrza i zabiiiają go do szczętu. Pod ów czas, przywiązuia go łańcuchami do boków statku, ieżli zbyt daleko do brzegów, aby go wyłożyć na ląd; maytkowie biorą bóty z podeszwami opatrzonemi w kłamy ostre żelazne, wchodzą na zabitego Wieloryba i plataią w sztuki.

Jeżli mamy dać wiarę Wędrownikom, dzicy ludzie Ameryki nie używaią téj ostrożności w polowie Wielorybów. Gdy Wieloryb przymuszony jest wypłynąć na po-

wierzchnią dla nabrania powietrza, i stoi nieporuszony, zbliżaią się w pław i wskakuią mu na szyię; załedwo czuie na sobie ten ciężar; skoro wyrzuci z siebie pierwszy strumień wody, wbiiaią mu palką pieniek drewniany w iedną dziurę; trzymaią się mocno Wieloryba niepuszczając go, i grążną wraz z nim gdy się na dno morskie zanurza; gdy znowu dla odetchnięcia powraca na powierzchnię, zabiiiają podobnież drugą oddechową dziurę; woda któręj iuż wyrzucać z siebie nie może, dusi go, a odważne rybolowy staią się panami tego potwórnego zwierzęcia.

Z wszystkich części Wieloryba ciągną ludzie korzyści dla siebie; mięso iego wybornie trawia mocne żołądki. Jeden Wieloryb, chociażby tylko sześćdziesiąt stóp miał długości, dostarcza aż sto barylek



tluszczu; same nawet jego łayno  
i<sup>est</sup> pożyteczne.

Głowa Wieloryba i<sup>est</sup> trzecią  
częścią całkowitę bryłowatości i<sup>e</sup>-  
go; oczy w tyle głowy umieszczone  
są tak wielkie iak wołowe, odzia-  
ne brwiami i powiekami; język i<sup>est</sup>  
kawalem tluszczu, którym napel-  
niają kilka beczek; szczęka i<sup>est</sup> o-  
toczona brodką, którą niewłaści-  
wie zowią żebrami Wieloryba; o-  
gon poziomo leżący, służy mu ra-  
zem i za wiosło i za broń odporną;  
gdy nim uderzy w statek, zatapia  
go czasem. Polów Wielorybi sta-  
nowi główniejszy przedmiot za-  
morskiego handlu.

Znayduie się i<sup>eszcze</sup> inny gatu-  
nek Wieloryba, który zowią *Ca-*  
*chalot* (Wieloryb zębaty). Różni  
się od poprzedzającego, że i<sup>est</sup>  
mniejszy i ma zęby miasto brodki  
czyli kosmków; napotykaia i<sup>e</sup> sta-

dami na morzach północnych. Ka-  
szaloty za dostrzeżeniem okrętu,  
tak silnie wyrzucaia oddechami  
wodę, że od loskotu i<sup>e</sup>y drży wią-  
zanie okrętowe; szybkość ich ply-  
wu i<sup>est</sup> tak wielka, iż i<sup>e</sup> nierówniey  
ciężę beltować, niż inne Wielo-  
ryby.

#### RYBY LATAIĄCE.

(*les Poissons volants.*)

To imie dano kilku gatunkom  
ryb, iakimi są: *Kania morska*  
(*Milan marin*) czyli *Sokoł morski*  
(*Faucon de mer*), *Jaskółka mor-*  
*ska* (*l'hirondelle de mer*), *Głowacz*  
*lataiący* (*le Muge volant*), *Ado-*  
*nis* (*l'Exocet ou Adonis*) i t.d. na-  
koniec wszystkim rybom, które za  
pomocą pletwów szerokich i bło-



niastych, wzbiią się po nad wodę, i przez czas niebaki latają po powietrzu. Ryby te mieszkają między dwoma tropikami, i nie mają innego sposobu uchronienia się żarłoczności sów i żarłoków morskich, prócz podrzucania się na powietrze. Dopokąd skrzydła ich czyli pletwy są zmoczone, dość dobrze trzymają się na powietrzu; ale skoro uschną, muszą się zanurzać w rodowitym żywiole swoim. Na powietrzu ścigają za nimi rozmaite ptaki drapieżne, które są dla nich równie straszliwymi nieprzyjaciółmi, jak i wielkie ryby; aby się ich uchronić, powracają w przestwory morza, niekiedy padają na okręty. Mięso tych ryb mocno szacują.

### CIEŁE MORSKIE. FOKAS.

(*Veau marin ou Phocas.*)

To rodzajowe nazwisko *Fokas* zawiera pod sobą wiele zwierząt ziemnowodnych Oceanu, morza śródziemnego, morzów wschodnich i południowych. Oznaczają niekiedy te zwierzęta imionami *Ciełat morskich*, *Psów morskich*, *Wilków morskich*, *Lisów morskich*. Mają tę władzę, że mogą bez oddychania przebywać pod wodą; nie lękają się ani zimna, ani upałów; żyją ziołami, mięsem ryb; mieszkają na ziemi, w wodzie, i między lodami, a raczy plezają się niż chodzą. Ciele morskie, póki młode, miauczy jak kot; gdy je lata wzmocnią, szczeka jak pies; bardzo śmierdzi, a gdy śpi,



chrapiąc naśladując beczenia ciele-  
cego; z przyrodzenia jest odważne;  
zęby ostre i pazury haczykowate,  
są dla niego dzielną bronią, któ-  
rą wojnie napadając i broniąc się.  
Zwierzęta te mają czucie żywe,  
dość łagodności, mocne przywią-  
zanie do samicy i swego potomstwa.  
Podczas wielkiej burzy, zbiegają  
się na brzegi, gdzie igrają, przy-  
trzasku piorunów i połyskiwaniu  
błyskawic. Gdy morze ustępuje,  
igrają razem i nawzajem potracają  
się w morze; ale po tych igraszkach,  
często krwawe następują boje. Sa-  
micek wydać na ziemi lub na lo-  
dzie dwoje lub troje małych, które  
mlekiem karmią; prowadzą je do  
morza, uczą ich pływać, a gdy się  
znużą, noszą je na grzbietach: ten  
drobiazg nieprzestannie miauczy.  
Mamy także Fokasy wód słodkich;  
te zwierzęta, wiggę stu lat żyją.

Czasami tyle bywa Fokasów, iż zu-  
pełnie syrt piaszczysty pokryją; za-  
zbliżeniem się barki uciekają, ale  
pod ów czas puszczają swoje odcho-  
dy, których wonia nieznosna, roz-  
pędza rybolowów; łatwo je chwy-  
tać gdy spią. Dzieci na północy lu-  
dzie, mocno na nie polują; stawia-  
ją czasami na kawałkach lodu, cze-  
kając na Fokasy przy otworze, któ-  
ry sobie pospolicie robić zwykli.  
Mięso Fokasów służy dzikim lu-  
dziom za pokarm, skóra za odzież,  
krew za lekarstwo. Z kości ich ro-  
bią narzędzia gospodarskie i polo-  
wnicze; z kiszek i ściagnów, nici,  
żagle, szybki; a tłuszczu ich uży-  
wają do lamp jak oleju. Tłuszcz  
młodych Fokasów nie ma złej wo-  
ni, i jest bardzo dobry. Fokasy  
mórz południowych cieńszą i łago-  
dniejszą sierć mają, niż Fokasy  
północne. Fokas może przyjąć wy-



chowanie; odpowiada i posłusznym jest na głos Pana swego. Widziano w Paryżu Fokasa morskiego, który się bardzo dobrze utrzymywał w wodzie słodkiej.

### NARHWAL

albo JEDNOROŻEC MORSKI.

(*Narhwal ou Licorne de mer.*)

**T**A ryba jest z gatunku wielorybów i znajduje się w morzach Grenlandyi. Jeden tylko ma ząb czyli róg, bardzo podobny do słoniowej kości, ale zbityszey masy i cięższy. Narhwal używa tego zębu do robienia sobie w łodzi otworu, przez który nabiera powietrza. Gdy Jednorożec morski uderzy swym zębem w okręt, sprawuje moene wzruszenie; téy jednak sprawy, zawsze

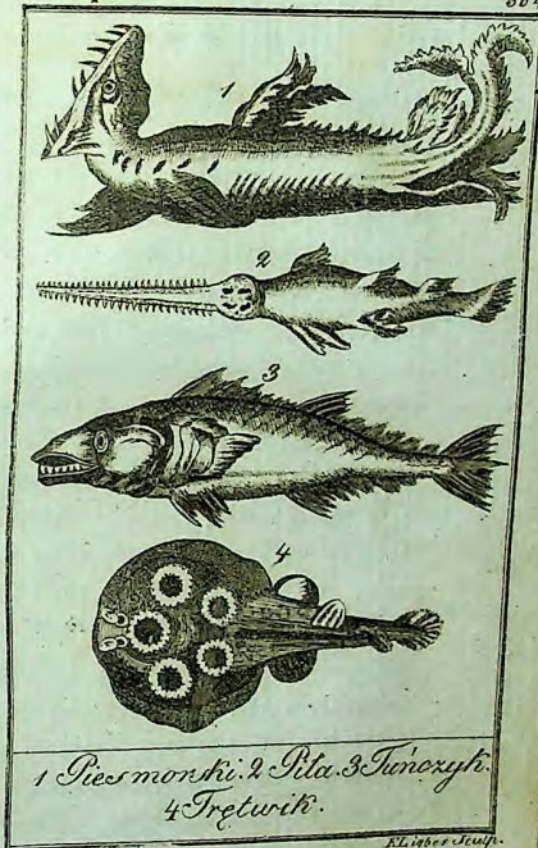
zwierzę przypłaca utratą blisko pół stopy zęba, który zostaje utkwiony w drzewie okrętowém. Narhwal żyje owadami morskimi; skwapliwie iedzą; w ten czas ie tylko można chwycić, gdy są w gromadzie. Najpiękniejsze rogi Narhwalowe, bywają długie na 7, i 8 stóp Francuzkich. Znajdują się gatunki Jednorożców; na morzach Indyjskich, Afrykańskich i Amerykańskich. Jednorożce zawiające się koło wysp Antylskich, mają róg umieszczony na czole i są żarłoczniejsze iak Jednorożce innych okolic. Dano także nazwisko Jednorożców morskich rybom z rodzaju *Balistów*; znajduią się w wodach Chińskich, Japońskich i Brazylskich; w niczem niepodobne do ryb, o których rzecz mamy. Te Jednorożce pospolicie przebywają w miejscach zapelnionych korala-



mi lub pławiami, któreni żyją; zdaleka podobne są do nurków wody; łowią je haczykami i iastrzębiem. Jednoróžec z Bahama albo *Baliste à lettres*; Balista z literami, tak zwana z przyczyny skaz na ciele, które są podobne do liter Chińskich, ma, iak mówią, iadowite mięso. Mały Jednoróžec Indyjski i Jamaiki, żyje owadami i robakami wodnymi. Mięso jego dopiero po nasoleniu dobre.

#### PIES MORSKI. (*le Requin.*)

**R**YBA ta najżarłoczniejsza i najsilniejsza z pomiędzy wszystkich mieszkańców morza, prawie po wszystkich znajduje się morzach, a osobliwie pod Ekwatorem. Paszcza ię jest straszliwa dla







ogromności swojej i wielości zębów. Tak są ostre jak brzytwa i w kilka ułożone szeregów. W morzach Afryki łowiono Psy morskie na 25 stóp długie; idą za okrętami, aby pożerały trupy, które z nich wyrzucają; wypadają czasami na brzegi i pożerają przechodniów. Jeden maytek kąpiąc się, był ścigany od Psa morskiego; zawołał o ratunek i rzucono mu linę, którą opasanego w poły, skwapliwie ciągniono do okrętu; ale Pies morski jeszcze skwapliwszy, dopadł go za nogę, i uciął ją, gdyby siekierą. Nigrycyanie dosyć są odważni i zręczni w chwytaniu Psów morskich. Gdy to zwierzę srogie ma już rzucić się na nich, puszczają się nurkiem w morze po pod niego i rozpruwają mu brzuch. Rybacy Francuzcy, rzucają mu gruby hak pokryty słoniną; gubi go własna chci-



wość; szamocze się, chcąc się zdiąć z zadziernu; w ten czas zarzucają koło niego sznur z pętlicą ciekłą, ciągną na ląd, albo go wciągają na okręt i dobiiają. Z tłuszczu i wątroby téy ryby, wyciągają znaczną ilość oleju, który zachowują w baryłkach; mięso iego jest pokarmem Nigrýcyanów; skórka iego jest ostra iak pilnik, i używają iey do gładzenia drew a nawet żelaza; powlóczą nią także rozmaite puzderka. Zęby Psa morskiego oprawiają w srebro dla dzieci do naciskania dziąseł, podczas klócia się zębów. W morzu Indyyskiém znajduie się oddzielny gatunek znany pod imieniem *Psa morskiego bródatego*, *Requin barbu*, z przyczyny kosmków wiszących mu u brody; żyje ślimakami i rakami.

---

PIŁA. (*la Scie.*)

---

**R**YBĘ tę znali starożytni pod nazwiskiem *Xiphias*, na wyspach Antylskich zowią ją *Spadon*; zarówno gorące iak zimne kraie lubi; znajduie się bżizko Szpiebergu, w Brezylji, w Gwinei, i w Indyach wschodnich. Jest to gatunek psa morskiego, który przychodzi do znakomitéy wielkości. Ma piłę uzbroioną 24 zębami bardzo mocnymi i ostremi niezmiernie; gdy zwierzę młode, piłka ta jest miękka, a zęby powlóczy skóreczka. W Nowym Yorku roku 1782 złapano Piłę morską mającą wzdłuż 15 stóp Francuzkich. Nie trzeba mięszać téy ryby z Ostropyskiem (*Espadon.*)

---



---

 TUŃCZYK. (*le Thon.*)
 

---

**T**a ryba mieszkanka śródziemnego morza, jest z przyrodzenia lękliwa; najmniejszy szelest wprowadza ją w niespokojność; płochę się rzuca w sieci rybolowów; zawsze chodzi gromadą, żyje porostem czyli mchem morskim i roślinami morskimi; mieszka w ilowatych miejscach; bardzo pospolitą jest rybą na brzegach Prowanckich. Założono tam rybolostwo zwane *Madrague* ku łowieniu Tuńczyków. Połów ich zaczyna się w pośrodku Kwietnia, i trwa aż do Października. Biorą je często na wędkę; na ponętę, zakrywają haczyk płótnem rzniętym w kształt *słodków morskich*, które Tuńczyki iak specyál żiadają. Ryba ta i szybko i długo

pływa; straszliwie żarłoczna; toczy boje z Wrzecienicami, śledziami, niekiedy nie przepuszcza i własnéj młodzień. Samica w Maju i Czerwcu składa swe jayka na brzegach; nie są większe od prosowego ziarnka. Pies morski, i pewien owad tak wielki iak *pańk*, a podobny do niedźwiadka, są dwoma straszliwymi nieprzyjaciółmi Tuńczyka. W wielkiej jest wziętości mięso téj ryby; ma kolor czerwony; jest iędrne i tuczące. Bywają Tuńczyki po 120 funtów wążące.

---

 ZYGENA.

(*la Zygène ou Marteau.*)

**T**a morska ryba nazywa się także *Pantoszarzem*; w Marselii dają iéy nazwisko *ryby żydowskiej*,



z przyczyny iéy podobieństwa ze stroiem, który niegdyś Żydzi Pro-  
wanczy nosili. Zygena, iest gatun-  
kiem Psa morskiego arcy-żarło-  
czego; nie się wymknąć nie po-  
trafi mnogości zębów, któremi wy-  
sadzane iéy zuchwa; bardzo łaknie  
ciała ludzkiego; skóra iéy służy do  
wygladzenia robót z kości słonio-  
wéy i drewna. Z wątroby iéy wy-  
ciskają olej; mięso ma śmierdzą-  
cący niezmiernie woni. Znajduie się  
ta ryba w morzach Ameryki, w o-  
kolicach wysp Antylskich i wyspy  
Jamaiki. Zygenów dostarcza także  
i morze śródziemne, nadewszystko  
w okolicach Smirny.

---

### KROKODYL. (le Crocodile.)

---

To zwierzę ziemnowodne znajdu-  
ie się w Azyi, w Afryce i w Ame-  
ryce, gdzie nosi imię *Kaymana*. Co  
do kształtu podobne do łaszczurki;  
daią się widzieć ogromnie wielkie;  
ma zęby ostre; szczeka iego spo-  
dnia iest nieruchliwa; samą tylko  
zwierzchnią władać może.

Krokodyl zawsze wprzód patrzy;  
oczy ma iak w słup, ale iskrzące;  
nogi Krokodyla uzbroione są pa-  
zurami, a ogon tak mocny, że ie-  
dném uderzeniem może zabić czło-  
wieka. Łakomy iest na ciało ludz-  
kie, żyje rybami, i stawia na za-  
sadzce, aby podszedł i pożarł zwie-  
rzęta przychodzące pić do wody w  
któréy mieszka. Straszliwszy iest na



wodzie niż na ziemi; przecięż rusza się szybko i dobrze bieży po równym gruncie. Samica składa pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt jaj; porzuca je na piasku i zostawia na słońcu, aby ciepło jego pomogło do wyklucia się pisklętom. Mówią, że cierpieć nie może widoku i zapachu szafranu. W Senegalu daią się widzieć Krokodyle, na 20 i 30 stóp długie. Mówią, że są między niemi czarne. Krokodyl rzeki Gangesu zowie się *Gavial*. Niektórzy Wędrownicy twierdzili, że w Luzyanie znajdują się Krokodyle tak stare, iż im drzewa wyrastają na grzbietach, tak dalece, że widują niekiedy gałęzie zielone przesuwające się po wodzie; dla téj przychyni nazwano je *Herbus*. Król Saby na pobrzeżu niewolników, wspaniałość i przepych swój na tém zasadza, aby miał dwa stawy

na-

napelnione Krokodylami wielkiego gatunku, które nazywają *Alligators*. Te srogie i okrutne zwierzęta daią się oblaskawiać, gdy są młodo wzięte i dobrze karmione. Mają w sobie mocną piżmową wonię. Nieprzyjaciółmi ich są: Tygrysy, Konie rzeczne, Kuguardy, Łasice Indyjskie (*Mangoustes*); małpy, małpy plugawce (*sagouins*); małpy Sapażu (*Sapajous*); prócz tego wiele ptaków zjada ich jaja. Nie wiadomo, iak długo trwa życie Krokodyla.

Gdy Nigrycyanie spostrzegą to zwierzę płynące, idą na nie uzbrojwszy bark i rękę twardą skórą; tak uzbroioną rękę topią mu w paszczęce i rozwartą trzymają; woda leie się weń bez miary i zalany nią Krokodyl ginie. W Ameryce mięso Krokodyla iadają w post wielki. W mieście Arsinoe lud był tak zabo-

Tom IV.



bonny, iż czcił Krokodyla; dawniey to miasto zwano miastem Krokodylów. Niezmierna ich moc była w ieżiorze Moeris; bano się ich, część im boską wyrządzano. Żywiono iednego Krokodyla, którego stroiono w drogie kamienie; gdy zdechl, nacierano go balsamem; popioły iego składano w urnę, która ieszcze w większém poszanowaniu była, niż urna samych Królów.

*Koniec o Rybach.*

Przebiegliśmy rozmaite części Historyi zwierząt, ale och! iak daleko iescemy od tego, abyśmy się poszczycić mogli, żeśmy zbadali naturę w całęj rozległości przedziwnego ięj mocarstwa! Naywięksi Naturaliści zwierchnie tylko ięj krainy przebiegli. Naydrobniejszy

listek, naynikczemniejszy owad, poddaie tysiące przedmiotów podziwienia i zdumiałości, których rozum ludzki, ani obić, ani ocenić nie zdoła. Ten, kto się tylko w zdobytych od nas rozpatruie wiadomościach, dziwi się geniuszowi człowieka, uwielbia zamożność iego; ale człowiek oświecony do tego stópnia, iż czuć zdoła iak wiele rzeczy nie zna i nie umie; poznaie słabość i nikczemność swoją i wstydzi się pychy podobnych sobie iestectw.

K O N I E C.



Nowy  
BUFFON  
dla  
MŁODZIEŻY.  

---

Tom I.

Nowy  
BUFFON  
dla  
MŁODZIEŻY.  

---

Tom II.

Nowy  
BUFFON  
dla  
MŁODZIEŻY.  

---

Tom III.

Nowy  
BUFFON  
dla  
MŁODZIEŻY.  

---

Tom IV.



218

KROTKIE  
ZEBRANIE  
TRZECH PRAW  
POCZĄTKOWYCH.

TO JEST:

( NATURY.  
PRAWA ) *Politycznego.*  
( i Narodów.

z ROŻNYCH AUTOROW

WYIĘTE

*Za Pozwoleniem Zwierzchności*

DO DRUKU

P O D A N E.

Roku 1780.

---

w L W O W I E  
w Druk. Kaziemierza SZLICHTYNA  
J. C. K. A. M. uprzywil. TYP.



Dicite vos miseri, & causas  
cognoscite rerum:

Quid sumus? & quidnam vi-  
cturi gignimur? Ordo

Quis datus? aut metæ quàm  
mollis flexus? & unde?

Quis modus argento? quid fas  
optare? quid asper

Utile nummius habet? Patriæ,  
carisq; propinquis

Quantum elargiri deceat? Quem  
Te Deus esse

Iussit? & humana qua parte lo-  
catus es in re?

Ponius Satyr 3.

*Wilmorin Major*  
*Dobrodruge*

SYSTEMA  
PRAWA  
NATURALNEGO.

*Wilmorin Major*



Est hæc non scripta sed na-  
ta lex, quam non dedimus,  
accepimus, legimus, verum ex  
natura ipsa arripuimus, hausi-  
mus, expressimus, ad quam  
non docti sed facti, non insti-  
tuti, sed imbuti sumus.

*Cicero, Pro Milone.*

☞ (\*) ☞ 3  
\*\*\*\*\*  
PRAWO NATURY,  
o PRAWIE POWSZECHNOSCI.

PRzez Prawo, biorąc go w  
powszechności, rozumie-  
my to: co sobie albo sami Lu-  
dzie ustanowili: *Jak sobie po-  
stępować, a czego się chronić ma-  
ją, albo iaki Prawodawca,  
który rozkazując iaką czynić  
rzecz, lub iey nie czynić pod ka-  
rą, y nagrodą do tego Jch  
obowiązuie.*

To Prawo dzieli się na Pra-  
wo Dane y Nie dane.

Celem



Celem każdego Prawa, jest całość, y ubezpieczenie własności. Obywatelów, utrzymanie Towarzystwa Ludzkiego sposobem zgadzającym się z rozumem; utrzymanie zaś Towarzystwa zawisło na wzstrzymaniu się od cudzej własności, i dotrzymaniu słowa w umowach.

Prawidłem każdego Prawa są trzy początkowe prawdy Prawa Natury; to jest: 1. Żyć pocziwie. 2. Nikomu krzywdy nie czynić. 3. Każdemu co się należy wyrządzać.

Kondy-

Kondycye, aby Prawo było Prawem, są tak z strony podlegających Prawu, iako też z strony Prawodawcy. Z strony podlegających Prawu kondycye są następujące: I. Aby kto mógł wypełnić wolę Prawodawcy, potrzeba żeby ją poznał, i o niej wiedział. II. Aby to czynił, co Mu Prawodawca przykazuje, powinien mieć zupełną władzę nad swoimi sprawami. III. Aby nad grodę lub karę odebrał sprawiedliwie, potrzeba aby sobie

na



na nią zasłużył. IV. Niezasłuży zaś sobie na karę lub nadgrode, jeżeli tego co czyni według Prawa, nie będzie czynił dobrowolnie, i rozmyślnie bez przymusu. Z *strony* zaś *Prawodawcy* te są kondycye, aby Prawo było Prawem; iako to: I. Prawodawca powinien mieć przyzwoitą do tego władzę. II. Powinien stanowić Prawa iedynie dla dobra i pożytku Poddanych. III. Powinien obiecaną nadgrode i karę nienaruszenie dotrzymać.

Bez

Bez tych kondycyi żadney powagi, ani żadnego skutku mieć Prawo nie może.

Nakoniec Prawem Natury nazywamy to wszystko, *cokolwiek instynkt wewnętrzny i rozum zdrowy dany od Boga Ludziom przepisać, pokazując Jm, co się godzi lub niegodzi, aby Ludzie żyjąc według niego mogli być szczęśliwemi.*

To *Prawo Natury* w szczególności opisując, uważać *nayprzód* będziemy *Naturę* *Ludz* ką.



ką. Tę uważając poznamy, że Człowiek z Natury swoiey może poznać y pełnić Prawo; że do kierowania spraw swoich potrzebuie pewney Reguły. *Uważać powtórę* będziemy, co iest Bóg względem Człowieka, a ztąd wyprowadzimy to, że musiał Bóg przepisać pewne Reguły Człowiekowi. *Potrzebie roztrząśniemy:* Przez co Bóg oznaymuie wolę swoią w tey mierze, i do czego Człowieka obowiązue. *Obaczemy poczwartę:* Czyli do

obo-

obowiązkow *Praw Natury* przyłączył Bóg karę iaką i nadgródę, a to wszystko w Pierwszey Części. W drugiej zaś Części rozważemy Powinności Człowieka względem Boga, Bliźniego, i siebie samego.

CZĘŚĆ



\*\*\*\*\*

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

§. I.

O NATURZE CZŁOWIEKA

WZGLĘDEM PRAWA.

Człowiek Istota od Boga stworzona z dwóch części istotnych składa się, to jest z *Ciała* materialnego, i *Ducha* rozumnego. Przez *Ciało*, Człowiek, własności, y potrzeby podobny jest Zwierzętom. Przez *Duszę*, Bogu nieśmiertelnemu.

Skutki Duszy w Ciele Człowieka są rozmaite: Dusza  
Nay-

Nayprzód przez zmysły poznaćie wszystkie rzeczy widome, myśli o nich, nad niemi się reflektuje, łączy iedne z drugimi, sądzi o nich, tu Duszy czynność nazywa się: *Rozum*  
*Powtórę* Taż Dusza poznawszy rzecz, gdy się napiera i pragnie iey iako miłej, a drugiej niechce, nie lubi iako nie miłej, ta Duszy czynność nazywa się: *Wola*. Kiedy *Potrzerie* Taż Dusza poznawszy rzecz, o niey pamięta, lubo nie jest przytomna, ta Duszy czynność nazywa się: *Pamięć*.

B

Kiedy



Kiedy nakoniec Dusza poznawszy rzecz miłą i dobrą, pragnie iey, drugiey zaś nie miley niechce, i nią się brzydzi, mowi się: że *chce, i pragnie*, lub nią się brzydzi dobrowolnie. Jeżeli zaś obiera sobie iedną ze dwoch, mowi się, że *czyni wolnie*.

Do rozumu należy rządzić Człowiekiem. Wola z natury zawsze pragnie rzeczy dobrej; od złey się odwraca, ale gdy czego zbyt pragnie, albo się chroni, nazywa się to *Passya*,  
za

za którą idąc Człowiek może zbłądzić. A że, gdy się na co nakłoni zawsze czyni wolnie, zatym, sam sobie wi-nien, że na siebie czasem ścig-nie nieszczęście. Mogąc te-dy *obierać iedno ze dwoch*, pozna-iać powtórę to, *co czyni*; ściga na siebie *obwinienie*, gdy złe czyni, *albo zastugę*, kiedy do-brze czyni; mogą zatym Czło-wiekowi być przypisane wła-sne Jego sprawy.

Sprawy Człowieka iedne są właściwe *Duchowi*, iako to:

B 2

Myśle-



Myślenie, uważanie, sądzenie, pamiętanie; drugie są właściwe Ciału; iako to: rośnięcie, oddychanie; trzecie Duszy i Ciała razem, iako to: chłozenie, rozmarwanie sprawy, któremi Dusza rządzi i czyni je wraz z Ciałem, nazywają się ludzkiemi; któremi nie rządzi, nazywają się przyrodzonemi. Uważając zaś Człowieka Wolą, którą pragnie rzeczy dobrej, i Wolność, którą iedno ze dwóch obiera; względem tego sprawy ludzkie są iedne dobrowolne, drugie wolne, Dobrowolne  
od

od Woli, a wolne od wolności pochodzą. Przeciwnie dobrowolnym zowią się: niedobrowolnemi, przeciwne wolnym zowią się: koniecznemi, albo gwałtownemi.

Sprawa do której się Człowiek sam nakłania, i która pod Prawo podpada, nazywa się Moralna, uważana względem Prawa i Woli Człowieka: Sprawa moralna, dobra, w ten czas, kiedy jest uczyniona według Prawa. Sprawa Moralna zła, w ten czas, kiedy



dy jest uczyniona przeciw Prawu. Uważając zaś tę sprawę, czym jest zrobiona, nie mając względu na *Prawo i wolę* Człowieka, zowie się: *Fizyczną*. Sprawy Człowieka *dobrowolne i wolne* Prawu podlegać powinny, bo teni tylko sprawami Człowiek rządzi, i może je tak czynić, jak Mu Prawo przepisuje.

Uważając więc Naturę ludzką, poznaemy, że Człowiek to wszystko ma w sobie, przez co się staie sposobnym do

do poznawania i pełnienia włożonego na siebie Prawa.

## §. II.

o NIEUCHYBNEY POTRZEBIE  
PRAWA DLA CZŁOWIEKA.

**Z** Samey natury Człowieka poznaemy, że potrzebuie pewney *Reguły*, aby nie zbłądził, bo ma wolność czynienia zle, lub dobrze; ma różne skłonności, *złe i dobre*. Zeby tedy w tym nie zbłądził, powinien na jakąś *Regulę* mieć oko. *Powtórę* Wszystkich Jego spraw jest celem: *szczęśliwość* Jego, Aby do niey trafił, musi mieć



mieć pewne środki, te środki  
 staia się dla niego *Prawem*  
*tym ściślejszym*, im większe  
 jest niebezpieczeństwo, aby  
 wolność Jego, skłonności, przy-  
 mioty Dusz nie posłużyły mu  
 na zgubę, gdyby niczym przy-  
 zwoicie nie były kierowane,  
 gdyby nie było, co by Go obo-  
 wiązywało *czynić dobrze*, a  
 chronić się złego.

Słowo to obowiązek wzię-  
 te od więzow, dla tego, że  
 Człowieka pod *Prawem* bę-  
 dącego, niby pociąga do czy-  
 nienia

nienia tego, co mu *Prawo* ka-  
 że. Ten obowiązek dwoiaki:  
*wewnętrzny*, y *zewewnętrzny*; *wę-*  
*wewnętrzny*; Kiedy Człowiek wi-  
 dząc Rozumem *Prawa Sprawy*  
*wiedliwość*, pobudza się do czy-  
 nienia dobrze; a chronienia  
 się złego; *Zewnętrzny* jest: kie-  
 dy oglądając się na karę, lub  
 nagrodę *czyni dobrze*, a złego  
 się *chroni*.

## §. III.

O BOGU, i WŁADZY JEGO NAD  
 CZŁOWIEKIEM.

Człowiek, iak się wyżej  
 powiedziało, obeyść się  
 nie



nie może bez przyzwoitego  
 swey naturze *Prawa*; a że sam  
 sobie tej *Natury*, i tego *Prawa*  
 dać niemógł, zaczyn, musi  
 być ktoś taki, któryby był i  
 Jego Stworzycielem, i Jego  
 Prawodawcą. Jeżeli tedy Bóg  
 jest, o czym rozumna stwo-  
 rzeniu wątpić się nie godzi,  
 więc w samey rzeczy ustano-  
 wił dla Człowieka *Prawa*.  
 Wiemy, że Bóg jest naydo-  
 skonalsza Istota, od nikogo  
 nie pochodząca, początku i  
 końca niemająca. On jest  
 Stworzycielem wszech rze-  
 czy,

czy, Panem i Rządcą nay-  
 wyższym; od Jego Wszechmo-  
 cności i Opatrzności zawisło  
 wszystko co do iestestwa, i  
 natury swoiey. Jeżeli to Ro-  
 zum nasz Jemu przyznawać  
 powinien, jeżeli w Nim znay-  
 duje się nieskończona Sprawie-  
 dliwość, Dobroć, i Mądrość;  
 toć tenże Rozum okazuje, że  
 Bóg Bogiem będąc i Panem ta-  
 kim, ma zupełną władzę stano-  
 wienia *Praw* dla Człowieka,  
 więc Nas niepuścił na ślepotę  
 rozhukanych *Paſſyi*.

Kiedy



Kiedy Bóg jest najlepszym Prawodawcą, kiedy Człowiek ma sposobność poznawania i pełnienia Praw, kiedy Bóg przepisał Prawa *niemym i nierozumnym stworzeniom*; kiedy między niemi przedziwny ustawił porządek; kiedy bez porządku nastąpiłoby zamieszanie i nieuchybna zguba ludzi, tym samym Bóg przepisał *Prawa i Człowiekowi*.

Dając więc Rozum Człowiekowi, którym poznaie, *co się godzi, a co się niegodzi*, zatem

tym wola Jego była, aby sobie tak a nieinaczej postępował. To więc, co zdrowy Rozum przepisuje, musi być *Prawem Boskim, niepisany, przyrodzonym*.

## §. IV.

## o WŁASNOŚCIACH PRAWA NATURALNEGO.

**P**rawa Natury poznaiemy przez instynkt wewnętrzny, i przez Rozum. Trzeba się jednak mieć zawsze na ostrożności, aby *skwapliwość w są-  
dzeniu, natarczywość Passyi, na-  
tęgi złe zadawnione, fałszywe*  
mnie-



*mnierania* nieprzeszkadzały nam słyszeć głosu tych dwóch Przewodników naszych. Szczęśliwemi Ludzie w ten czas będą, jeżeli te *Natury Prawa* zachowują. Przeciwnie, nie zachowując Jch, nie będzie takiego utrapienia i uciusku, któregooby przy ostatniej nędzy nie doznali, i nie czuli na sumnieniu zgryzoty, albo od Ludzi sprawiedliwej nagrody nie odebrali. Ze iednak bywa, iż czasem więcey cierpią poczciwi, niż niecnoliwi, za-

tym

tym musi być insze życie Człowiekowi naznaczone. Tam odda sprawiedliwość Boska każdemu według zasług Jego. A jeżeli tak jest, więc Dusza nasza musi być nieśmiertelna.

*Prawom Natury*, jako najpierwszym Prawa Ludzkie sprzeciwiać się niepowinny, nie mogą być odmienione, bo są do Natury Ludzkiej przyśłowane; wszyscy Jm podlegać powinni, bo wszyscy noszą na sobie kondycyą Ludzką. Wszyscy mają instynkt we-

wnę-



wnętrzny, i Rozumu światło,  
Więc wszyscy ie poznawać  
powinni. Ze Je zaś BOG  
przepisał, a przepisał dla na-  
szego uszczęśliwienia, więc  
dla tych dwóch przyczyn,  
posłusznemi Jm być powin-  
niśmy.

CZĘŚC

\*\*\*\*\*

## CZĘŚC DRUGA.

## §. I.

O POWINNOŚCIACH CZŁOWIE-  
KA w OGÓLNOŚCI.

*Prawa Natury*, ile od Boga  
pochodzą, nazywają się:  
*Prawem*, ile Je zaś pełnić po-  
winniśmy, nazywają się: *Po-  
winnościami*, Te Powinności  
poznaiemy, uważając: w ia-  
kim stanie znaydować się mo-  
że Człowiek odebrawszy od  
Boga życie. Uważając tedy  
stan i naturę Człowieka, wi-  
C dzie-



dziemy *Nayprzod*, Ze iest stworzeniem Boskim, a ztąd wynikaia *Powinności* Jego ku *BOGU*. Uważaiąc Go *Powtórę*, Ze rządzi sam sobą, i swego szuka szczęścia; wynikaia *Powinności* względem siebie. Uważaiąc *Po trzecie*, Ze iest częstką Rodzaju Ludzkiego, że z rownemi sobie stworzeniami zostaje w społeczności, wynikaia nakoniec *Powinności* względem *Bliźniego*.

§. II.

## §. II.

o *POWINNOSCIACH CZŁOWIEKA KU BOGU.*

**B**og iest naydoskonalszą Istotą, od Niego wszystko pochodzi. On tylko może nas uczynić szczęśliwemi. A zatym powinniśmy Go *sercem i myślą* czcić, *kochać*, i *z zupełną woli* Jego *poddawać się*.

Cześć Boga iest to iedno, co wyznawać szczerze, Ze On iest Panem wszech rzeczy; że wszystkie dobra, przymioty Duszy i Ciała z rąk Jego mamy;

C2 my;



my; wyznawać, że ustawicznie Jego darów, pomocą Jego, i łask potrzebujemy. Ztąd się pokazuje potrzeba Boga iżni Boga Nadziei w Nim i Mędrości do Niego.

Kochać Boga jest to iedno, co Go nad wszystkie stworzenia szacować, i chcieć, aby był od wszystkich szacowany.

Woli Jego zupełnie poddawać się, jest to iedno, co czynić to, co Bóg po nas wyciąga, tudzież zgadzać się z wolą Jego w tym

w tym, co się nam może złego przytrafić od przypadków naturalnych, albo też od Ludzi.

Na tych trzech sentymentach funduje się Religia Naturalna wewnętrzna. Gdy zaś te trzy sentymenta powierzchownie wyrażamy, czcimy Boga zewnętrznie; i ta część zewnętrzna zgadzająca się z wewnętrzną, jest Człowiekowi koniecznie potrzebna, i pożyteczna; ta pobożnością się nazywa, i jest fundamentem Ludzkiej społeczności. Religia Katolicka



tolieka nieznosi Religii Naturalney, owfzem Ją gruntuie, i dodaie to, czegośmy Rozumem doysć nie mogli.

## §. III.

## O POWINNOŚCIACH CZŁOWIEKA WZGLĘDEM SIEBIE.

**C**złowiek każdy, przez wrodzoną miłość samego siebie, szuka zawsze swego dobra; szukając, widzi, że ma nieustanne potrzeby; widzi także, że ma przymioty i talenta przez które potrzeby swoje opatrzyć może: Zatem, musi

musi mieć powinność na siebie włożoną, aby życie swoje do woli Boskiej w całości zachował, i tey szukał szczęśliwości, która Mu iest przyzwoita. Szczęśliwość ta, o którą się Człowiek starać powinien, zależy na tym, aby unikał złych i szkodliwych rzeczy, a chwytął się dobrych i pożytecznych. To Jego iest Powinnością, to szczęśliwością przyzwoitą.

Złe Rzeczy te nazywamy, które albo Człowieka zachowaniu



waniu y doskonałości są przeciwnie, albo które Go do takiej niedoli przywodzą, wia-  
kieyby zostawać niechciał. Takowe złe pochodzi: 1. od nie-  
umiarkowanych namiętności.  
2. od złości Innych Ludzi.  
3. od przypadków natural-  
nych.

*Namiętność*, iest gwałtowna  
żądza woli naszej, albo gwał-  
towna nienawiść względem  
jakiey rzeczy. Prawda, że  
Człowiek bez namiętności nie  
byłby Człowiekiem, lecz kie-  
dy

dy się ich staie niewolnikiem,  
czyni się Nieprzyjacielem swo-  
im, i innych. Aby więc Czło-  
wiek był szczęśliwym, trzeba  
Mu umieć przyzwolicie miar-  
kować namiętności, inaczej  
uczyni się nieszczęśliwym;  
gdyż Paśiya na nic się nie oglą-  
da, pospolicie gwałtownych  
środkow zażywa dla dostapie-  
nia iakiey rzeczy, którey, cho-  
ciażby była dobra, gdy Czło-  
wiek nabędzie, nigdy Go tyle  
nie ukontentuje, ile Go ko-  
sztowała kłopotu. Tudzież,  
że takiey Paśiya iest natury, że  
dosta-



dostąpiwszy iedney rzeczy,  
drugiey się napiera, albo dosta-  
pioney nie da przyzwolicie za-  
żywać. Nakoniec że każda  
Paśsia Człowiekowi większe  
złe lub dobro wystawuie, ni-  
żeli w samey rzeczy iest, a tak  
oszukując Jego nadzieię lub  
boiaźń, tym samym niezcze-  
śliwym Go czyni. Dla tego  
dany nam iest Rozum od Bo-  
ga, abyśmy wolnie obierali to,  
co by z naszym było dobrem.  
Jeżeli Paśsia zaślepiona ciągnąć  
nas będzie do niegodziwej  
rze-

rzeczy, Rozum zwyciężać ją  
powinien, i na tym zależy  
cnota męstwa. Gdy nas bierze  
Paśsia do pożyteczney, lub nie  
naganney rzeczy, Rozum czu-  
wać powinien, aby też Paśsia  
sobie czego nad to niepozwo-  
liła; i to czuwanie Rozumu  
nazywa się *Wstrzemięźliwością*.  
*Roztropność* nakoniec w tym się  
wydaie, kiedy Człowiek zna  
dobrze, czego ma pożądać, a  
czego się chronić, i iakiemi  
czego ma dostąpić środkami  
wie gruntownie. *Szrodki do u-*  
*miar-*



*miarkowania Pafsyi, są te: I. Wziąć na uwagę, do czego nas ciągnie Pafsyia. II. Zadney Pafsyi nalogu nie zaciągać. III. Strzedz się okazji do Pafsyi pobudzających. IV. Znać się na szacunku każdej Rzeczy V. Do Boga się o ratunek uciekać.*

*Ztego, które złi Ludzie mogą nam wyrządzić, możemy się ustrzedz. I. Zadney Jm krzywdy nie czynić. II. Nie być Jm ile można na przeszkodzie. III. Skarbić sobie Jch łaski przez*

*przez różne usługi. Ztemi zaś, którzyby nam chcieli ze złości szkodzić, Nayprzod: Wiedzieć, że ma Prawo bronić swego przyzwoitemi środkami. Potwóre: Oprócz własney obrony, i z krzywdą równaiącey się nadgrody, nie wolno więcej krzywdy czynić. Potrzebie: Do mocy i gwałtu nie wolno mi z niemi przychodzić, bo bym Jm mógł więcej krzywdy uczynić, a do tego, żem się wyzuł z tego Prawa wchodząc w Społeczność, powinienem szukać obrony w Magistratach. Z tą*



Z tąd Poideynek wszelki jest za-  
broniony, ponieważ przez Poie-  
dynek więcej złego chcemy  
uczynić Nieprzyjacielowi, ni-  
żeli nam uczynił.

Na umniejszenie ciężkości  
tego złego, które pochodzi z  
przypadków naturalnych ma-  
my te sposoby: I. Zupelnie  
poddac się Opatrzności świa-  
tem rządzącej. II. Zażyć  
sposobów Ludzkich na wy-  
dźwignienie się z nieszczęścia  
III. Cierpliwość mieć i mę-  
stwo stateczne. IV. Do żadney

Rze-

Rzeczy nie mieć zbytecznego  
przywiązania, szacując tak  
każdą Rzecz, iak z siebie jest  
warta.

W nieszczęśliwości iakiey  
będąc, a mając lekarstwo albo  
w pomocy Boskiey, albo w ra-  
tunku Innych Ludzi, albo w  
cierpliwości i męstwie serca,  
albo w perswazyi Rozumu,  
albo nakoniec w usmierzaniu  
Passyi, nie wolno sobie życia  
odbierać, ponieważ Człowiek  
nie jest Jego Panem, ale tylko  
strożem, właśnie iak iakiego  
Depozytu.

Powin-



Powinnością także Człowieka jest nabywać rzeczy dobrych i pożytecznych. Dobre Rzeczy te są osobliwie: 1. Zdrowie, 2. Szukanie Prawdy, 3. Nabywanie Cnoty.

Zdrowie utrzymać możemy: wstrzemięźliwość w jedzeniu i napoiu zachowując, kochając się w pracy przyzwoitej, na zdrowym powietrzu prześiadając, z pomiarkowaniem, i porządnie tego zażywając co przez zmysły doznać możemy miłego.

*Szukać*

*Szukać prawdy, jest to iedno, co Rozumem poznawać wszystkie Rzeczy Człowieka tyjące się, iak są w sobie.*

*Umieć obcieć zawsze to, co Człowiekowi przystoi, co się zgadza z Prawem i czynić, cnotą jest.*

Znać nakoniec rzetelne swe Interesa, pozor od prawdy rozoznać, prawdziwy rzeczom wszystkim umieć dać szacunek, zowie się: Mądrością.

§. IV.

D



## §. IV.

O POWINNOŚCIACH CZŁOWIE-  
KA KU BLIŻNIŃ.

Człowiek do społeczności od Boga przeznaczony w Towarzystwie tylko Cywilnym może dostąpić przyzwoitej szczęśliwości. Ta zaś społeczność nie może zostawać bez zachowania w zajemnych Powinności. Te abyśmy mogli poznać, powinniśmy uważać, co ma za Prawa Bliźni nasz, co Jego jest, i co się Mu należy. Poznawszy te Prawa,

nie

nie wydzierać Mu Jch, nie-przywłaszczać sobie mocą, co Jego jest, oddawać Mu co się Jemu należy, jest *Powinnością* naszą ku Bliźniemu. Przez *Prawo* w tym miejscu, rozumiemy władzę przyzwoitą do czynienia czego, tudzież należytość do jakiej Rzeczy. Przez *Powinność*, rozumiemy to, cośmy albo względem siebie powinni, albo względem drugiego zachować. Przez *uślawę zaś*, Roskaz, albo Zakaz Prawodawcy. Prawa takowe,



iedne są naturalne, drugie nabyte.  
 My tu tylko Naturalne uważa-  
 my, króre abyśmy poznali, po-  
 winniśmy Człowieka w *Stanie*  
*naturalnym*, a nie w *Stanie spo-*  
*łeczności* uważać. *Stan Natu-*  
*ralny* Człowieka to tylko nam  
 wystawia, co Człowiek ma z przy-  
 rodzenia, i co Mu jest jako Czo-  
 łowiowi przyzwoitego według po-  
 rządku naturalnego, któremu Go  
 Bóg poddał. W tym stanie uwa-  
 żając Człowieka, widzimy,  
 że ma różne naturalne potrze-  
 by, aby tym potrzebom dosyć

uczy-

uczynił pod utratą życia po-  
 winnością Jego jest. Musi więc  
 mieć Prawo do tych Rzeczy,  
 któremiby życie mógł utrzy-  
 mać. Prawo to, tak uważane,  
 Prawem jest do Dobr Ziemijskich  
 do nikogo jeszcze nienależą-  
 cych, które służą do Jego za-  
 żywania, albo jest czynienie  
 tego, co Mu jest pożytecznego  
 bez krzywdy cudzey. To Pra-  
 wo, lubo Go ma każdy, prze-  
 cięż w młodym wieku nie  
 może go zażyć dla nieposobno-  
 ści swoiey. W dalszym wieku

łoży



łoży go każdy według industryi, pracy, i usilności. Kiedy go zażywa, przyda Mu się; kiedy go nie umie, lub nie chce zażyć, na nic Mu się nieprzyda. Nakoniec ten tylko do iakiey Rzeczy, która do nikogo nie należy, ma *Prawo*, który o nabycie Jey starał się; a więc nabycie *Prawa* do iakiey Rzeczy w szczególności, zawisło, od sposobności lub unieretności Człowieka, tudzież od społeczności stanu, w którym się musi znajdować.

Łożyć

Łożyć lub zażywać *Prawa*, iest to iedno, co starać się o Dobra Ziemskie, ku zachowaniu zdrowia i życia służące; starać się zaś o nie trzema może sposobami: I. Szukając co dzień urodzaiów ziemskich, które natura sama bez roboty Ludzkiej wydaie. II. Zebrane te urodzaie w czasie ich obfitości na dalszy czas zachowując. III. Przymnażając sobie tychże urodzaiów przez sadzenie owoców, sianie zboża, i bydła pielęgnowanie. Im kto do

wię-



wiekszey doskonałości przy-  
chodzi na Rozumie, tym się  
też lepszego chwytą sposobu  
zarabiania, tym też do więcej  
rzeczy rościąga swoje Prawo  
naturalne. Aby tedy miał Pra-  
wo do Rzeczy jakiey, która  
ieszcze do nikogo nienależy,  
pracować około niey powin-  
nien, a tak praca pokaże, że  
on tylko w szczególności ma  
Prawo do niey.

Każdy Człowiek zaczynaiać  
żyć nie ma nic własnego,  
prócz swoiey osoby, w tej  
oso-

osobie znayduią się naturalne  
sposobności, iako to: *Rozum,*  
*Pamięć, Siła ciała, Praca,* i. t. d.  
przez które, byleby chciał ich  
zażyć przyzwoicie, może do-  
fyc uczynić swoiey powinno-  
ści, i potrzebie dogodzić. *Wła-*  
*sność tedy Osoby Jego* jest tą Rze-  
czą, która do Niego, a niedo-  
kogò innego należy, *iesz pier-*  
*wszym Prawem Przyrodzonym.*  
Kiedy zaś szuka codziennie i  
zażywa, lub zgromadziwszy  
zachowuje Dobra Ziemskie ku  
Jego potrzebie służące, naby-  
wa



wa własności *Dobr Ruchomych*, która *tym Prawem*, co i pierwsza do niego należy. Kiedy nakoniec przyrząda sobie *Dobr Ziemskich* przez pilną uprawę gruntu, nabywa trzeciej własności *tymże Prawem Naturalnym*. Własność tedy pierwsza może ją nazwać: *Oso- biłą*. Druga: *Ruchomą*, Trzecią: *Gruntową*. Te trzy własności mogą się jeszcze nazwać jedną własnością na trzy części dzielącą się, bo dwie ostatnie łącznie pierwszej wyrażają. Te trzy

trzy własności niebyłyby zupełnie własnością bez wolności i pewności; *Własność* więc, *wolność*, i *pewność* te trzy są *Prawa najsłotniejszy* każdego Człowieka. Tych tedy Bliżniemu niewydzierać, *naszą jest* *Powinnością*.

Spółeczność Ludzka nie na zniesienie lub przywłaszczenie tych trzech Praw, ale jedynie na obronę Jch jest założona. W tej społeczności nikt nie może pożytecznie używać trzech *Własności z Prawa Naturalne*.



ralnego służących sobie, żeby od  
drugich pomocy i ratunku nie-  
zasięgnął. Zasiagać zaś pomo-  
cy dla potrzeby, jest czynić  
zamianą iedney własności za  
drugą. Z takowey zamiany  
podług dobrowolney umowy  
rozne wynikają *Prawa i Powin-*  
*ności*; Naprzykład: Między Pa-  
nami i Sługami, między Dzie-  
dzicami, i Jch Dóbr Dzierża-  
wcami, między kupującemi, i  
Przedaiącemi i. t. d. Zaczynam  
znając dobrze, co jest *Własność*  
*Osobista, Ruchoma, i Gruntowa,*

zna-

znając, iak się te trzy Własno-  
ści w Towarzystwie Ludzkim  
zamieniają, tym samym mo-  
żemy doskonale poznać gatu-  
nek *wszelkich Powinności Ludz-*  
*kich*, do iak ściśłego obowiązku  
pociągają każdego, i na iakim  
tą fundamencie zasadzone.

## §. V.

o USTAWIE NATURALNEY,  
SPRAWIEDLIWOSCI, i DOBRO-  
CZYNNOŚCI.

Ustawa Naturalna jest pe-  
wna Reguła od Boga prze-  
pisana Człowiekowi iako ro-  
zumne-



zumnemu i wolnemu stworze-  
niu, przez którą Tenże nay-  
wyższy i Naymędrszy Pan  
przykazuje Mu, albo zakazuje  
co takiego pod karą lub nadgro-  
dą nieuchybną. Ustawa ta, to  
w sobie zamyka.

Starać się dla siebie ile mo-  
żna o iak najlepszy los życia  
doczesnego, nienaruszając, i  
nieprzywłaszczając sobie Pra-  
wa cudzey Własności. Pier-  
wsza część tey Ustawy wyraża  
Powinność względem siebie,  
Druga część wyraża Powinność  
naszą

naszą względem Bliźniego.  
Sprawiedliwość iedno znaczy  
co druga część teyże ustawy.  
Gdyby tey niebyło sprawiedli-  
wosci, nastąpiłoby zamieszanie  
wielkie, żaden by Człowiek  
niemiał Prawa Przyrodzonego  
czynić to dla siebie, co jest  
Rzeczą pożyteczną, ale raczey  
co Jemu samemu wraz z Inne-  
mi może być nayszkodliwszą  
Rzeczą.

Czynić dobrze Bliźniemu  
w potrzebie zostającemu, jest  
to iedno, co ustąpić Mu iakie-  
go



go Prawa, iakiey własności do siebie należący, nic od niego w zamianę nie biorąc.

To wszystko na uwagę wzięwszy, wyznać potrzeba, że cokolwiek naruszać będzie albo *Własność*, albo *Wolność*, albo *Pewność*, to wszystko przeciwne będzie razem *Prawu Natury, Ustawie, i Sprawiedliwości*. Tak na przykład: Odbierać komu życie nieślusne, odbierać *własność*, i *wolność Osobistą*, wydzierać *własność Ruchomą*, lub *Gruntową*,

za-

zabraniać żeby Człowiek przełożenie pracy i własności Ruchomey niemógł nabyć własności Gruntowey, przeskadzać nakoniec iakimkolwiek sposobem, żeby kto niemógł użyć wolnie i godziwie Prawa swego Naturalnego, i rozciągnąć Go przyzwoicie według swoiey sposobności, i industrii, iest oczywistym zgwałceniem Prawa i Ustawy od Boga daney każdemu, dla dostąpienia w tym życiu przyzwoitey szczęśliwości.

Koniec Prawa Natury.

E      SYSTE-





SYSTEMA  
PRAWA  
POLITYCZNEGO.



Non modò falsum esse istud  
sine injuria non posse, ad hoc  
verissimum, sine summa justitia  
Rempublicam regi non  
posse.

*Cicero de Republica.*

(\*) 63  
\*\*\*\*\*

## PRAWO POLITYCZNE.

§. I.

o LUDZIACH w STANIE SPOŁECZNOŚCI ŻYJĄCYCH.

Ludzie w trojakim stanie  
uważać się mogą: Albo w  
stanie osobności, albo Groma-  
dy, albo w Stanie porządnej  
Społeczności.

Stan Ludzi w Osobności  
jest ten, gdzie Ludzie żadne-  
go z sobą nie mają uczestni-  
ctwa.

Ludzie



Ludzie w Stanie Gromady żyjący swego Prawa Naturalnego według sposobności i umiejętności swojej zażywają, ale żadnego między sobą związku i umowy nie mają.

Ludzie w Stanie porządkowej społeczności żyjący czynią związek i umowę na ubóstwienie iak największe Prawo własności i zachowanie Porządku i winności zobowiązanych między sobą. Ze się Ludzie do takiej Społeczności rodzaju ludzkiego możemy poznać: Ze Człowiek

wiek w stanie osobności lub Gromady żyjący, nigdyby swoim potrzebom wystarczyć, napaściom tak Ludzi iako i Zwierząt obronić by się nie mógł, i. t. d. Początek wprowadzić takiej społeczności bierze się od Oycowskiej Rodziny władzy nad Synami, iednakże Społeczność takowa staie się przez umowę, którą Ludzi mnostwo zmawiają, i obowiązują się pracować razem dla szczęśliwości i pożytku Publicznego, przepisując sobie:

jakim



jakim się to dźiać miało sposobem. Gdyby tego nie uczynili Ludzie za głosem Rozumu i instynktów wewnętrznych nie idący po większej części, cudzeby Prawa bezkarne wydzierali. Ludzie zatem lubo naturalnie równi, iednakże wchodząc w społeczność drugim podległemi być powinni, iako od siebie dla poskromienia Ludzkich namiętności wybranym, a to z umowy uczynionej. W takowym stanie Społeczności

zosta-

zostając, bezpiecznie są przy trzech własnościach, *Osobistej, Ruchomej, i Gruntowej*, przy pewności Jch i wolności, i ten-ci to jest koniec Społeczności stanu! Za to wyzyskują się po części z wolności Naturalnej, poddając się Ustawom przepisany, obrony trzech *Własności* nie już w swoiey mocy, ale w ustanowionych Magistratach szukając, chyba gdyby się nie mogli udać do Magistratów.

§. II.



## §. II.

o PRAWACH LUDZKICH w STA-  
NIE SPOŁECZNOŚCI FORZ-  
DNEY PRZEPISANYCH  
w POWSZECHNOŚCI.

Przepisy Ludzkie na Prawa  
Natury załadzone, ubespie-  
czające tak Prawa Naturalne ja-  
ko i nabyte Ludziom w Stanie  
Społeczności żyjącym, nazy-  
wają się: *Prawem Politycznym*.

Przepisy Ludzkie są dwo-  
iaki: Jedne *Fundamentalne*, te  
idą za potrzebą, za powinno-  
ścią Ludzi, łączą Ludzi z wła-  
snym

śnym Jch Interesem, upadek  
Jch, ciągnie za sobą upadek  
Społeczności: Takowe Prawa  
mogą być wszędzie iednako-  
we. Drugie *Polityczne*, te wy-  
pływają z *Fundamentalnych*; a  
te podług okoliczności odmie-  
nić się mogą. *Fundamentalnych*  
jest Siedm: 1. Ubespiera Lu-  
dziom troiaka Własność: *Osobi-*  
*stą*, *Rzeczy Ruchomych*, i *Nie-*  
*Ruchomych*. 2. Ubespiera tych  
Własności: *Pewność*, i *Wolność*.  
3. Wystawia moc Woyskową  
na utrzymanie Własności, na  
odda-



oddalenie Nieprzyjaciół: *Pe-  
wności i Wolności*. 4. Na utrzy-  
manie tej mocy, rozkazuje  
dawać pewny *Podatek*. 5. Na  
przyśądzenie *Praw Własności* w  
zachodzących kłótniach *Osoby*  
wystawia, a nad niemi iako i  
nad inżemi *Naywyższą Zwierz-  
chność z mocą absolutną*. 6. Obo-  
wiązuje Magistraty aby sądzi-  
ły podług *Ustaw*. 7. Rosporza-  
dza Szkoły, w którychby każ-  
dy uczył się swych *Powinno-  
ści*, i Nauk do życia *Towarzy-  
skiego y cnotliwego potrze-  
bnych*.

Ze

Ze takowe *Ustawy Funda-  
mentalne* nie są wszędzie iedna-  
kowe, z tąd pochodzi, że Lu-  
dzie przeszędłszy w Stan Spo-  
łeczności pomału wyzuli się z  
pamięci *Obowiązkow Natural-  
nych*, a w pótrzebie Nieumie-  
iętność i przemoc *Ustawami*  
swoiemi w prowadziła: *Obo-  
wiązki i Prawa Arbitralne*. Pra-  
wa *Fundamentalne i Polityczne*  
tam są dobre, gdzie Rod Ludzi  
rozmnaża się, tam złe, gdzie  
Naród Ludzki niszczyć i upa-  
dać musi.

§. III.



## §. III.

O POWINNOŚCIACH LUDZI  
SKŁADAJĄCYCH STAN PORZĄ-  
DNEY SPOŁECZNOŚCI KU  
WSPÓŁ - OBYWATELOM.

Powinność Ludzi żyjących  
w społeczności Cywilney  
w ogólności wzięta, jest, na  
Ustawie Naturalney ufundowa-  
ny Obowiązek czynienia tego, co  
Człowiekowi w szczególności,  
całej społeczności jest najprzy-  
zwoitszego, i nayszyteczniejsze-  
go bez krzywdy cudzey. Żyjący  
tedy w społeczności Cywilney obo-

obowiązani są zachować *Usta-  
wy Przepisane*, dla Ojczyzny  
nieżałować nawet i życie stracić,  
służyć Jey *swemi Talentami,  
i Dobrami*. Ten Obowiązek  
wklada na Nich własna Jch  
obietnica dla Jchże samych be-  
spieczeństwa i pożytku uczy-  
niona.

Pierwszą więc Powinnością  
żyjących Ludzi w społeczno-  
ści Cywilney, jest: Zachowanie  
*Ustaw Oczyszczonych na Prawie Na-  
tury zasadzonych*. Ponieważ Te  
Ustawy zachowując Ludzie,  
swo-



swobodne prowadzą życie, celu założoney społeczności. Prawa swoje Naturalne rościągają, przy Nabytych się utrzymują. Ktokolwiek zatem przeciwko Tym Ustawom powstaie, wielki popełnia występki, bo powstaie przeciw środkowi do szczęśliwości prowadzącemu; a Ci, którzy broń biorą w ręce przeciwko Drugim, dla poparcia śmiesznych swoich zamiarów są Zbójcami. . . . Każdy składających Społeczność Ob-

wiąza-

wiązany Powtore jest, dla zata-  
mowania ruiny, albo dla uni-  
knienia wielkiego złego, któ-  
re ma spotkać Stan Społeczno-  
ści, Niezależnie nawet życie stracić, gdy do tego Najwyższa Zwierzchność wzywa, byleby tylko przez to mógł zjednać szczęśliwość swoim Współ-Obywatelom. Każdy gdy mogąc, tego czynić nie-  
chce, wielki popełnia występki, bo przeciw obietnicy uczynioney sobie postępuje. Krzywoprzysięzca jest, Zdraycą jest, niewdzięcznym jest! ... Ka-

F

dy



dy także *Potrzebie obowiązany* jest: *Służyć Stanowi Społeczności swemi Dobrami dla pożytku powszechnego*, a to z umowy czynionej; gdyż tak czyniąc, staie się stan społeczności silnym przeciwko Nieprzyjaciółom tak zewnętrznym, jak i wewnętrznym, a w szczególności każdy jest bezpiecznym przy tym, co ma. Dobry tedy Obywatel chętnie daje Podatki na *Expensę Publiczną*, sam ohotnie wynayduje środki, któremiby mógł w spól-

Oby

Obywatelów uszczęśliwić. Wystawia różne Szpitale; drogi naprawia; sprowadza zdrowe wody rurami; czyni Rzeki do spławu zdolne; różne Manufaktury zakłada; daie sposoby do handlu Ludziom i. t. d. W czasie nieszczęśliwej Wojny wszystko ustępuje; za to od Współ-Obywatelów w zamianę nic nie bierze, prócz wdzięczności, i chwały nieśmiertelnej. Każdy *Poczwarte obowiązany* jest: *Poświęcać Talenta swego dla Dobra pospólitego* jakimby tylko mógł sposobem. Temu Obowiąz-

F 2



wiązkowi nie czynią dosyć  
 Ludzie gnuśni; w rozkoszach  
 zatopieni; Filozofowie bez  
 trosków; niepodeymuiący się  
 żadney rzeczy tyczący się Do-  
 bra pospolitego; trawiający ży-  
 cie w miękkościach; przywła-  
 dzający sobie cudze zasługi, a  
 nietylko nie dobrego dla spo-  
 łeczności nie czyniący, ale ie-  
 szcze celowi, dla którego iest  
 założona Społeczność, prze-  
 szkadzający; Urodzeni z Przo-  
 dków nieznaomych, rozumie-  
 iący, że się upodlą, gdyby się  
 iakie-

jakiego Kunsztu, lub Rzemio-  
 śła nauczyli pożytecznego, i  
 Im samym, i Społeczności.

Dobry Obywatel dla Dobra  
 Społecznościłożyć swoje Ta-  
 lenta może: Piastując Urzędy  
 Publiczne; Umiejąc iakie  
 Kunzta, albo Profesyi iakiey  
 użyteczney pilnując; albo Nauk  
 różnych wiadomości pomnaża-  
 iąc. Obywatel niepowinien  
 podeymować się Urzędów usta-  
 nowionych dla Dobra Pospoli-  
 tego, kiedy nie ma zdolnych  
 Talentów do uczynienia tego  
 Dobra. Urzę-



Urzędy, na których swoje Talenta łożyć dobry Obywatel może na trzy Klasy dzielić się to jest: Na Urzędy Radne, Wojskowe, i Sądowe. Zadnego z wspominionych Urzędów niepiastujący, może się stać pożytecznym społeczności, umiastając Kunsztu, lub Umiejętności. Kunsztu Kraiowi pożyteczne są Rolnictwo, Rzemiosła, i Handel. Zabawa około nich nie jest hańbiącą Duszę Szlachetną: Bo te wymagają Rozumu gruntownego. Prawdziwie tylko hańbią Ród Ludzki zabawy nikczemne.

nikczemne, Ludziom niepożyteczne, Ciało niszczące, Duszę osłabiające.

Umiejętności, w których się Obywatel ćwiczyć może, są: *Mathetis, Physica, Theologia, Ethica*. Te dwie ostatnie są środkiem utrzymania Praw w całości i bezpieczeństwa; Tamte zaś służą do ubezpieczenia Rolnictwa, Manufaktur, i Handlu. Między Profesjami użytecznymi tę kładę, która wymową broni czynić krzywdy Drugim; Także i tę, która



ra formuje Młodzież na Dobrych Obywatelów.

## §. IV.

*a. Powinnościach Ludzi składających Stan porządku Społeczności ku Zwierzchności Najwyższej.*

Uważając iak się formuje Stan Społeczności Cywilney, i co z swoich Praw Naturalnych uступują Ludzie wchodzący w takową społeczność, możemy poznać Jch Powinności ku Zwierzchności. Uważając tedy, że Zwierzchność

jest

jest Głową nami rządzącą, jest Głową dla uszczęśliwienia naszego nam rozkazującą, z tey Uwagi poznać możemy, Ześmy Jey powinni słuchać, i Jey wierne obietnic naszych w chodząc w Społeczność, uczynionych dotrzymać; na tym fundamencie; Ze My stawszy się częścią Społeczności Cywilney poddaliśmy nasze siły i wolą pod Rząd Zwierzchności; inaczej? Społeczność Cywilna nie mogłaby trafić do końca, dla którego jest złożona. Pierwszą więc naszą



szą Powinnością jest: Podług U-  
staw Zwierzchności sobie postępować,  
lubobyśmy nie widzieli żadnego  
pożytku i sprawiedliwości Jey U-  
staw, i lubobyśmy powzięli o  
pożytku z nich. Chyba gdyby  
rozkazywała co czynić oczywi-  
ście przeciw Sprawiedliwości,  
albo Wiary odstępować; Temu  
wola się tylko możemy sprze-  
ciwić, ale nie Ořeżem. ....

Drugą Powinnością jest: Wier-  
ność zachować nienaruszoną ku  
Zwierzchności. Którzy więc  
biorą w ręce broń przeciwko  
Niey,

Niey, tyle Zaboystw popełnia-  
ją, ile Ludzi zabijają. Wier-  
ność, którą winniśmy Zwie-  
rzchności wymaga, abyśmy  
szanowali, i kochali Ją, po-  
święcili życie na obronę Jey;  
abyśmy pracowali dla chwały  
i szczęśliwości Jey Rządu, po-  
nieważ Dobro Jey jest ściśle  
złączone z Dobrem Społeczno-  
ści.

Przeciwko tym Powinno-  
ściom wykraczają, którzy się  
zmawiają na życie Zwierz-  
chności; którzy się przekupić  
dają Jey sronie nieprzyjaźney;  
któ-



którzy przeszkadzają zamy-  
słom Jey Zbawiennym; kroki  
Jey wszystkie opacznie tłoma-  
czą; Pożytkow Jey nie przy-  
czyniają; chwałę Jey czernią;  
Podatków od Niey ułożonych  
nie płacą; Zyią tak, iak Jm się  
podoba; Na Magistratach będąc  
czynią co nad władzę sobie od  
Niey daną; Besspieczeństwa  
Jey niebronią. i. t. d. Ponie-  
waż to wszystko sprzeciwia się  
Umowie, którą w chodząc w  
Społeczność Cywilną uczynili.

Wielki także popełniają  
wystę-

występek wypowiadający po-  
słuszeństwo Zwierzchności Cy-  
wilney dla tego: Ze nie ma  
prawdziwey Religii. Ponie-  
waż Zwierzchność może be-  
sspieczeństwo, i powszechną  
wolność społeczności Cywil-  
ney ubesspieczyć, lubo nie ma  
prawdziwey Religii.

Króloboystwo nakoniec jest  
występkiem strasznym, krzy-  
woprzysięstwem naywię-  
kszym, fromotnym Oycobòy-  
stwem, wydzierającym życie  
Oycu Społeczności!

§. V.



## §. V.

*o Naywyższej Władzy w Cywilnych  
Społecznościach.*

**N**Aywyższa w Cywilnych  
Społecznościach Władza,  
jest naywyższe żadney inſzey  
władzy Ludzkiej niepodlega-  
jące Prawo rządzenia tąż spo-  
łecznością dla Dobra wſzyst-  
kich w Niey żyjących. Ta  
władza albo ieſt przy Jednym,  
albo ieſt przy wielu. Ta nay-  
wyższa władza w Społeczno-  
ściach podług Uſtaw mądrze  
przepiſanych karząc Ludzi, od  
złego

złego wſtrzymuje, do czynie-  
nia przyzwoitego rozumnemu  
ſtworzeniu przymusza, i be-  
ſpieczeńſtwa powszechnego  
przeſtrzega, a zatym ieſt po-  
trzebna.

Prawa Naywyższej Wła-  
dzy te ſą: *Moc ſtanowienia U-  
ſtaw, karzenia i nadgradzania;  
Wydawania Woyny; ſtanowienia  
Pokoju; Kreowania Magiſtratów;  
Domagania ſię Podatków; Appro-  
bowania Akademii, i Jch dogłada-  
nia; Bicia Monety; moc do tego  
wſzyſkiego przymuszająca.*  
Ta



Ta Naywyższa Władza od Boga pochodzi, i naywyższej Zwierzchności tylko dawana bywa; ale się nabywa Ludzkim sposobem, to jest: Prawem Woyny sprawiedliwej; Wybraniem, lub następstwem.

Uzurpatorem Ten jest, który gwałtem naywyższą Władzę wydziera Temu, któremu przedtym naturalnie był podległy. Czasem Jmie zwycięzcy na Woynie niesprawiedliwej za Uzurpatora się bierze.

Ta Naywyższa Władza  
dwo-

dwoiako się uważa: Raz iako *absolutna*, drugi raz iako *określona*. *Absolutna* władza jest ta: która niepodług przepisów od Ludzi uczynionych sobie postępuje, bo takiej władzy Ludzie Praw nie przepisują, ale tak rządzi, iż cokolwiek czyni, przedziwnie się z *Rozumem* zdrowym, *Prawami Naturalnemi*, i *Boskiemi* zgadza.

*Określona* władza jest ta: którą gdy komu daia, wprzód się z nim umowia, iak sobie w Rządach postępować. *Despotyczna*.



czna władza Ludziom bynajmniej nieprzystoi, która według woli skażoney w iżystko rozrządza.

## §. VI.

*O Powinnościach Naywyższej Zwierzchności, ku Poddanym Jey Rządów.*

Uważając, dla którego końca jest naywyższa Zwierzchność ustanowiona, możemy poznać Jey Powinności. Koniec zaś Zwierzchności jest: Całości i bezpieczeństwa powszechnego w trzymanie. Zatym, nie tylko powin-

powinna wiedzieć środki do tego prowadzące, ale zawsze chcieć czynić, co by dążyło do całości, i bezpieczeństwa całego Stanu Społeczności. Dokaże tego, kiedy będzie miała staranie. 1. Aby liczba Mieszkańców w Kraju była dostateczna, 2. aby Obywatele wszyscy prawdziwie byli oświeceni na Rozumie. 3. aby byli w Cnotach moralnych, i czci Boga należący wydoskonale. 4. aby uczciwość powierzoną zachowali. 5. Aby się w Religii kochali. 6. Aby sprawiedliwość



przeſtrzegali, krzywdy nikomu nie czyniąc; 7. Aby żedni drugich nie-urazali. 8. Aby Jm na potrzebach do życia nie zbywał; 9. Aby ſię choroby zaraźliwe nieſzerzyły. 10. Aby Mieſzkańcy przyjemne życie prowadzili. 11. Aby Cnotliwi tylko, którzy ſię ſtali godnymi honoru Doſtoieństwo i Prerogatyw zażywać mogli. Słowem: ſtarać ſię, aby Prawa Fundamentalne były w ſwoich obrębach, utrzymane, Polityczne podług okoliczności odmieniane, a do ſkutku wſzyſtkie przyprowadzone :

1. Będzie liczba Mieſzkańców w Kraiu doſtateczna; kiedy Zwierzchność ſtarać ſię będzie: Aby Wychowanie Dzieci w Kraiu była dokładne; kiedy Cudzoziemcom uczciwym da oſieść w kraiu; kiedy ſię ze ſwoimi nie będzie uciążliwie obchodziła; kiedy chorobom zaraźliwym zapobiegać będzie; kiedy ſtarać ſię będzie: aby Obywatele we wſzyſtko, co do życia potrzebnego ieſt, o-  
pływali, i tego ſami ſobie na-  
być mogli; kiedy Bogatſzym z Kraiu wynosić ſię niepozwo-  
li; Na-



Nakoniec, starając się tak dogodzić wszystkim, aby nawet, gdyby Jm. kazano, wyjść z Kraju niechcieli.

2. Będzie prawdziwie miała oświeconych na rozumie; kiedy będą w Kraju Szkoły, i Akademie; kiedy między Nauczycielami Ten tylko mieścić się będzie: Który jest doskonały w Tej sztuce, ktorey uczy, ma dar uczenia, a przytym jest pilny. Jeżeli tego nie będzie, nastąpić musi Rząd zły, bo Zwierzchność będzie musiała brać na Urzędy nie-

niezdolnych, tudzież: Kiedy uczący będą mieli pewne dowody, kiedy będą dawali dowód swoiey biegłości, kiedy będą poznawali pożytek Uczniów przez Examina; kiedy będą mieli władzę, ale określoną przymuszania Uczniów do Nauk, kiedy się będą zbyt niey surowości wystrzegali. Do Szkół Publicznych i Nauk wyższych, Tych osobliwie promowować kazać, którzy są pojętnieysy, i dowcipnieysy, a gdyby Ci do życia niemieli sposobu,



fobu, ze Skarbu na Niech łożyc  
 pomiernie, iako i na Tych,  
 którym niestać na koszt do u-  
 czenia, czego chwalebne go  
 przy swoiey wyfokiey biegło-  
 ści. Uczącym się pozwalać  
 Rozrywek czafem, byleby te  
 niebyły przyczyną rozwiozła-  
 ści. *Akademie scientiarum* mia-  
 łyby mieć staranie o pomnoże-  
 nie Nauk, i Kunstów. Do  
 nieyby należało Prawdy wy-  
 znalezione roztrząsać i zbierać,  
 powinna mieć wolność zdań,  
 tey wolności na zle nie zaży-

ie.

ie, ponieważ w niey Prawdy  
 rozeznac nieumieiaćy mieścić  
 się nie maia. Do niey należy  
 doskonalić Nauki wszystkie, i  
 myśleć o polepszeniu Rzeczy-  
 pospolitey co raz większym.  
 Pod dozorem Tey Akademii  
 powinny być wszystkie Szko-  
 ły: Akademie także Rzemioł  
 być powinny.

3. W Cnotach Moralnych i  
 czci Bogu należącey będą wycwi-  
 czeni; kiedy będą tacy od Zwie-  
 rzchności wyśadzeni, którzy-  
 by uczyli Młodych rozezna-  
 wać:



wać: *Co jest dobrego, a co złego,*  
i przypominali starszym; *Czego*  
*się z młodu nauczyli.* Młodzieży  
obyczaje można kształtować  
w Szkołach, dorosłych Paro-  
chowie mogą w Kościołach.  
Którzy powinni być cnotliwi,  
i gruntowną Rzeczy Boskich  
mieć wiadomość. Kiedy będą  
bywały schadzki w Dni wy-  
znaczone od Zwierzchności, na-  
nich Cześć Bogu powierzcho-  
wna oddaie się. Komedye i  
Tragedye uczciwe czynią tak-  
że częśćkę Nauki moralney.

4. *Uczciwość powierzchowna*  
*od Mieszkańców zachowana będzie:*  
kiedy będą Prawa Cywilne na  
poskromienie spraw powierz-  
chownych całości powsze-  
chney i bezpieczeństwa przeci-  
wnych postanowione. Obó-  
wiązek Tych Praw w prowa-  
dza się ustanowieniem kar i  
nadgród; Między karami te są:  
Utrata Dóbr, honoru, cielesna,  
więzienie, utrata życia, głó-  
wna. Nadgrody są: Godności  
i honory. Kary postanowione  
powinny być wykonane, bo  
poydą



poydą w pogardę, gdy zaś komu darowane będą, oznaymiej potrzeba, co do tego Zwierzchności jest powodem. Kary główne są dla postrachu Innym uczynienia, więc powinny być publiczne, bez względu na Osoby, dowiodłszy wprzód Delinkwentowi występki doskonałe, aby Lud nie miał wątpliwości;

§. *Utrzymaj Zwierzchność Obywateli w Religii, starając się aby między Niemi kwitnęła Religia, bo więcej może Pr-*

*wadzi-*

*wadziwa Religii Miłość*, niżeli wszystkie kary. Dla samych czynienia Przyśiąg w Rzeczypospolitey, potrzeba aby była Religia; Ta aby była w szacunku, Nauczyciele Publiczni w Szkołach i Kościołach mają mieć wiadomość głęboką Nauki Boskiej, Cnót Moralnych pełni, osobliwie pobożności sławni. Zwierzchność sama przykład dać powinna z siebie, i do tego zachęcić Godnością zaszczyconych. Ateuszów nie powinna cierpieć w Kraju, i aby błędy przeciw Religii rozsiewano.

6.



6. *Utrzymaj Sprawiedliwość między Obywatelami*, przymuszając Jch do nadgrożenia szkód wszelkich, starając się: Aby wszystkie unioły *Prawne* czyniono, *Nie-Prawne* zrywano. Stanowiąc Sędziów w Prawach biegłych, mierzających *Sprawiedliwość Naturalną* mających moc oprócz władzy Sędziowskiej, aby *Exekucya* Dekretu stała. Otaxowane powinny być wszystkie Towary, Rękodzieła, Prace dzienne Ludzi, Prowizye określone,

Pie-

Pieniędzy pożyczanych ubezpieczenie.

7. *Aby iedni drugich nieurazali*; Kary powinny być postanowione. Do Sędziów należy zemsta, Prywatnym się mścić niegodzi, bośmy się z tego Prawa wyzuli zupełnie, chyba gdybyśmy się do Sędziów żadnym sposobem udać nie mogli. Poiedynki powinny być zupełnie zniesione, przyczyny Jch surowo karane. *Homicidium* karą śmierci, lub karą śmierci równaiącą się. *Homicidium*



*dium culporum* mnieyszą karę powinno być karane za nieostrożność. *Homicidium pure casuale* żadney kary mieć niepowinno, iako i *homicidium inculpata tutela*.

8. Nie będzie zbywało Obywatelom na Rzeczach potrzebnych do życia. Kiedy Zwierzchność Kraiowa obmyśli, aby Rolnictwo, Ogrodnictwo, Leśnictwo, i pielęgnowanie Bydła doskonałe wprowadzone było, i w osobliwszym było staraniu, a ztąd potrzebne są ustawy

wy

wy względem Wiosek i Gruntów: Starając się aby Rzemieślnicy wszelkiego gatunku w Państwie byli pod liczbą, *Legem Sumptuariam* obostrzając względem Potraw i Sukien, aby w ubóstwo nie w padli, ale w tym nie naszą tylko trzeba zważać potrzebę wystawiając Cechthauzy, i różne Szpitale, nie pozwalając aby Ten brał Jałmużnę, który robić może, ani Ten z Funduszu, który z kąd inąd może utrzymać życie. Postanawiając

H Bank,



Bank, z któregoby Rzemie-  
ślnicy pożyczali Pienędzy za  
małą Prowizyą. Stanowiąc  
Ustawy ognia broniące. Ar-  
chitektów chowaiąc. Nad  
sierotami Opiekunów prze-  
kładaiąc. Zakazuiąc dawać  
Podarunków z Prawem Natu-  
ry niezgadzaących się.

9. Przeshkodzi Zwiernchność  
temu, aby się Choroby zarazliwe  
nie szerzyły, Przeshstrzegaiąc, aby  
Ludzie z nadwężeniem sił  
nie mieli przyczyny prawo-  
wać; na iednego wiele Urzę-  
dów

dów nie wkładaiąc. Płace za  
dzienne Roboty oddawać na-  
kazuiąc. W Potrawy i napoje  
przedayne wgladaiąc. Aby Po-  
wietrze nie było złemi humo-  
rami napełnione strzegąc.  
Przyczyny wszczętego Powie-  
trza umarzaiąc. Doktorów i  
Felczerów maiąc. Tędzież  
Apteki rewidowane często.  
Jako też Szpitale dla Chorych.

10. Przyjemne życie będą mieli  
Obywatele: Kiedy Zwiernchność  
obmyśli, aby Jm nie zbywało  
na tym, co Zmyśli może nie-



winnie ukontentować. Oczy-  
kontentuią Obrazy, Statuy,  
Kaiki, Zwierzyńce, Budynki  
piękne, Fontanny, Tragedye i  
Komedye, na Linach tanco-  
wanie, sztuki Kuglarzkie, byle  
to do złego nie było pobudką.  
Ulzy kontentuię Muzyka  
wśelka, zawierająca *Prześro-*  
*gi Obyczajów*. Powonieniu flu-  
żą zapachy różne; przeciwnie  
tym znosząc Przykazaniem:  
Aby gnoie za Miasto wywozo-  
no. Aby Garbarze i tym podo-  
bni za Miastem mieszkali. i. t.  
d.

d. Smakowi służyć smaczne i  
zdrowe Potrawy, Tych po-  
zwalać, byle nie były podnie-  
tą do zbytków i Roskoszy. Gry  
pozwalać, byle nie była przy-  
czyną kłotni, i niepomiarko-  
wany Rozrzutności.

II. *Względem Dostoieństw*  
*dogodzi Obywatelom*: Tym tylko  
Dostoieństw pozwalając, któ-  
rzy się stali Jch godnemi. Ty-  
tułów Dostoieństw nieprzeda-  
jąc, to poydą w pogardę fame  
Dostoieństwa. Słowa. Iżące  
honor karząc, osobliwie te, za  
które



które się Pojedynkować zwykli, tudzież piszących Pałkwile.

## §. VII.

O Różnym kształcie Rządu w spójnościach porządkowych.

**N**aturalny kształtów Rządu podział jest: Na Monarchiczny, Arystokratyczny, i Demokratyczny. Po nich idzie: Mieszany, tudzież składany. Nieprawe Rządy są: Despotyzm, Tyrannd, Oligarchia, Ochlokracya, Anarchia najgorsza...

Z prawych kształtów Rządu

du Najlepszemu Monarchicznemu być się zdaie, byleby sam Monarcha był cnotliwy. Rządu Monarchicznego te są Prawa gruntowne: 1. Aby moc Cywilna i Zolnierka w Monarchozie zamknięta była; 2. Aby się w Rządzeniu z nikim nie dzielił. 3. Aby podług gruntownych Praw rządził. 4. Aby zdalnych Urzędników wysadzał na swoje miejsce. 5. Aby Obywatele na trzy stany byli podzieleni: Na Duchowny, Szlachecki i Miejski. 6. Aby Urzędy znakomit-

szę



fze Szlacheckie dawał. Rząd Monarchiczny utrzymać się Punktem honoru w Poddanych, a Cnotą w Monarcho. Rząd Monarchiczny nadwala się i upada, gdy Monarcha oddala się od Cnoty, gdy znakomite Urzędy niewoli, i podchlebstwa są znamięm, gdy znakomite Domy nie mają względów tylko Podchlebcy, gdy Godniejsi samowładnego Rządu są naszym, gdy Urzędnikom powaga odjęta, gdy Poddani Podatkami zbyt są wycieńczeni,

gdy

gdy są zbyt ubodzy pod Nim, gdy Jch w Wojnę niepotrzebnie wciąga.

Rząd Despotyczny ma grunto-  
wne, lubo. sprawiedliwości  
przeciwnie Prawa, 1. Aby sam  
przez się Państwem rządził. 2.  
Aby Tronu bezpieczeństwo  
miał nie z miłości Poddanych  
ku sobie, ale z bojaźni. 3. Aby  
wszystkich majątki do Niego  
należały. 4. Aby Poddanych  
w nieumiejętności utrzymy-  
wał, ażeby swego Stanu nie-  
szczęśliwego poznać nie mo-  
gli.



gli. Rząd Ten upada, gdy Monarcha nastąpi mądry.

Rząd *Arystokratyczny* iedynieście przed oczyma mieć powinien Prawideł; to jest: 1. Aby obierać wiłocznie Urzędników Godnieyszych. 2. Aby stanowić wszystko Rozumem i Radą rozmyślną. 3. Aby gdy Szlachta do Rządu wchodzi, dla niey przygotować materye obrad. 4. Pospolstwo nie ma być zbytecznie upośledzione. 5. Zaden nie ma mieć Urzędu dziedzicznym Prawem. 6. Stany

Stany nie wchodzące do Rady nie mają być w niewoli trzymane. 7. Aby skromność i pomiarkowanie zachować. 8. Senatorów obieranie niepowinno do Senatu należeć. 9. Cnota i gorliwość o Dobro Publiczne Twierdzą Rządu Tego być powinno. 10. Gał Praw do mierności we wszystkim zmierzać powinien. 11. Spośród ćwiczenie Młodzi do Ustaw krajowych przystosowany być ma. Rząd *Arystokratyczny* ku upadkowi się nakłania,



nia, i ginie, gdy sobie niektórzy przywłaszczaią szczególne zaszczyty, gdy nie wszyscy zarównie podług ilości majątków Podatki płacą, gdy Stan Szlachecki, albo zbyt ubogi jest, albo zbyt bogaty, a mierność opuszcza, gdy w tym Rządzie Majorat przyimują, gdy Cnota w Rząd wchodzących wygaśnie.

Rząd Demokratyczny na tym się gruntuje Wyroku: *Aby nikt dla Dobra Pospolitego nie załował majątków, a nawet i życia Św-*  
*cić,*

*cić, gdy tego będzie potrzeba* Rządu Tego Prawa Fundamentalne są: 1. Czas i miejsce Obrad naznaczyć. 2. Wszystko większością, głosów kończyć, i Urząd mieć, któryby tego do-  
 gładał. 3. Wolnie Urzędników obierać, albo głośno, albo tajemnie. 4. Moc Prawodawcza powinna być przy Pospolstwie. i. t. d. Sposobami się Temi utrzymuje: Miłością Ojczyzny, Duszą wolnego Rządu, poddaniem się pełnym Prawom, chęcią Kraiowe-  
 mu



mu Dobru dopomagania. Słowem: *Cnotą we wszystkich*. Upada Ten Rząd, gdy Osoba na Urzędy wysadzonych niechęć znać nad sobą Zwierzchności, gdy się tylko o Dobro prywatne starać, gdy Prawa idą w zaniedbanie, gdy Cwiczenie Młodzi Cudzoziemcom, lub Rodakom cnoty i umiejętności niemającym polecać; Gdy chęć Zbiorów jest celem wszystkich Ich czynności; Gdy Cnota we wszystkich wygaśnie.

Rząd

Rząd mieszany utrzymuje się, wzrost bierze lub upada przez to, przez co utrzymuje się, wzrost bierze, lub upada Rząd Demokratyczny, z którego się Rząd mieszany składa.

## §. VIII.

O Rządzie Mieszanym w szczególności.

**J**eżeli Rzeczpospolita będzie zmieszana z Rządu Monarchicznego i Arystokratycznego, albo z Monarchii i Politycznej, czyli iak zowią Demokracyi, ieden wprowadzie rządzi z przyczyny



ny Formy Monarchiczney, ale władza Jego w niektórych okolicznościach jest określona z przyczyny Arystokracji lub Policyi. Rządca Ten, aby to co przyobiecał i poprzyśiął, dochował, powinien mieć wiadomość o Bogu, a tę żywą i. t. d. a ztąd się pokazuje godność Religii Chrześcijańskiej dla stanu życia następującego. Rządcy tedy bywa określona władza: 1. Kiedy sam Podatków stanowić nie może, a do tego jest Pódskarbi. 2. Kiedy

Zołnierz

Zołnierz nie zupełnie od Niego zawisł, a do tego jest Hetman, ale od Zwierzchności dependujący. 3. Kiedy moc kreowania Urzędników nie wśzystka do niego należy, ale tylko moc wybrania którego z Kandydatów Jemu podanych. Z tym wśzystkim to określenie nie powinno być przeciwne naturalnemu. Rządca mądry nie określony tak zażywa Władzy, swoiey właśnie iak gdyby była określona, określony zaś tak iey zażywa, iak gdyby nie była określona. Moc

I

Rze-



Rzeczypospolity wydaie się w Ludności i w Pieniądzach. Rządzczy Maieſtat obrażają Poddani, gdy co przeciw Jego władzy i mocy knują; na Tych kara być powinna, trzeba Jm kazać przyſięgać, a ztąd ſię pokazuje potrzeba Religii nie tylko Naturalney, ale i Chreſciańskiej. Rządzca Ten dobrze rządzi, który władzy i mocy naywyżſzey zażywa tylko dla utrzymania w całości i beſpieczeńſtwa Publicznego, z ſzczęſliwości Obywatelów

łów ma ukontentowanie, kochać wſzyſtkich zachowując co przyobiecał; Dokaże tego.  
1. Sprawiedliwość utrzymując. 2. Po Wſiach i Miastach dobry porządek wprowadzając. 3. Ku pomnożeniu Obywatelom Bogactw pomagając. 4. Sprawiedliwe Podatki uſtanawiając. 5. Konſyliarzów mądrych mając Zawsze będąc w ſtanie bronienia Kraiu od napaści Obcych.

1. Rządzca Ten ſtanowi Sędziów, i Jm udziela Władzy



swoiej. Sędziów niższych Dekreta powinny być przesyłane do wyższych, od wyższych do najwyższego jakiego Trybunału; Do niego pozwolic, appellować stronie, która przysięże, że Dekret napisany jest przeciwny Sprawie dobrey, tudzież powinien być ustanowiony najwyższy Trybunał Kryminatów, do którego by Dekreta z Inkwizycjami odsyłano, a Ten miałby moc Imieniem Zwierzchności potwierdzać go, kiedy jest

spra-

sprawiedliwy. Dekreta w Sprawach Cywilnych na tę Formę Syllogizmu powinny być pisane: *Jżli taka Sprawa będzie i. t. d. taki Dekret powinien być pisany, a że taka Sprawa jest, więc się taki Dekret pisze.*

W sprawach zaś Kryminalnych na tę Formę Syllogizmu: *Kto taki Wyszepek popełnia, taką powinien mieć karę, ale Tycyusz ten Wyszepek popełnił, więc taką powinien mieć karę.* W Proceście Kryminalnym starać się potrzeba, aby oskarżony o taki Wy-

stępek



stęppek byi zupełnie przekona-  
ny i do przyznania się nie  
przez Tortury pobudzony, aby  
kara niezdawała się być zadana  
*Niewinnemu.*

2. Rządzca starać się będzie  
o całość i bezpieczeństwo  
wizyftkich, kiedy poftanowi  
Magiftraty Mieyftkie i Wiew-  
ftkie mające moc wykonania  
Rozkazow Jego, Władzy abfo-  
lutney niemającej, chyba w  
Rzeczach małej wagi, gdzie  
zaś fa obfzerne Prowincye,  
gdy Przełożonych Prowincyi  
pofta-

poftanowi, do którychby inſze  
Magiftraty po radę udawały  
się, w tym, co się tycze całości  
i bezpieczeństwa Miałt, y Wio-  
ſek. Dla Przełożonych Pro-  
wincyi ta powinna być Uſta-  
wa: *Czyn to, co całości Prowin-  
cyi ſłuży, nie czyn temu Rzeczy  
przeciwnych.* Dla Magiftratu zaś  
Wieyftkiego i Mieyftkiego ta po-  
winna być Uſtawa: *Czyn to, co  
całości, i bezpieczeńſtwu Miałt i  
Wioſek ſłuży, nie czyn Rzeczy temu  
przeciwnych.* Aby dobry był po-  
rządek w Miałtach, potrzeba,  
aby



aby Urząd dobrego Porządku  
 był postanowiony od Rządzy.  
 Naypierwsza Tego Urzędu po-  
 winność w opatrzeniu bezpie-  
 czeństwa życia, sławy i Miał-  
 ku Mieszkańców wydać się.  
 Będzie to bezpieczeństwo, kie-  
 dy Ten Urząd będzie miał oko,  
 aby napaści i Rozboje w Miał-  
 stach niepostrząły; kiedy do tego  
 będzie miał Wojskowych Lu-  
 dzi donoszących sobie o wśzy-  
 stkim; kiedy będzie wiedział,  
 o nowo przybywających do  
 Miasta; kiedy w czasie zarazy

Obfitość

Obfitość pożywienia zdro-  
 wym; chorym wygodę opa-  
 trzy, kiedy na Drukarnie bę-  
 dzie miał oko, aby z nich sta-  
 wę raiące Pisma nie wycho-  
 dziły, karząc Autorów suro-  
 wo; kiedy przeciwko ogniom  
 obmyśli sposoby, iako to: Ulice  
 rozprzeżrzeniając, drewnia-  
 nych Budynków nie cierpiąc,  
 i gontami pokrytych; często  
 Domostwa zwiedzając, czyli  
 Prochu i. t. d. w nich nie cho-  
 waia. Bo w Magazynach za  
 Miastem takowe Rzeczy być

powin-



powinny, doglądając aby każdy Gospodarz miał sikawkę, haki żelazne, i inne do zabrońienia Pożarów narzędzia, Kominiarzów wyznaczając, na Wieżach straż mając, w czasie Pożaru warty rozstawiając; Tych co ze Gry żyją, nie cierpiąc, także Astrologów, Kabbalistów, Wieszczków wszelkich, i tym podobnych Ludzi, iako to: Alchymistów wypędzając. Ochędostwa przestrzegać będzie Urząd dobrego Porządku; Gdy Brukowanie w  
 nay-

naymnieyszym zakątku nastąpi, gdy Kanały kryte będą; gdy Bruków naprawianie, i czyszczenie ustawiczne będzie. Gdy gnoie codzien będą wywożone, gdy zabroni trzymać Bydła w Tych Miasztach, które z Roli nie żyją, gdy za Miasłem będą Warsztaty Garbarskie, Kuźnie, Cegielnie, Węglarnie, Piece Wapienne, Giłsparnie i. t. d. Gdy Ciała umarłych za Miasłem będą chowali przy Kaplicy w Polu; gdy zdrowe będą Studnie dobyte;  
 gdy



gdy Architekci będą do stawiania Budynków trwałych. Taniość obmyśli, gdy Rzeczy do nieuchronney potrzeby i wygody służące naytańsze będą. Na ten albowiem koniec Ludzie w iedną zgromadzili się Społeczność, pod rządy się poddali, wyzuli się z wolności Naturalney, aby od Naywyższej Zwierzchności Namieśnicze wyśadzone Urzędy, o ich zawiadywały potrzebach. Chleba więc nayprzod Cenę ustanowić; na Piekarzów i Młyny

Młyny mieć oko potrzeba. Mięsa aby była taniość, małe cła by były miały od pędzących do Miast Bydło na Rzeź, Tudzież Soli mieć w obfitości. Od Ryb Jarzyn, i tym podobnych Rzeczy akcyzy niebrać. W Dni Niedzielne i Święta sprzedaż zakazać. Rzeczy zdrowiu szkodzących iako i napoiów bronić przedawać. Szynkarze i Rzemieślnicy pod dozorem Tego Urzędu być by mieli. Urząd dobrego Porządku po Wsiach powinienby od niebezpieczeństwa Mieszkańców w o-  
two-



swobodzić, i ochędostwo przy-  
 zwoite zakrzewić. Starać się  
 łapać Złodzieiów, Zboyców,  
 niaizdy czyniących, i bez świa-  
 dectwa do Wsi przychodzą-  
 cych. Zebrakom ze Wsi do  
 Wsi przechodzić nie dawać.  
 Austerye niespodzianie zwie-  
 dzać. Sposób od ognia ten sam  
 co i w Mieście zachować.  
 Prócz tego kazać mieć porzą-  
 dne Latarnie idącym do Offi-  
 cyn gospodarskich. Rzekom  
 Tamy czynić, aby Gruntów  
 niepsowały. Nayczysciey ka-  
 zać mieszkać Wiejskim, lubo  
 przy

przy szczupłym majątku; Dro-  
 gi naprawiać i. t. d.

3. Ocalaia się i pomnażaią  
 Bogaćwa temi sposobami; Za-  
 kazuiąc wywozić Pieniędzy  
 za Granice dla czego, trzeba  
 się wstrzymać od Towarów,  
 bez których można się obeysć,  
 albo na Jchmieysce, mieć infze,  
 ustanawiając handle, i przymie-  
 rza handlowe zawierające. Wy-  
 ieżdżać Młodym, osobliwie Bo-  
 gatszym, czy to dla Nauki, czy  
 to dla zwiedzenia Kraiów za  
 Granice niepozwalając. Nauki  
 Rolnictwa, Ogrodnictwa, E-  
 kono-



konomiki rozkrzewiając. O  
 Szpichlerzach Publicznych, a-  
 by Zboże niezdrożało, nysli  
 do skutku przyprowadzając.  
 Od Woyny się wstrzymując,  
 chyba w oślatniey potrzebie;  
 pozwalając, aby Bogatli Cu-  
 dzoziemcy u nas mieszkali,  
 zachęcając Jch, aby na Nauki  
 do nas ieździli. Szulerów, Ku-  
 glarzów, Szalbierzów, Loter-  
 ników, i tym podobnych, ie-  
 żeli z sobą więcey wywożą  
 pieniędzy, niżeli ich tu zosła-  
 wiają nie cierpiąc. Otwiera-  
 iąc Szyby kruszcowe, gdzie  
 być

być mogą; Jeżeli Jch nie maśz;  
 handel prowadzić; niechby się  
 sama Zwierzchność w to wda-  
 ła, aby Naturalne Dobra dosta-  
 tkiem się rodziły, a przerobio-  
 ne do Jnnych Kraiów wywo-  
 żone były, starając się, aby ie-  
 den z krzywdą drugiego wię-  
 cey pieniędzy nieposiadał. Ła-  
 komym, aby pieniędzy niecho-  
 wali, bezpieczeństwa Jch Pie-  
 niędzom czyniąc Bogatszym  
 okazały być pozwalając, byle  
 z tad korzyść szła na mieszkań-  
 ców samych, a nie obcych, a  
 z tad się pokazuje potrzeba  
 K                      kunsz-



kunштów różnych i Reko-  
dzieł.

4. Rządca od Konfyllia-  
rów rady miałby zaciagać,  
Ci o Dobro Publiczne bar-  
dziey, niżeli o prywatny inte-  
res dbać mają. Ludzie wiel-  
kiey cnoty, w niczym niepo-  
szlakowani. Ze zaś Ci czasu  
nie mają do myślenia, i wy-  
nawdowania Rzeczy potrze-  
bnych dla Rzeczypospolitey,  
trzeba Collegium postanowić  
z Ludzi obdarzonych Darem  
myślenia i wynawdowania  
Rze-

Rzeczy potrzebnych dla Rze-  
czypospolitey. Ci Konfyllia-  
rów to co wynaleźli poda-  
wać by mieli, aby to roztrzą-  
sali, roztrząsnawszy dać do-  
brą Radę mogli.

5. Naywyższa Zwierzch-  
ność ma Prawo nakazywania  
Podatkow, aby niezbywało  
na koszcie potrzebnym dla  
Rzeczypospolitey, dla ozdoby  
Maieństwa utrzymania. Ci któ-  
rzy się w płaceniu Podatków  
ociągają, przymuszani być po-  
winni. Podatki mają być nie

K 2 ucia-



uciażliwe, mogą być inſze dla utrzymania okazałości Dworu, a inſze na expenſa Publiczne, Tych dwóch ſkarbów razem nie łączyć.

6. Rzeczca obroni przeciw naiażdom Nieprzyjacielskim Kray ſwój, kiedy ſię będzie w pokoju kochał; a ieżeli by był przymuſzonym do Woyny, Obywatele czym prędzey co tylko potrzeba do Woyny złożyć mają, chociażby też i większe Podatki uchwalone były. Wczeſnie zawrzeć Przymierza z Jnnemi.

z Jnnemi odporne; Te Przymierza ſobie ſzacować, podczas pokoju o Woynie myśleć; Cekaury napełniać bronią na czas przyſzły. Fortece reparaować, uſtawicznie Woysko zgodne do oparcia ſię żywić. Po Woynie Podatków zmniejszyć, i nie iakich ſwobód pozwolić Obywatelom.

K O N I E C

*Prawa Politycznego.*

SYSTE-





SYSTEMA  
PRAWA  
NARODOW.



Qui Civium rationem dicunt habendam, externorum negant, hi dirimunt communem humani Generis Societatem. - - Etiam, adversus Deos Immortales impii judicandi sunt; ab his enim constitutam inter homines Societatem evertunt.

*Cicero de Off. lib. 3. Cap. 5.*

☞ (\*) ☞ 147

\*\*\*\*\*

## PRAWO NARODOW.

### §. I.

*O Prawie Narodów, ile toż samo jest, co Prawo Natury przystosowane do Ludzi w społecznościach żyjących.*

**P**rawem Narodów nazywamy Te Przepisy tak dane iako i niedane, które Narody w niczym sobie niepodlegające powinny zachować tak względem siebie, aby przytym

co.



co mają utrzymać się mogły,  
i co raz stały się doskonalszemi,  
iako i względem Jnnych, aby  
co cudzego iest sobie nieprzy-  
właſzczaly, ale raczey sobie  
wzajemnie do uszczęśliwienia  
ſwego pomagały, ponieważ  
wszyscy ſą Bracia, a cały Świat  
ieſt Miąſtem wspólnym wſzyſt-  
kim Ludziom. Naród w ſobie  
uważany ieſt zebraniem Lu-  
du oſiadłego w obſzernym  
Kraiu zamkniętego pewnymi  
granicami pod iednym nieſz-  
kającego Panowaniem, zgro-  
madzonego dla całości i beſpie-  
czeń-

czeńſtwa ſwego. Narod tako-  
wy albo ieſt *udzielny*, albo *nie-  
udzielny*; tudzież albo ieſt *pole-  
rowny*, albo *gruby*, albo nako-  
niec *dziki*.

Narod *Udzielny* możemy u-  
ważać względem drugiego,  
*Nayprzod*: Ze ieden drugiemu  
nie ieſt podległy, ieden drugie-  
mu równy, ieden od drugiego  
pomocy potrzebujący. *Powtó-  
re*: Ze ieden Narod tak ſię ma  
względem drugiego Narodu,  
iako ſię ma ieden Człowiek  
względem drugiego Człowie-  
ka,



ka, a co ieden Człowiek czynić powinien względem drugiego Człowieka, toż samo czynić ma *Naród* ieden względem drugiego *Narodu*, iako to: Nie powinien czynić żadney krzywdy drugiemu *Narodowi*, wzajemnie sobie dobrze czynić, w nieszczęściu się ratować, pomagać sobie do uszczęśliwienia, dochować wiernie obietnic przyrzeczonych, nadgrodzić chętnie szkody, które *Naród* *Narodowi* uczynił, broniąc swego, tak sobie postępować,

wać, aby krzywdy najmniejszey swemu Przeciwnikowi nie uczynić. Bo nieprzestają być *Ludzie* *Ludźmi*, gdy *Cywilne* społeczności formują, a zatem ani obowiązków Człowiekowi właściwych pozbywają; na tym tedy to wszystko czynić mają fundamencie: Ze sama istota *Narodu* wystarczyć sobie, zachować się, dośkonalić, i szczęśliwą być bez pomocy podobnych do siebie istności nie może. Z tąd więc wynika, że wszyscy *Ludzie* w społ-



w spólnie pracować powinni dla swego i innego Kraiu Obywatelów uszczęśliwienia; bo co Narody winne sobie samym, to też i drugim czynić powinni, bez uszczerbienia jednak pierwszych ku sobie obowiązkom, dla tego celu, aby iestestwo swoje i Kraiów swoich ocaliły i doskonaliły. Temu obowiązkowi dosyć czynią Narody, kiedy jeden drugiego od upadku ratuje, kiedy głodem przyciśnionemu dosyła żywności, kiedy korzyści wy-

nalaz-

nalazków swoich drugiemu udziela; kiedy do wydoskonalenia Jego się przykłada: kiedy chcącemu wybrnąć z dzikości i Barbarzyństwa pomaga, atoli żaden Narod nie ma Prawa przymuszać drugie do przyjęcia tego co ku wydoskonaleniu Jch chce uczynić, boby to było gwałt czynić przyrodzonej wolności. Gdyby te obowiązki, iak są poznane, tak były w skutku pełnione, byłby w ten czas Ród Ludzki szczęśliwy, nieznawszy więcę gwałtownych



townych środków, świat cały zdawałby się być jedną wielką Rzeczpospolitą. Uważając wspomniane obowiązki, wniesć sobie możemy: Naprzód: Ze podbiwanie Dzikich Narodów dla Jch wypolerowania, jest pozór równie niesprawiedliwy, iak śmieszny. A dajmy to: Ze Narodom oświeconym jest powodem wielkiej miłości Bliźnich w dzikości i Barbarzyństwie żyjących, aby z niey wybrnęli, niechby oświeciwszy Jch, i Rząd dobry wprowadziwszy zostawili przy

przy wolności, nadgrodziwszy sobie Expensę wojenne, biorąc sobie z tego co w Jch Kraiu jest, aleśmy tego ani widzieli, ani o tym słyszeli. Wnosić Powtore możemy: Ze Narody przeciwko tym Obowiązkom wykraczają, utrzymywaniem w Narodzie obcym niepokoju, podniecaniem kłótni, i niezgod, przekupywaniem Obywatelów, odmawianiem Sprzymierzeńców, nastrojeniem Nieprzyjaciół, czernieniem chwały Narodowej, nadwierzaniem Jego niepodległo-



głości, wydzieraniem własności drugiego Narodu. Wnosić możemy *Potrzebie*: Ze te Święte obowiązki nie będą uskutecznione wprzód, poki się Narody wzajemnie kochać, i prawdziwey z sobą przyjaźni mieć nie będą.

## §. II.

*Ó Prawie Narodów z umowy między Narodami uczynionej a mianowicie o Posłach.*

**P**raw Narodów z umowy Czworaki zawiera Podział; to jest: *Względem Posłów. Względem*

*Względem Woyny. Względem Przymierza. Względem Przekonywania.*

*Poselsztwa* początek swój biorą wraz z założeniem Towarzystwa Ludzkiego, potrzeba i pożytek Narodów oneż wymyśliły. Dzielą Posłów na trzy stopnie: Posłowie Główni, ukoronowanych tak zwyczajni, iako i nadzwyczajni *Ambassadeurs* należą do pierwszego Stopnia. Posłowie mnieyszy tak ordynaryjni, iako extraordinaryjni: *Envoyé*, do drugiego



Stopnia Rezydenci, Kommissarze, Deputaci, Prokuratorowie, Konfulowie, Agonci, Sekretarze Poselstwa należą do trzeciego Stopnia. Przywileie Posłow te są: Niepodpadaia Sadowi Kraiowemu; wolno Jm mieć Kaplicę podług tey Religii w Kraiu, w którym są Posłani. Jch Domy są schronieniem Winowayców. Nie placą Cest od Rzeczy dla swey wygody sprowadzonych. Audyencye kiedy chcą, i wyjazd mieć mogą każdego czasu. Ofoby

foby Jch, i Ofoby do Nich należące we czci wszelkiej być mają. Przywileie Posłow wielkich *Ambassadeurs* te są procz wspomnionych: Przejeżdżający przez obronne Miasta Kraiu, w którym urząd Ten sprawować mają, wystrzeleniem z Armat witani bywają. Wjazd uroczysty do Miasta głównego, i od naygodniejszey Ofoby Dworu powitanie mają, na Audyencyach publicznych z nakrytą głową mówić, gdy Monarcha Kraiowy wprzód nakrycie, mogą. Na Cere-



Ceremoniach mieysce powa-  
żne mają, Tytuł się Jm daie  
*Excellentia*. Okryślenie Jch  
Przywileiów jest to: Ze Jm te  
Przywileie w tym tylko Kraiu  
służą, w którym sprawują U-  
rząd Poselski, że wchodzący  
w iakowe spiski przeciw  
Zwierzchności kraiowej, mo-  
gą być i pod straż wzięci, że  
w charakterze Poselskim be-  
dący w tym Kraiu, z którego  
jest wywołanym, nie ma Tych  
Przywileiów. Tych Przywi-  
leiów nieużywa Posel, aż be-  
dzie przyięty od Zwierzchno-  
ści

ści do której jest Posłem, wła-  
dza Jego w Liście *Credenciales*  
zwanym wyraża się. Posłów  
powinności te są: Starać się  
utrzymać honor swego Monar-  
chy, Interesa Jego mądrze wy-  
kierować, starać się ziednać  
względy u Monarchy, oświad-  
czyć poszanowanie Maiestato-  
wi cudzego Pana, a swoiego  
przyzwoitą powagę utrzymać.  
Powaga Posła kończy się śmier-  
cią Posła lub Monarchy, odwo-  
łaniem, odeśłaniem, Woyny  
wypowiedzeniem.

§. III.



## §. III.

*O Wojnie W powszechności,*

**W**Oyna, jest stan Ludzi przez moc z sobą walczących w ten czas, kiedy dobremi sposobami swego Prawa obronić, lub odebrać nie mogą. Funduje się na *Prawie Natury*. Prawo albowiem Natury daie Człowiekowi moc bronienia swego Prawa, które Mu Nieprzyjacieli chce wydrzeć, a iako nawet w społeczności żyjący, gdy się żadnym sposobem nie może udać do Zwierzchności, ma moc bronić

bronić swego Prawa, tak Narod przeciw Narodowi wydzierającemu sobie własności niesprawiedliwie na moc zbrojno powstać, to tylko czyniąc, co służy do obrony Praw własności, bez uczynienia krzywdy drugiemu Przyczyny tedy Wojny sprawiedliwej te są: Dla obrony swego Prawa; Dla nadgodzenia sobie szkód; Dla ocalenia swego bezpieczeństwa.

Niesprawiedliwość Wojny w tym się wydaie: Kiedy Narod



ród prowadzi Wojnę dla wstawienia Imienia swego; Dla rozszerzenia Granic; Dla zbagacenia się, lub za to że drugi Narod dobry porządek czyni w swoim Kraiu; kiedy Wojnę wydaie pod pretextem pole rowania Go. i. t. d. Wydanie sprawiedliwej Wojny, kiedy już Przyjacielskie Remonstracye nie niepomagaia, to ma poprzedzić: Wydać Deklaracyę Wojny, w niey sprawiedliwe Przyczyny wyrazić. Po wydaniu Deklaracyi dać czas do nad-

nadgrodzienia krzywd sobie uczynionych przez drugi Narod. Wojnę drugiemu Narodowi wypowiedzieć ma Władzę samą najwyższą Zwierzchność Kraiowa. Wojna dwoiako może być uważana. *Nayprzod* Wojna, ile się zowie *Bellum offensivum*. Wojna zaczepna, iest: kiedy najwyższa Zwierzchność ją wypowiada dla nadgrodzienia swemu Kraiowi krzywd poczynionych, uymu iac się za sprzymierzonych, lub uciemiężonych niesprawiedliwie,



wie, dla uwolnienia się od przemocy Sąsiedzkiej, dla poparcia swego lub sprzymierzonych Prawa sprawiedliwego, lub obelgi zgładzenia, podnosząc Woynę przeciw Narodom Rozboiem żyjącym, ludzi na ofiarę Bogom lub Jch iedzenia zabijającym. *Powtore.* Woyna odporna: *Bellum defensivum* jest: kiedy drugi Narod. nieustusznie bez żadney przyczyny wydaie Narodowi Woynę, lub wpada w Jego Kray, a On zbroyną ręką opiera Mu się, niedopuszczając

iąc krwi Obywatelow rozlewać, i majątków zabierać, tudzież, kiedy mającego nieustuszną Woynę wypowiedzieć, uprzedza Go.

## §. IV.

*O Prawach Woyny w szczególności.*

**P**rawiła Woyny sprawiedliwej te są powszechne: Wszystko, co czyni Narod dla ocalenia życia, obrony wypracowanego majątku, załstnienia w iednymże Towarzystwie żyjących Ludzi sposobem od Praw Natury przepisanym, słuszno-



sznością i sprawiedliwością  
 jest, wszystko, co nieśluży do  
 obrony życia naszego, mają-  
 ku, i Ludzi z nami w Towa-  
 rzystwie żyjących, okrucień-  
 stwem, dzikością, i niespra-  
 wiedliwością jest. Zatem go-  
 dzi się podczas Woyny spra-  
 wiedliwej wszystko czynić,  
 co się ściaga do naszej obrony,  
 nie żebyśmy się mieli z tego  
 z bogacić, ale żebyśmy sobie  
 nadgrodzili to, co nam wzięto,  
 a przytym co mamy utrzymali  
 się. Brać więcę niżeli nam

wzię-

wzięto, jest tak się stać niespra-  
 wiedliwym, iak się stał ku nam  
 Nieprzyjaciół wydzierając nam  
 co. Niegodzi się więc na Woy-  
 nie bron składających zabijać,  
 bo już niegodzą na życie na-  
 sze. Dzikością zatym tracą,  
 którzy Dzieci starych, Niewia-  
 sty, i którzy ani szkodzili, ani  
 są w stanie szkodzenia, zabija-  
 ją. Ani brać w niewolą wol-  
 no, bo to nic niepomaga do o-  
 calenia życia naszego; można  
 Jch jednak zatrzymać pod stra-  
 żą, czyniąc Jm wygodę poki

trwa



trwa Woyna. Zwycięzca, że się już nikt Jemu oprzeć nie może, nie nabywa Prawa do Kraiu zwyciężonego, chyba się dobrowolnie i wolnie poddali Jego Rządowi, tudzież dla nadgrodzienia sobie szkody i expensow Woiennych może iakiey części stać się Panem do poki sobie nienadgrodzi potęg *Umowy*. Wszelkie także pustoszenie, które nie służy do przyspieszenia Woiny, jest niegodziwe, bo się sprzeciwia Celowi Woyny, dla którego jest podnie-

podniesiona. Ktorzy więc palą Miasta, psują struktury kosztowne, wycinają Drzewa sadzone wszelkie, niegodziwie czynią, bo z tąd żadnego pożytku nie mają, a przez to siły nieprzyjacielskie nie osłabiają się. Niegodziwie także czynią, biorący gwałtem żywność, lub bogactwa w Kraiu Nieprzyjacielskim, chyba to dla tego czynili, aby sobie szkody i expensy Woienne nadgrodzili, i chyba po skończonej Woinie co nad należytość wzięli, oddali.

M

Nie-



Niegodziwie czynią, którzy zdradzieństw podczas Woyny zażywają, bo te zawsze przeciwnie *Umowie*, albo wyrażney, albo niewyrażney, szuk jednak Żołnierskich i przemyślu wolno zażywać. Ci więc którzy uczyniwszy Przymierze zrywają go iakimkolwiek sposobem zdradzieckim, którzy bunt w Kraiu Nieprzyjacielskim wzniecają, Wody lub żywność zarażają, Ořeże iadem napuszczają, z Armat szkłem nabitych strzelają. i. t. d. po

zdra-

zdradziecku sobie postępują. Woynę prowadzący uczyniłby niegodziwie Zbiega ofiarującego się *zabić Wodza Nieprzyjaciół*; Bo Ten Zdrayca, Zbieg żadnego niema Prawa do życia Pana swego. Nie może także wysłać wego Żołnierza na zabicie Go; było by to zdradzieństwem ośobliwie u nas, u których Osoba na Zwierzchności będąca, za rzecz świętą jest poczytana. Woynę prowadzący wśród swych pomyślnych zwycięstw, gdy będzie proszony od zwyciężonego obiecującego wszystko

M 2

sko



stko nadgrodzić, o co była  
 Wojna wydana, powinien  
 przestać woiować, gdyby nie-  
 przestał, stałby się niesprawie-  
 dliwym napastnikiem; Bo w  
 tym przypadku nie służy obro-  
 na swych własności ze strony  
 Zwycięzcy, a Zwyciężony ma  
 Prawo bronięcia się. Narody  
 Naturalność zachowujące, co  
 czynią dla iedney strony wo-  
 iuiącey, toż i dla drugiej czy-  
 nić mają.

§. V.

§. V.

*O Przymierzach w Powszeczności.*

**U**Mowa każda między Naro-  
 dami w niczym sobie nie-  
 podlegającymi, lub Jch Pełno-  
 mocnikami, dla Jchże samych  
 uszczęśliwienia uczyniona, zo-  
 wie się Przymierzem. Te  
 Przymierza są dwojakie; Je-  
 dne, które się czynią podczas  
 Wojny; Drugie, które się czy-  
 nią podczas pokoju. Te aby  
 były ważne, powinny być czy-  
 nione od Ludzi dostateczną  
 mocą od swey Zwierzchności  
 obda-



obdarzonych, iak naydokładnię i iak nayiaśniej pisane, w czasie założonym od Zwierzchności potwierdzone, czyli iak mówią ratyfikowane, dobrowolnie, bez przymusu od obydwóch stron przyjęte i potwierdzone. *Błąd Podstęp, Zrada, Omyłka, Gwałt, Przymus* czynią Przymierza nieważnemi. Przymierza uczynione najściśley zachowane być powinny, bo niedochowanie Jch na cały Narod ściaga nieszczęśliwość Woyny.

§. VI.

## §. VI.

O Przymierzach, które się czynią podczas Woyny.

**P**rzерwa Woyny iest Umowa ustnie lub na Piśmie uczyniona, Publicznie ogłoszona, przez którą Umowę Woynę prowadzące Narody do pewnego czasu obowiązują się, iż żaden drugiemu szkodzić, i z Nim się po Nieprzyjacielsku obchodzić nie będzie, Woyny jednak nie znosząc. Przerwy Woyny są rozmaite gatunki. Podczas Przerwy Woyny, jeżeli iest powłszchna, nie wolno stronom żadnego Nie-



Nieprzyjacielskiego czynić kroku; wolno Jm iednak Woyska zaciągać, w żywność się opatrywać; Fortece naprawiać, chybaży w *Umowie* inaczey było ostrzeżono. Nie wolno fortelem, lub przekupnem odbierać Fortec, mieysc obronnych od Nieprzyjaciela opuszczonych Żołnierzem osadzać; wolno iedney stronie u drugiey przebywać. Kartel iest *Umowa* na zamianę Branców którą czynią Kommissarze od Monarchów moc do Jey czynienia

maia-

maiać. Ten Kartel iest dwoiaki; *ieden*, który się czyni podczas Woyny; *a drugi*, który się czyni podczas Pokoiu. Brancy uczciwie w mocy Nieprzyjacielskiej będąc, żywieni być powinni; wolno Jm u Nieprzyjaciela służbę przyiąć, gwałtem Jch do tego przymuszać niegodzi się; Mogą uciec, ieżeli się nie obowiązali tego nie czynić słowem Żołnierskim. Obowiązujący się więcey nie woiować, powrociwszy do swego Pana, od Niego niepowinni być



być przymuszani do zgwałcenia danego słowa. *Kapitulacya* jest *Umowa* między Kommandantem Fortecy, i Wodzem Nieprzyjacielskim Twierdzy dobywającym na Piśmie uczyniona zawierająca Warunki, pod któremi obleżone Miasto lub Forteca poddaie się Nieprzyjacielowi. *Traktaty*, są *Umowy* uroczyste między Narodami kończące Wojnę, i pewne na dalszy czas zostawiające Opisy ku pożytkowi obydwóch stron, lub iedney bardziey służące.

żące. Obydwóch stron podane Punkta są Treścią Uroczystego Traktatu, miejsce na którym się czyni Ta Umowa, za obowiązne i święte poczytane być powinno.

## §. VII.

O *Przymierzach*, które się czynią podczas Pokoju.

**L**igi, są to *Umowy* niektórych Narodów, ku obronie swojej, lub Jnnego ocaleniu zawarte. *Sprzymierzenia* zapewne są *Umowy* dwóch lub więcey Potencyi, przez które Wojnę wspólnie wypowiedzieć, i o-  
neż



neż wzajemnymi siłami prowadzić z Jnną, lub z Jnnemi Potencjami obowiązują się. *Sprzymierzenia odporne są Umowy między Narodami, na bronienie siebie wzajemnie uczynione. Sprzymierzenia doczesne, sprzymierzenia wieczne. Przymierza handlu, są to Umowy, przez które dwie Potencye obiecują sobie wzajemnie bezpieczeństwo wszelkie z Towarami przeiezdziącym Osobom obydwóch stron, zapłaciwszy iednak Procent według Umowy. Handlu*  
w każ-

w każdym Państwie tak wielka jest ważność, iż sprawiedliwie Duszą każde Państwo ożywiająca nazwany być może, i im w którym Państwie w lepszym zostaje stanie, tym to Państwo mocniejszy się dać widzieć. Handel nieco innego jest, tylko wzajemne udzielanie płodu Ziemi y przemysłu ludzkiego. Potrzeby Ludzkie dwoistego są rodzaju: *Wyżywienia i odzienia* tyczące się; Zbytek zaś jest i płodem dostatku, i do pewnych tylko majątnych rozciaga



ciaga się Osób. Dla ubezpieczenia tedy takowe prowadzących Towary, zawrzeć *Przymierza handlowe* potrzeba. Istotą handlu jest *Rolnictwo i Przemysł*.

*Rolnictwo i Manufaktury* tak ściśle z sobą mają z iednoczenie, i tak w równi są położone, że gdy iedno z nich przeważa, i nad nim górę bierze, handel ginąć i upadać musi. Handel jest dwoiaki; *zewnątrzny*, i *zewnątrzny*; sprawą onego jest: iak naywięcey i naypożyte-

żyteczney Obcym ze swego udzielać, iak naymniey brać od nich w zamianę. Handel rozkrzewia się, gdy się wielu ubiega o Towar kraiowy, gdy jest rozporządzenie pracy ręczney, i oney taniość, gdy wywoz Towarów nie jest kosztowny, gdy Prowizya od pożyczanych pieniędzy jest iak naymniejsza. Narody zawierające *Traktaty Handlu* na te Maxymy okomicie powinny; iako to; Wywóz Rzeczy od potrzeby Kraiu zbywających jest znacznym poży-



żytkiem. Wywóz ten rzeczy od potrzeby zbywających przekształtowanych, jest rzetelnym Kraiu zbogaceniem. Zakupowanie od Obcych prostych płodów ziemi do Warsztatów własnych, jest Bogactw Kraiowych oszczędzeniem. Zamiana Towarów wyrobionych za niewyrobione dziwnie pożyteczna.

Towary Cudzoziemskie przekładające odbytu Kraiowych Rękodzieł, ciągną za sobą zniszczenie Narodu. Towary obce do zbytku służące im w znaczniejszej ilości będą sprowadzone,

ne, tym większe za sobą ciągną Narodu zniszczenie. Narod zakupujący obce Towary dla swych potrzeb opatrzenia nigdy do Bogactw przyść nie może. Handel Towarami obcymi z Innymi Narodami rzetelny Państwu przynosi Dla Narodów mających zawarte z sobą Traktaty Handlu, te są osobliwsze handlu źródła; iako to: Rolnictwo, czyli Ekonomika. Manufaktury, i Fabryki, Wyzwalone nanki przez swoje narzędzia i Książki. Rybitwa, żegluga, Kamieństwo czyli Handel Wexlawy.



Traktaty zjednoczenie się są:  
Gdy dwa lub więcej Narodów  
Społeczność Prawo przyimuie,  
i pod ieden Rząd poddaie się.

Traktaty Familii, są: *Umowy*  
dla ubezpieczenia Państw ie-  
dney Familii lub sukcesyi za-  
warte.

*Traktaty Następstwa* są *Umowy*  
ubezpieczające Dziedzictwo  
drugiey Familii po wygaśnie-  
niu iedney.

Ratyfikacya Traktatu jest: Po-  
twierdzenie Onegoż przez Nay-  
wyższą Zwierzchność.

Gwarancya Traktatu, jest O-  
strze-

*Strzeżenie wzajemne warunkow*  
Traktatu. Potencya Ta, która  
przyimuie na siebie dozór, aby  
Punkta wszystkie w Traktacie  
wyrażone były zachowane nie  
naruszenie, zowie się Gwa-  
rantką.

K O N I E C

*Praw Narodów.*



# REGESTR MATERI

w Zebraniu Początkowych Praw zawartych

## S Y S T E M A

Prawa Naturalnego Na karcie 1.  
O Prawie Natury w Powiększności 3.

## C Z E S C I

§. I. O Naturze Człowieka, względem  
Prawa 10

§. II. O niezuchybnej Potrzebie Prawa  
dla Człowieka 17.

§. III. O Bogu, i Władzy Jego nad  
Człowiekiem 19.

§. IV. O własnościach Prawa Natu-  
ralnego, 23.

## C Z E S C II

§. I. O powinnościach Człowieka w  
Ogólności. 27.

§. II. O Powinnościach Człowieka  
ku Bogu. 29.

§. III. O powinnościach Człowieka  
względem siebie. 32.

§. IV. O powinnościach Człowieka  
ku Bliźniom 44.

§. V. O ustawie Naturalnej, sprawie-  
dliwości, i Dobroczynności. 55.

## S Y S T E M A

Prawa Politycznego. 61.  
§. I. O Ludziach w Stanie Społe-  
czności żyjących. 63.

§. II. O prawach Luźnych w Stanie  
Społeczności, porządku, i trzebie-  
żach w Powiększności.

§. III. O Powinnościach Ludzi składa-  
jących Stan porządku Społe-  
czności ku wstół Obywatelom 72.

§. IV. O Powinnościach Ludzi składa-  
jących Stan porządku Społeczno-  
ści ku Zwierzchności najwyższej 82.

§. V. O najwyższej władzy w Cywil-  
nych Społecznościach. 87.

§. VI. O Powinnościach Najwyższej  
Zwierzchności, ku Poddanym Jej  
Ródom. 92.

§. VII. O różnym kształcie Rządu  
w Społecznościach Porządku. 112.

§. VIII. O Rządzie mieszanym w  
szczegółności 121.

## S Y S T E M A

Prawa Narodów 145.  
§. I. O prawie Narodów, ile toż samo  
ich, co Prawo Natury przystosowane  
do Ludzi w społeczności żyjących 147.

§. II. O prawie Narodów z Umowy  
między Narodami i czynionej, a mia-  
nowicie o Posłach 156.

§. III. O Wojnie w Powiększności 162.

§. IV. O Prawach Wojny w szcze-  
gółności 167.

§. V. O przymierzach w Powię-  
szości. 175.

§. VI. O przymierzach, które się  
czynią podczas Wojny. 177.

§. VII. O Przymierzach, które się czy-  
nią podczas Pokoju. 181.

Koniec całego dzieła Praw Początkowych



# OMYŁKI DRUKU.

*Karta. Wiersz. Omyłka. Poprawa*

w Wierszach na Początku Dicite, Discite  
Tamże na końcu. Ponius. Persius  
w Sentencji Sytematu 1. dedicimus, di-  
dicimus.

3, - 2 o Prawie po- o Prawie w Powsze-  
wzeczności chności

11, 5, tu Dufzy ta Dufzy

24, 6, zachowaią zachowaią

Tamże 3, uciufku, uciufku

29, 10, cześć Boga, cześć Boga

54, 5, zamianą, zamianę

62, w Sent. 2, ad hoc, sed hoc

65, 12, zmauią, zmauią

Tamże 13, obowiązue się, obowiązue się

66, 1, iakim się, iakimby się

Tamże 10, w Społeczności, współeczność

75, 6, Gdy do tego, Gdy go do tego

81, 6, Mathetis, Mathetis

10, ubezpieczenia, ulepszenia,

91, 14, iak sobie iak sobie ma w

w Rządach, Rządach

93, 12, czci Boga czci Bogu nał;  
należącej,

94, 9, Dostoichstw, Dostoieństw,

97, 3, dowody, dochody.

98, 4, do uczenia, do uczynienia

9, Akademie. Akademia,

103, 3, czynienia czyniących się

10, pobożności, pobożnością

105, 14, dolorum dolosum

106, 1, culporum, culposum

107, 10, Cechthauzy, Cuchthauzy,

108, 14, prawować, pracować,

110, 3, Kaiki, Gaiki.

111, 7, i niepomiarko- i rozrzutności

waney rozrzutności

112, 11, Tyranna, Tyrannia.

114, 1, Szlacheckie, Szlachcie

117, 9, Gal Praw Cel Praw

121, 5, Rząd Demo- Rząd Ten

kratyczny,

124, 13, dla utrzyma- dla utrzyma-

nia w całości. nia całości,

125, 2, kochać wszy- kocha wszy-

skich, kich.

126, 11, kryminatow, kryminałów

129, 1, do których- do którychby

by insze, niższe,

131, 5, sławę raiące, sławę raiące

137, 11, zawieraiące, zawieraiące



153, 15, nieznawity nieznany  
ray zaczepne.  
Fol. 158, w Wierszu 3, Agenci czytay  
Agenci,  
Fol. 163, w Wierszu 8, drugiemu czy-  
tay drugiemu,  
Fol. 169, w Wierszu 7, tracą czytay tracą  
Fol. 179, w Wierszu 3. czas, czytay czas  
Fol. 181, w Wierszu 12, zapewne  
czytay zaczepne,





